ZWIĄZKOWIEC

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY
PRZEMYSŁOWEJ I RĘKODZIELNICZEJ

ZESZYT II — III

KWIECIEŃ — MAJ — CZERWIEC
LIPIEC — SIERPIEŃ — WRZESIEŃ

1 9 3 1

SPIS RZECZY:

	Str.
Ks. M. J. Kuznowicz T. J. Luksus i zabawa w naszym Związku	27
Prof. Arch. W. Krzyżanowski: W imię prawdy	30
K. Kalinowsk: Fejleton radosny	31
K. H. Rostworowski. Do Krakowian starej daty	33
M. Jabłoński: Słońce	34
Walne Zgromadzenie Związku	35
Sprawozdanie z działalności Związku za rok 1930	36
Kurs pracy społecznej	58
Święto Młodzieży związkowej	59
Nasi goście	61
Walne Zgromadzenie Sodalicji Mieszczańskiej	61
Mit: Królowa wiosny	62
P. Czuj: Nowa droga	64
Różne: Wielkanoc w Związku — Park „Juvenia“ — 3-ci Maja — Akademja ku czci N. M. P. — Uroczystość w Bochni — Procesja Najśw. Serca P. Jez.	66
Humor w zawodzie	66

ZA KOMITET REDAKCYJNY TADEUSZ DALEWSKI
REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY MIECZYSŁAW JABŁOŃSKI
ADRES REDAKCJI: KRAKÓW, UL. SKARBOWA 2. TEL. 125-98.

PRENUMERATA ROCZNA ZŁ. 6.— CENA EGZEMPLARZA ZŁ. 2.—

NR. 2—3 KWIECIEŃ — WRZESIEŃ 1931 ROK V

ZWIĄZKOWIEC

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY PRZEMYSŁOWEJ I RĘKODZIELNICZEJ

ADRES REDAKCJI: KRAKÓW, UL. SKARBOWA 2. TEL. NR. 125-98. KONTO P. K. O. 411.330.

KS. MIECZYSŁAW KUZNOWICZ T. J.

LUKSUS I ZABAWA W NASZYM ZWIĄZKU

Słyszymy częste utyskiwania na rękodzielników i przemysłowców. Niemal stale i wszyscy narzekają na niepunktualność, zwłaszcza małych warsztatów, na brak smaku w robocie, niesolidność wykonania, nieuczciwość, a często niechlujność.

A równocześnie słyszymy głosy zgorszenia, że dla młodzieży robotniczej zbudowaliśmy duży gmach nowocześnie urządzony, że daliśmy terminatorom park sportowy i wypoczynek nad morzem. Za luksus uważane są nasze duże i jasne sypialnie, do których weszli chłopcy z dusznych, ciasnych klitek, mieszczących często po kilka rodzin w paru metrach kwadratowych. Zbytkiem są zwane proste, żelazne, ale czyste łóżka, do których przenieśli się z robaczywych legowisk i prycz młodzi pracownicy, w przyszłości rzemieślnicy, majstrowie i obywatele. Wyrzucają nam przepych w urządzeniu sal: wykładowej, czytelni, sali zebrań, teatralnej, gdzie setki naszych wychowanków zamiast wałęsać się bezmyślnie po ulicach, znajduje poza zawodem pracę dokształcającą i godziwą rozrywkę. To wszystko wielu ludzi nazywa luksusem i ciągłą zabawą w naszym Związku.

A teraz spytajmy się, gdzie kiepski robotnik, rękodzielnik bez smaku artystycznego i niesolidny kupiec mieli nabyć kultury zawodowej, rozwinąć i wykształcić inteligencję i utrwalić się etycznie? Kto ich wychowuje moralnie, duchowo? Czy ulica, mająca nad nimi opiekę od dziecka, czy później lichy i brudny warsztat, a potem knajpy z galerjami przestępców, czy sztuka i literatura kin i sensacyjnej prasy, lub czy wreszcie klient, który płaci i żąda, ale nie ma czasu ani ochoty na studja nad losem i psychiką robotnika? Kto był rodziną i kto był nauczycielem biednego robotnika?

Związek nasz gruntownie te sprawy przemyślał i właśnie wynikiem ścisłych kalkulacyj jest nasz wielki dom o słonecznych tarasach, przestrzennych salach, higjenicznej kuchni, jadalni i umywalni. Niema u nas złota, bronzów i marmurów. Niema taniego błyszczącego szychu. Posadzki kamienne i ze zwykłych tarcic, ściany chronione boazerją z taniego drzewa. Jest kamień, żelazo i drzewo spojone w skromną, ale piękną całość. Nic niepotrzebnego, ale i nic brzydkiego. Oto zasada, podwalina, którą kładziemy w dusze młodych robotników. Tylko tak urządzony dom może wychować kulturalnych i sumiennych pracowników. Tylko przygotowanie od fundamentów doprowadzi Związek do celu, którym jest wyzwolenie i przekształcenie polskiego mieszczaństwa, żyjącego po miastach i miasteczkach w brudzie, nędzy w niewoli obcych — w masę zdrową fizycznie i moralnie, która podniesie uczciwość i godność robotniczą do godności ludzkiej. A wszak to jest głównem zadaniem naszej pracy. Gdybyśmy nie przeszczepiali kultury w zaniedbane dusze terminatorów i nie uczyli ich Bożego, ale i ludzkiego życia, bylibyśmy fabryką dziadów społecznych i rozsadnikiem nędzarzy.

Gorszą się luksusem i czystością Związku ci, którzy swoje pieski „Filusie i Pikusie“ trzy razy na tydzień kąpią i fryzują, aby się mogły wylegiwać na aksamitach foteli i kanap. Nasze koncerty, przedstawienia teatralne i akademje religijne nazywają szkodliwą i ciągłą zabawą ci, którzy zapełniają teatry i kina, restauracje i żyją nad stan ku wstydowi i szkodzie swoich bliźnich. Gorszą się wreszcie luksusem i zabawą w Związku ci, którzy w murach naszych nie bywali nigdy. Ci, czytając oderwane komunikaty naszych sekcyj kulturalno-oświatowych, prospekty z programami naszych zamierzonych urządzeń, stwarzają w własnej fantazji kryształowe pałace i złote kolebki i nie mogą pojąć, że to wszystko zbudowano dla umorusanych i nieokrzesanych terminatorów! Niechże ci wszyscy przyjdą i zobaczą zbliska nasze celowe i proste urządzenia, niechże też zobaczą liczne jeszcze bra-

ki! Gmach buduje się od szeregu lat mozolnie i powoli, częściami, z powodu ciągłego braku funduszów. Wiele ścian czeka jeszcze na tynk i farbę, a wiele innych wybielonych już murów na estetyczne obrazy i dekoracje. Sale duże, o dobrem powietrzu urządzone są celowo, ale skromnie, niemal prymitywnie. Czytelnie, bibjoteki, sale do gier i klubowe wymagają odpowiednich wyposażeń. Park „Juvenia", niezbędny zbornik tlenu dla młodych płuc zadymionych pyłem papierowym, drzewnym czy żelaznym, potrzebuje urządzeń gimnastycznych, kulturalnych i budynków. Jeszcze wiele setek tysięcy potrzeba na wykończenie nieluksusowych, ale koniecznych i ludzkich pomieszczeń naszych związkowców. Niechże przyjdą ci wszyscy, którzy, nie przez złość, lecz zaślepienie, lub nieświadomie, wyrządzają nam krzywdę i szkodę, a napewno zobaczą, że dzieło, które budujemy, jest zdrowe i nieodzowne i że **jeszcze ich cegiełki brakuje** do wykończenia naszej pracy.

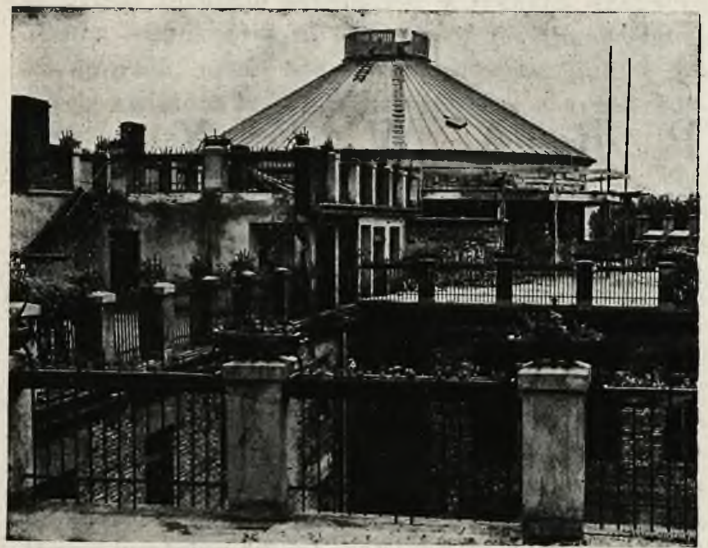
A wreszcze nie same mury i choćby najwspanialsze urządzenia rozstrzygają o wychowaniu człowieka, ale duch panujący w danym pałacu, chacie, czy zakładzie. Z miłujących ubóstwo, cel benedyktyńskich wychodziło mnóstwo przebogatych prac i doskonałych dzieł sztuki. Z arystokratycznych zamków i królewskich dworów wiedzie się wielu uczonych i znakomitych mężów, ale też i wiele wyrafinowanych zbrodni i chorób moralnych. Nędzne lepianki są siedliskiem zła i bagnem moralnem, ale i tam czasem zamieszkuje czystość i talent. Wszak kościoły nasze budujemy wspaniałe z marmurów i przyozdabiamy złotem, mozaiką i dziełami sztuki, a mimo to z tych właśnie kościołów promieniuje pokora i umiłowanie ubóstwa, albowiem nie materja tam panuje, ale duch Chrystusowy, Jego zasady i nauki; Jego Sakramenta, z których jednako czerpią pociechę i pomoc bogacze i nędzarze. Tak samo w katolickich organizacjach i zakładach, choćby były wspaniałe mury i urządzenia, są tylko piękną ramą cennych cnót chrześcijańskich, jakie się tam wszczepia.

A wreszcie ten mniemany luksus zakładu wychowawczego daje ogromną korzyść socjalną. Oto młodzieniec przepojony kulturalną formą życia, przez kilka lat korzystający z nowoczesnych urządzeń Związku, poniesie te przyzwyczajenia i formy w przyszłe swoje życie, do domu i rodziny, warsztatu i fabryki, na co mamy już tysiące dowodów wśród naszych byłych związkowców. A etyka i moralność zaszczepione w duszę, ustrzegą go od wykolejenia życiowego i taki młodzieniec nawet w najcięższej sytuacji nie pójdzie w sieć destruktywnej agitacji przeciwburżuazyjnej, albowiem nie żywi on zazdrości i nienawiści do tych, którzy żyją wygodnie i kultularnie.

A więc nie obawiajmy się nawet dla najuboższej młodzieży światła, słońca, powietrza, piękna, artyzmu, oświaty, bo to im napewno ani w zakładach ani w przyszłości zaszkodzić nie może. Lękajmy się u młodzieży grzechu, jak P. Jezus powiedział tego, co „duszę i ciało zabija".

I znowu zapraszamy do Związku tych, co słyszeli o ciągłej i szkodliwej zabawie młodzieży u nas. Niech wejdą w nasze mury i osobiście zbliska poznają zasady, atmosferę i ducha panującego u nas. Młodzi rękodzielnicy i przemysłowcy po całodziennej ciężkiej pracy i to najczęściej po pracy w fatalnych warunkach higjenicznych, przychodzą wieczorem do Związku. Myją się, jedzą i znowu siadają na ławie szkolnej wykładów oświatowych czy kursów językowych. Inni zabierają się do prób i prac w szeregu sekcyj jak Eucharystyczna, Koło muzyczne, Koło teatralne, Chór, Pomoc koleżańska i t. d. Jeszcze inni idą do Czytelni lub Bibljoteki, a najmłodsi korzystają z gier klubowych. To są zabawy całotygodniowe. A w niedzielę śpią o godzinę dłużej, potem nabożeństwo z egzortą, Spowiedzią i Komunją św. — Śniadanie. Reszta przedpołudnia poświęcona sprawom organizacyjnym, a więc posiedzenia Zarządów i Sekcyj i wreszcie Czytelnia, a także sprawy osobiste, a więc pisanie listów, rysunki i zadania do szkoły, lub odwiedziny rodzinne. Obiad. Po obiedzie w zimie wspólna przechadzka, latem park sportowy „Juvenia". W każdą niedzielę popołudniu zebranie z czytaniem Ewangelji św. i odczytem, a wieczorem koncert, albo akademja z okazji uroczystości religijnych, narodowych czy związkowych, lub też moralne i kulturalne przedstawienie. Potem kolacja i sen.

I oto słyszymy zarzuty, że młodzież u nas za dużo ma zabawy. A przejdźmy się po boiskach sportowych naszego miasta, po parkach i błoniach. Wszędzie po kilka godzin codziennie w dni powszednie niekontrolowana i bez opieki młodzież oddaje się zabawom sportowym często trywialnym o dzikiem współzawodnictwie. Korty tenisowe obsadzone stale. Piłka nożna, choćby ze szmaty, na każdym niewyzyskanym pod uprawę skrawku ziemi święci trjumfy przy ordynarnym akompanjamencie wyzwisk i przekleństw! To zabawa, na którą nikt nie narzeka i nikt nie stara się jej uszlachetnić. Młodzież ucząca się, inteligentna i zamożniejsza jeździ konno, strzela, pływa, wiosłuje. A wreszcie wszystkie lokale rozrywkowe naszego miasta, bary, dancingi, kawiarnie, restauracje od pierwszorzędnych do najgorszych szynków zapeł-



nia przeważnie młodzież. Tu nasza złota i pozłacana młodzież trwoni grosz i przepija dusze! Nie chodzi nam w tej chwili o formowanie zarzutu, ale tylko o zwykłe zestawienie. Jakże w tem porównaniu zabawa młodzieży związkowej wypadnie skromnie, spokojnie, niemal ubogo. Bo my istotnie nie zostawiamy czasu i możności na szeroką i szkodliwą zabawę naszym wychowankom. Nawet wypoczynek i rozrywkę pragniemy przepoić celowością i korzyścią. Nawet w czasie zabawy nasza młodzież się uczy. Ale zupełne usunięcie zabawy z życia młodzieży byłoby nonsensem i walką z naturą. Młodzież bawić się musi! Jeśli nie damy jej możności zabawy godziwej, będzie się bawić źle! Jeśli uciecha i rozrywka nie da jej wypoczynku i korzyści moralnej, to ją powiedzie do wybryków, a nawet zbrodni, co potwierdzają kroniki codziennej prasy. A Związek nasz ma terminatora nauczyć żyć po Bożemu, po obywatelsku, nauczyć go solidnie pracować, ale także umiarkowanie i uczciwie się bawić. Niechże więc naszych dalekich przyjaciół nie rażą śpiew i muzyka słyszane w Związku.

A raczej pomyślcie, że praca naszego związku jest kroplą w morzu, bo 600.000(!) młodych terminatorów w Polsce pozbawionych jest jakiejkolwiek opieki i organizacji. To przyszli obywatele, to członkowie społeczeństwa, którzy w przyszłości będą mieli znaczny wpływ na całokształt życia i losy państwa. Należy się nimi corychlej zająć! okazać im serce i budzić w nich serca! Budzić dusze! Żebyśmy mieli swoich robotników, swoich przemysłowców, kupców, w miasteczkach i ośrodkach fabrycznych. Żeby nie eksploatował naszej pracy przybysz obcy duchem i rasą! Żeby polskiego robotnika nie wyzyskiwał obcy kierownik i przedsiębiorca! Żebyśmy nie musieli z zagranicy sprowadzać kilkakroć przepłacanych towarów, w dodatku sporządzonych z naszych polskich surowców!

Ekonomiści całego świata twierdzą, że idą czasy powszechnego dobrobytu i względnego wyrównania dóbr doczesnych. Czy podobna pomyśleć, że wśród „powszechnego“ dobra, jakaś klasa społeczna może pozostać w ciemnocie i niewoli? Nie daj Boże, aby robotnik, dla którego obawiają się luksusu i zabawy, ten parjas z zazdrością podglądający lepsze warunki życia, miał sam kiedyś według własnego pragnienia, wedle własnej goryczy, odmierzyć sobie i wydzielić lepsze części wspólnego dobra! Byłaby to katastrofa ludzkości! Niechże więc terminator nie będzie upośledzony i pogardzany. Dajmy mu od młodości atmosferę moralną i względny dobrobyt. Jego praca musi zyskać poszanowanie, ale musi mu dać też zadowolenie. Nie zazdrośćmy terminatorom czystych i wygodnych mieszkań, parków sportowych, kolonij wakacyjnych, szkół, teatrów, muzyki, śpiewów i „zabawy“. To są konieczne środki pomocnicze w wychowaniu tych ludzi na wiernych i wolnych synów Kościoła św., wolnych synów Ojczyzny i wolnych synów zdrowych zdobyczy kultury.

Tak wygląda w głębszem ujęciu powierzchownie sądzony luksus i zabawa w naszym Związku. Nie przekonamy może krótkowidzów, nie przekonamy ludzi ciasnego serca i jeszcze ciaśniejszej myśli, oraz krytyków o podwójnej mierze: innej dla siebie, innej dla bliźnich. Ale wierzymy, że jak dotąd Bóg będzie pracy naszej błogosławił, a ludzie dobrej woli i rozumu pomogą w prowadzeniu i doskonaleniu naszego dzieła, aż bez obłudy i wstrętu będzie ściskana brudna ręka robotnika, która się trudzi dla ogólnego dobra ludzkości. Aż bez niedowierzania i lęku zbliżymy się do wysmolonych ubrań robotniczych, mając pewność, że kryją one czyste dusze i serca wdzięczne dla reszty społeczeństwa.

Nie możemy jednak dla tych zaniedbanych i najbiedniejszych być surową macochą, ale musimy im być dobrą matką! Jak w Kościele katolickim panują słowa Chrystusa: „Na to przyszedłem, aby życie mieli i mieli je nader obficie“ i odnoszą się te słowa do życia duchowego, — całej ludzkości, bez różnicy stanów, ras, języków i kultury, — nawet skruszeni grzesznicy mogą dostąpić obficie tego życia duchowego, — tak i w ziemskiem życiu muszą się ludzie kierować miłością i sprawiedliwą miarą rozdzielać dobra doczesne. Usuwając nędzę i niedolę, usuwamy zazdrość, nienawiść i gniew, a więc zło i grzech. W ten sposób poprawiamy ludzkość i zasługujemy na życie obfite u Boga.

PROF. ARCH. WACŁAW KRZYŻANOWSKI

W IMIĘ PRAWDY

Z POWODU OTWARCIA NOWEJ SALI TEATRALNEJ ZWIĄZKU

Otwarcie sali teatralnej, choć jeszcze niezupełnie wykończonej, złączono z obchodem Imienin niestrudzonego twórcy gmachu, Ojca Prezesa M. J. Kuznowicza. Zaznaczono w ten sposób słusznie ważność zdarzenia, którego skutki odbiją się silnie na organizacji życia umysłowego Związku. Użytkowe części domu znajdą w tej sali równoważnik zgodny z myślą przewodnią gmachu, aby łączył w sobie zarówno potrzebę ciała jak i ducha młodzieży różnych zawodów, skupionej około wspólnej pracy i ideji.

Trudno nie wspomnieć z podziwem i czcią dla tak wielkiego, a wprost z niczego, prócz energji jednego człowieka powstającego dzieła, jak przed ośmiu zaledwie laty, stojąc tu w tem samem miejscu na scence z desek skleconej w izbie starego, już zburzonego budynku, wygłaszaliśmy gorące życzenia powstania gmachu z dużą salą na zebrania i widowiska. Poza słowami życzeń krył się łatwo zrozumiały sceptycyzm, przyszłe a dziś realne zdarzenia przysłaniała mgła niepewności, nawet nieprawdopodobieństwa. Lecz oto życzenia spełnione, ciężka praca wydała plon korzystny. Czyniąc jej przegląd widzimy, że nie brak było przeszkód nie tylko materjalnych. W miarę jak dom wzrastał, z grupy ludzi dla sprawy obojętnych, a niestety czasem wpływowych i z grupy tych, którzy ofiarę na cel społeczny uważają za klęskę i przesąd, przesiąkała do społeczeństwa opinja o rozrzutnym zbytku, jaki panuje wewnątrz tego gmachu, o wypaczeniu idei budowy, która stawiana ze składek publicznych stwarza warunki przesadnej wygody i przepychu w urządzeniach wnętrza, jakich młodzież w swem późniejszem życiu nigdy nie osiągnie, a przeto wyjdzie stąd do losu rozgoryczona i spaczona nadmiarem żądań niepotrzebnie tu rozbudzonych.

Jeżeli chodzi o zniechęcenie do ofiar na dalszą budowę, to cios był dobrze obmyślony, ale skutki ciosu zawiodły. Idziemy naprzód i dojść do końca musimy. Niemniej nie trzeba przemilczać zarzutu, bo jest niegodziwy i dla pewnego odłamu społeczeństwa charakterystyczny. Więc parę słów odpowiedzi w imię prawdy:

„Przepychu“ sypialni chłopców nie opiszę; kto widział wojskowe koszary, wie co podłoga, ściany, stołek i tapczan, ten przyzna, że w Bursie Związku jest kropka w kropkę to samo. Obok sypialni są umywalnie; stoją w nich szeregiem miski z bieżącą wodą i płuczka na stopy. To zapewne pierwszy kamień obrazy. Jakto? chłopiec z ślusarskiej, lub stolarskiej pracowni ma po robocie myć się na umywalni? A pójdziesz pod studnię ty nieuku, nicponiu!... Bo widzicie co innego akademik, choć kolega z tej samej wsi i chaty. Temu postawiono w „Oleandrach“ najpierw wspólne umywalnie, ale to się za jakiś czas już nie spodobało. Komitet orzekł, że w następnem skrzydle gmachu mają być umywalnie w każdym pokoju na ścianie kaflami wyłożonej. A kiedy nadszedł czas budowy trzeciego skrzydła, młodzież wysunęła żądanie, aby umywalnie umieszczono w szafach z lustrami jak po najlepszych hotelach. Komitet i młodzież mają rację, wymagania higjeny, to dowód postępu kultury i zdrowia. Tylko nie rozumiem dlaczego część społeczeństwa nie chce uznać, że dla rzemieślnika jest bieżąca woda w umywalni tak samo potrzebna, jak dla akademika szafa z umywalnią i lustrami. Nie rozumiem dlaczego deklamuje się o potrzebie silnego „trzeciego stanu“, a chłopcom z trzeciego stanu odmawia się wody do umycia.

W korytarzu I piętra, który służy na stoiska Sekcyjnych biur Związku, a w razie wynajmu sali, lub uroczystości na publiczną spacerową halę, bufet i t. p. wyłożyliśmy dla czystości i trwałości ściany drzewem, coś ponad metr wysoko. Licha cementowa posadzka uzupełnia „przepych“ korytarza. Na konserwację i przemalowywanie wnęrza nie stać nas, więc musieliśmy ponieść ten wydatek ze względów oszczędnościowych.

— Pi, pi, pi — dziwi się wprowadzony na korytarz malkontent. — Boazerje dębowe dla terminatorów! Cóż to za pokolenie wyrośnie z takich pieszczochów, ot same bolszewiki.

— Ma pan o tyle rację, że im więcej będzie ludzi wygłaszających takie zdania tem prędzej uciekać będą przed komunistami. Stoją oni u bram państwa i słyszą pańskie słowa. I czemuż pan blednie? Niema ich tu u nas, pilnujemy dobrze i nie boimy się...

Na surowym betonowym stropie półpiętra, okrytym dla ciepła rogożą i ofiarowanym dywanem, na tle niepomalowanej jeszcze ściany, przed

ołtarzem zgrabnie skleconym z różnych drobnych darów i obok otworu bez drzwi, bo niema ich za co sprawić, modli się kilku chłopców. Bukiet żywych kwiatów na ołtarzu świadczy o żywej adoracji.

— Moi panowie, panowie zdaje się Polacy! Gdybyście nawet chcieli tu sarkać na „zbytek" nie pozwolę i proszę opuścić to miejsce. W naszej kaplicy bieda aż piszczy, ale chwalimy się bogactwem jej treści...

Wchodzimy zkolei do nowej teatralnej sali. Jest obszerna, ale nad wyraz skromna. Pan Orlecki pomalował ją zupełnie za darmo. Prof. Zarzycki udzielał rad bezinteresownie. PP. Polański, Gąsior, Grabowski, Gryglewski, Zieliński, Treutler, Piekarski, firma „Kamienie sztuczne", „Zemper", wreszcie zręczny i dzielny wykonawca Skowron pracowali tu na kredyt, bez zysku, często ze stratą, zawsze ofiarnie. Czy i tu razi ludzi złej woli „przepych"? Niema go! wołamy zgodnie z wszystkiemi tu wymienionemi osobami.

I nie bez powodu pozwoliłem sobie zanotować ich nazwiska. Chcę całą tą szanowną gromadą uderzyć mocno w plotkę, jaka się po mieście nosi, że X. Kuznowicz samym żydom rozdaje roboty. Jak skłamać to dokładnie...

Gdzież jeszcze pójdziemy w poszukiwaniu za legendarnym zbytkiem? Sam nie wiem, bo reszta pomieszczeń nieskończona, czerwieni się przepychem surowej cegły i bogactwem rumowiska. Więc wrócimy do sali, która nas tak cieszy i ogłośmy manifest, że ani plotka ani kłamstwa, ani zła wola i oziębłość ludzka nie przeszkodziły nam w ukończeniu niemal dzieła, że tak pójdziemy naprzód i dalej z wesołem hasłem na ustach tu z tej sali w świat rzucanem o naszem zwycięstwie, wierze i miłości, o krzepkich mocach utajonych w młodej rzemieślniczej Polsce, które chcemy do życia wzywać na chwałę Boga i pożytek ludzi.

KAZIMIERZ KALINOWSKI

FELJETON RADOSNY

Nie pamiętam, czy w ubiegłym sezonie miał który z urządzanych w niebieskiej sali Domu Katolickiego odczytów takie poza stałymi bywalcami powodzenie u szerszej publiczności, jak referat ks. prof. Wichra o etycznych granicach sportu. Masowo biegła na to młodzież, tłumnie szli starsi, co dowodziło, jak niezawodnym dla wszystkich wabikiem może być dzisiaj magiczne słowo „sport". Znalazłem się tam i ja. Zaciekawiło mnie, co na ten temat powie profesor teologji moralnej naszego Uniwersytetu. Poszedłem tedy posłuchać. I salę opuszczałem zadowolony przedewszystkiem z tego, że nadarzyła się nowa sposobność na udowodnienie wobec szerszych sfer w sposób przekonywujący (a to umie ks. dr. Wicher), że rzeczy całkiem nowoczesne w rodzaju dzisiejszego sportu spotykają się ze strony Kościoła Rzymskiego, z mądrą wyrozumiałością, nawet z żywem odczuciem.

Oczywiście jeżeli o sport idzie, to pod warunkiem, że ów ruch modny w imię ludzkiego zdrowia szerzony, będzie istotnie miał na celu zdrowie — i to nie tylko cielesne, lecz i duchowe zdrowie człowieka, a więc właśnie to, co za temat wziął sobie referat ks. Wichra — poprostu pod warunkiem, że zachowa granice etyczne. W tych ramach sportowi naturalnie nie dążącemu do zwarjowanych rekordów fizycznie jeno wyniszczających i tak przecież bezmyślnych, bezdusznych, nie sprzeciwia się Kościół, który nawet z życzliwością odnosi się do wychowania młodzieży w duchu nowożytnie pojętej higjeny, a więc i do turystyki zachęca, On, na którego czele jako Papież dzisiejszy stoi zawołany alpinista, mile witający na posłuchaniach w Watykanie chrześcijańskie związki sportowe, które wszak przez krzepkość ciała wnoszą w życie pogodę ducha, szerzą radość życia.

I tu mimowoli przypomina mi się akademja poświęcona zagadnieniom radości życia, którą w tym roku w lutym zorganizowałem w Krakowie z powodu tygodnia propagandy trzeźwości. Złota sala nowego Domu katolickiego wypełniła się już po brzegi parotysięczną rzeszą publiczności, gdy wprowadzałem najdostojniejszego gościa i protektora Księcia Metropolitę. Zdumiony był Arcypasterz. Skądże się wzięło tylu chętnych wysłuchania mów i referatów traktujących o tym przedmiocie? Wszak to dowód — powiada, — że ludzie pragną radości życia i to manifestują.

Tak jest, pragną, łakną... Właśnie o tem szerzej mówiłem, zagajając akademję. Starałem się podkreślić, że religja nasza, której wcieleniem najwyższem był święty Franciszek z Asyżu, życiem całem śpiewający hymn kultu Słońca, nie sprzeciwia się bynajmniej szczęściu ludzkiemu na ziemi, że tedy zgodnie z ideologją chrześcijańską nie chorobliwie w jakimś narkotycznym obłędzie urojona uciecha pijacka, zawsze wiodąca ostatecznie w odmęty ponurej tragedji, ale ta czysta, jasna

radość życia, którą przy zdrowiu ciała daje zdrowie ducha — przystoi człowiekowi, jako królowi weselącego się życiem wszechstworzenia.

A w odpowiedzi na to Książę Sapieha w swojej głębokiej mowie ze stanowiska Kościoła przyznał zupełną temu poglądowi słuszność. Kościół bowiem godzi się na życia radość pod warunkiem, że będzie ona pochodziła z czystego źródła, a więc będzie prawdziwą, naturalną, człowieka ze wszech miar godną, a nie sfałszowaną przez podniety sztu zne upadlające go aż do zbydlęcenia, odbierające mu ten wyższy pierwiastek człowieczeństwa stworzonego na podobieństwo Boskie.

Mam wrażenie, że akcja społeczna takich u nas wychowawców młodzieży, jak np. O. Kuznowicza, ma m. i. także i to na celu, o czem była mowa na wspomnianej tu akademji — i przekonałem się, że ludzie światli dobrze sobie z tego zdają sprawę. Miałem świeżo sposobność dłużej rozmawiać z rektorem naszej Wszechnicy na obchodzący mnie żywo temat walki z rozpowszechniającemi się coraz bardziej narkomanjami. Dyskutując nad tem, jak jest u nas, a jak zagranicą, zgodziliśmy się, że jeżeli ma być jaki skutek tej walki wytrwałych bojowników o trzeźwość narodu, to trzeba nieodzownie na miejsce owej urojonej, sfałszowanej uciechy, dać młodzieży coś, coby zapewniło jej tę prawdziwą radość życia.

Magnificenja zna i stosunki amerykańskie, więc jął mi opowiadać, co widział po miastach Stanów Zjednoczonych, gdy do rektorskiego gabinetu wszedł dziekan filozofji, który również był co dopiero za Oceanem, przeto nie zmieniliśmy tematu dysputy, która właśnie jeszcze bardziej się ożywiła. Wśród niej dziekan zbliża się do okna i ręką wskazując w stronę narożnika ulic Straszewskiego i Zwierzynieckiej powiada:

Oto jest realne zwalczanie alkoholizmu. Taki dom, jaki dla Akcji Katolickiej zbudował tutaj Książę Sapieha, zastąpi całej rzeszy mieszczaństwa knajpę w różnych postaciach. A tam po drugiej stronie, u zbiegu Krupniczej i Skarbowej, inny narożnik już całe zastępy młodzieży, mającej stanowić kadry naszego mieszczaństwa, wychowuje w atmosferze, która kultem słońca zabije skutecznie w zarodku wszelkie miazmata pokus życia knajpiarskiego. To stworzony i prowadzony przez O. Kuznowicza Dom Związkowy Młodzieży.

Jakże w błędzie są owi malkotenci, którzy nie widzieli poczynań pedagogicznych za granicą i wyobrażają sobie, że w tym gmachu na Skarbowej psuje się młodzież rzekomym zbytkiem otoczenia, gdy tymczasem dzisiejszy postęp kultury nie pozwala nawet sięgać poniżej tego poziomu, jeżeli się nie chce, by młodzieniec dał się uwieść pokusom zwierciadlano - marmurowych pałaców wszelakiej uciechy w blaskach świateł sztucznych.

I oto stają w zawody z sobą dwa światy: noc zdradna deprawującego użycia, zazwyczaj jaskrawo efektownie rozświetlona sztucznemi lampami narkozy — i po stronie przeciwnej kult Słońca.

Tę słoneczność życia trzeba za wszelką cenę dać dzisiaj nowym pokoleniom Polski, która w ciągu mrocznych lat swej długiej niewoli nawykła do wegetowania w zatęchłych suterenach życia, do chowania jego nurtu w pełne niezdrowej pleśni zaułki w podziemiach konspiracji.

Otóż zdaje mi się, że kiedy z politowaniem odwrócę oczy od owych młodych mężczyzn, co to po dancigowej nocy wracają z pokątnych nor zepsucia wymarnowani, przespać niedzielę, a z zadowoleniem spojrzę na młodzież związkową, śpieszącą ze Skarbowej przez Błonia hen pod Kopiec Kościuszki na nowocześnie urządzone boiska w swoim parku „Juvenia" — wyczuwam, ile ożywczej mocy z energji słonecznej czerpanej znajdzie się w płucach tego zastępu, który ma potężny warsztat pracy pchnąć na nowe tory odrodzenia w odpolszczonych miastach i miasteczkach naszych. Z nimi tam w uliczki dziś od ciemnoty stęchlizną zionące pójdzie ta błogosławiona słoneczność i życie społeczne odmieni, podniesie, rozpogodzi.

A kiedy potem stanie mi w myśli letni obóz tych naszych młodych związkowców kędyś aż na wybrzeżu polskiego morza, gdzie wobec potęgi żywiołów przyrody kult Słońca na wskróś przenika korzącego się przed Stwórcą człowieka, to doznaję wrażenia, że ci młodzi obywatele Rzeczypospolitej własnej Ojczyzny, naraz stają się obywatelami Rzeczypospolitej świata. Boć każdej chwili stąpiwszy na pokład polskiego okrętu, popłynąć mogą w świat bez granic morzem szumiącem pod słońcem wolności. I wydaje mi się, że przed tym Związkiem młodych rękodzielników-przemysłowców, chowanych w słońcu Idei związanej z życiem, widnokręgi najszerszych możliwości nie dadzą się poprostu zamknąć, tak bezskresne być mogą perspektywy rozwoju.

Cieszy mnie tedy ów rozmach dojrzałej młodości, z jakim powstał na Skarbowej narożnik dobrej woli, nakryty kopułą kultu Słońca, skąd poprzez Błonia krakowskie wzrok sięga w polskie góry, a zasięg pracy dociera do polskiego morza. Ile razy mijam ten narożnik imponujący żywotnością idei Związku, zawsze zeń uderza ku mnie ta serdeczna radość życia, co w duszach młodych na to zaświeca słońce prawdziwego zadowolenia, by w swój gród i w swój kraj wnieść pogodne jutro.

KAROL HUBERT ROSTWOROWSKI

DO KRAKOWIAN STAREJ DATY

Powszechnie wiadomo, że przed odzyskaniem niepodległości Kraków był duchową stolicą Polski. Wspaniały rozkwit sztuki, literatury i nauki wystawiał świadectwo prawdzie, że lemiesz kultury narodowej najgłębiej worał się w ziemię krakowską i że przyszłe pokolenia powinny strzec tej ziemi jak oka w głowie, tembardziej iż jednodniówki życiowe olśnione blaskiem nagłych a niespodziewanych karjer, odleciały tłumnie do Warszawy. Kto chce się „nażyć“ w Polsce, niechaj tam spieszy, ale kto się chce wżyć w Polskę, niechaj się ma na baczności. Żaden młyn parowy nie miele tak dokładnie ziarnia, jak Warszawa mózgi, jest bowiem, albo za wielka, albo za mała. Za wielka na to, aby móc być wszędzie, za mała na to, aby móc być u siebie. Natomiast Kraków? Raj na ziemi! Każdy z nas wie aż do znudzenia, co kto robił, co robi i co robić będzie. Jeżeli wychodzi „na miasto“ wiemy po co. Jeżeli siedzi kamieniem w domu, wiemy dlaczego. Ciekawość nasza jest chronicznie zaspokojona. Całokształt ogarnięty. Zajmowanie się cudzemi sprawami i sprawkami, należy do powszechnie znanych i szanowanych specjalistów — raj na ziemi — a przy odrobinie wyobraźni życie naprawdę wielkomiejskie, bo ograniczone do jednej cichej dzielnicy. Burżuazyjny Paryż. Chcesz opery? Samolot dwie godziny — jest. Chcesz lasku Bulońskiego? Kij w rękę — trzy kroki — są nawet całe Bielany! Chcesz wreszcie spokoju do pracy? Śródmieście S-go Jana, gdzie o 9-tej wieczór nie tylko dorożka nie przejedzie, ale nawet pies nie zaszczeka! Wiejska cisza? Stokroć więcej, grobowa! Można więc nie tylko żyć szeroko, ale i „głęboko“.

O tę głębokość tu chodzi.

Otóż nasz poczciwy Kraków, oprócz wyczółkowskich, Mehofferów, Weisów, Kostaneckich, Michalskich i innych artystyczno-naukowych wielkoludów posiada jeszcze wielkoluda społecznego w osobie ks. Kuznowicza, który swojego czasu założył „Związek Młodzieży Rękodzielniczej“. Małe to było i skromne, gnieździło się to w pokorniutkiej dominie przy ul. Krupniczej 29, ale ponieważ w swojem chuderlawem ciele ukrywało potężnego ducha natury naprawdę społecznej, przeto rozrosło się w olbrzymi gmach przy ul. Skarbowej 2, a iskry zapału, wylatujące przez okna tego gmachu roznieciły ogniska, z których jedno płonie przy ul. św. Tomasza i zowie się „Hospicjum Czeladników i Techników Związku Młodzieży Rękodz. i Przem. w Krakowie“. Hospicjum to daje:

1) Korzyści materjalne jak: tanie mieszkanie, kuchnię, kasę samopomocy. 2) Korzyści intelektualne, jak: bibljotekę, czytelnię, odczyty, zebrania towarzyskie i Kursa zawodowe. 3) W porozumieniu z Muzeum Przemysłowem dopomogło do zorganizowania specjalnego Kursu Mistrzów Stolarskich. 4) Ułatwia otwieranie własnych pracowni i przedsiębiorstw. 5) Ułatwia wyjazd zagranicę na dalsze studja.

Chyba dosyć. Ale jeszcze jeden szczegół, o którym społeczeństwo wiedzieć powinno, zaraz wyjaśnię w jakim celu.

Jeżeli wśród nas znalazł się architekt Krzyżanowski, który bezinteresownie wykonał plany i prowadzi budowę związkowego gmachu, z przemysłowców p. Anczyc, który poświęcał swe zdrowie i czas na zdobywanie finansów w najtrudniejszym okresie budowy, to my, jako prawdziwi obywatele odrodzonej Ojczyzny, powinniśmy wiedzieć, że to są czyny przez wielkie „C“, z których korzystać będzie nietylko młodzież rękodzielnicza, ale pośrednio i każdy z nas, wobec tego od każdego z nas należy się c z y n n a w d z i ę c z n o ś ć o ile nie chcemy przyjąć społecznej jałmużny. Ta wdzięczność wiele nie kosztuje: złoty, dwa złote, pięć złotych miesięcznie — co kto może — byleby zapisał się na członka wspierającego i co pierwszego wręczył kursorowi kwotę, do której się zobowiązał.

Dotąd tych członków wspierających jest zaledwo trzystu. Jakiż więc procent krakowian przykłada rękę do dzieła wchodzącego w skład starokrakowskiej kultury? — Więcej niż znikomy, a tytuł stołecznego miasta Krakowa nie będzie pustem, nawet śmiesznem słowem tylko wówczas, gdy z wieży Zygmuntowskiej będzie biła wieść na całą Polskę, że Wawel króluje nietylko nad stolicą żywych murów, ale także nad stolicą żywych myśli, uczuć i uczynków. No, więc ławą do dzieła!



M. JABŁOŃSKI

SŁOŃCE



Od niepamiętnych, pradawnych czasów było czczone. Zaledwie praojciec Adam poraz pierwszy przebudził się w raju, przetarł oczy i spojrzał w słońce. Roześmiał się radośnie i głośno! I dziękował Stwórcy za wspaniały dar, za życiodajne słońce! Przez długie wieki pogańska ludzkość cześć boską oddawała słońcu. Zaledwie zorza poranna wypłynie na niebo, gwiazdy bledną, noc pierzcha, świat wstaje i wita promienny rydwan słońca. Błogosławi mu rolnik, widząc, jak słońce wyzłaca zboże i maluje kwiaty; błogosławi kupiec, którego zwiewne kaszmiry, misterne złota i migotliwe kamienie słońce ożywia, budzi i cenniejszemi czyni. Błogosławi słońcu próżniak i bogacz, który cały dzień przewraca się z boku na bok na plaży lub w kwitną ym sadzie i przypala skórę na kolor pergaminu, aż do koloru spalonego kotleta. Błogosławi słońcu żołnierz i policjant, którzy dla bezpieczeństwa braci długie godziny muszą stać w jednem i temsamem miejscu, oślepiani i prażeni gorącemi promieniami. A choć ich czasem porazi gorąco, upadają w znoju, ale nigdy nie złorzeczą słońcu! Błogosławi słońcu tragarz, co w spiekotę i gorąc ciągnie wózki i dźwiga pakiety. Błogosławi robotnik, choć mu pot zalewa oczy i mdleją ręce od młota czy hebla. Błogosławi wreszcie żebrak, bo w słoneczny, ciepły czas idzie od domu do domu i wszędzie prócz grosza otrzyma pogodne, cieplejsze słowo.

Słońce, to radość życia.

Melancholicy, zazdrośnicy, żółciowcy, hipochondrycy, i wszelakiego rodzaju zgryźliwe śledzienniki pod wpływem słońca rozgrzewają się, topnieją i wracają wygrzani, uszlachetnieni i lepsi.

Szpitale i kliniki naświetlają słońcem, cele i sale chorych; lekarze wypalają słońcem zbolałe członki pacjentów, starają się rozsłonecznić dusze zdeterminowanych łazarzy i zamykają promienie słoneczne niemal w każdym słoiku i buteleczce leku.

Ale i noc niezupełnie znikła! Przycupła w śródmieściach, w piwnicach, oficynach, facjatach i w wielu duszach.

W ciasnem, smrodliwem podwórku kilkopiętrowego domu ciemny sklepik czy magazyn. Kilku młodych ludzi przy świetle gazowej lampy cały dzień coś pakuje, ekspedjuje, sprzedaje. Obok szewc, od świtu do nocy klepie młotkiem w kolano. Co jakiś czas spojrzy w okno pokryte grubo ciężkim prochem. Górą, gdzie wygnieciona szyba, widać o piętro wyżej krawca. Tu znowu kilku młodzieńców szereg godzin dziennie siedzi schylonych nad igłą i maszyną. Inni mierzą i krają, a wszyscy wdychają trujący zapach skóry, sukna, gazu czy nafty i zgnilizny piwnicznej. W innych domach są podobne „zakłady“ ślusarskie, stolarskie, introligatorskie, fryzjerskie, modniarskie i t. p. Od frontu zaś najczęściej handle i restauracje o dużych, ale ciemnych i wilgotnych salach. Tu słońce nie dotrze. Ci ludzie go przez cały tydzień nie widzą, a w niedzielę nie mają czasu opalać się i wygrzewać. Tych ludzi trzeba wywlec z nocy, zanim choroba rzuci ich na stoły operacyjne i łóżka szpitalne. Te dusze trzeba przedystylować zanim mrok i gorycz je przetrawi, w nich się zastarzeje i utrwali. Trzeba im podać słoneczne retorty.

My posiadamy olbrzymi zbiornik ożywczego tlenu, pełen ciepła i światła. To park młodzieży „Juvenja“. Terminatorów, którzy nie mają odwagi tam wejść, trzeba za rękę zaprowadzić. Tu młodzież nie zrywa ścięgien, nie wykręca stawów i nie wypluwa płuc w pogoni za rekordami. Tu wdycha na zapas, na cały tydzień, świeże i czyste powietrze. Tu bawiąc się, leczy choroby zawodowe. Tu znużony i wyczerpany zrzuca przepocone ubranie i w przewiewnym kostjumie wypoczywa w słońcu. Jaśniej, weselej patrzy na świat chłopiec, który choć jeden cały sezon korzystał z parku. Słońce zabija bakcyle ciała i przepala chandrę dręczącą dusze. Niby nic się nie zmieniło. Te same 8 szarych godzin dziennie, te same braki w wyżywieniu, odzieży i wychowaniu, a jednak... a jednak inny człowiek. Z „Juvenji“ wynoszą nasi chłopcy po kawałku słońca. Toteż czego się tkną, na co spojrzą, to nabiera życia i ciepła.

A jeśli poznasz, chłopcze, dobrodziejstwo słońca, to nie wydasz grosza na żadne inne przyjemności i przez rok w trudzie uciułasz całomiesięczny, lub przynajmniej 2-tygodniowy wyjazd na polski jasny brzeg — nad morze. Mamy Jastarnię: — skrawek piasku i nieobjętą okiem balję morza. Wymoczymy tu wszystkie słabości, wypierzemy wszystkie brudy. Nasze mięśnie i nasze samopoczucie człowieczeństwa stężeją w soli Bałtyckiej. Bursztyn piasku wyzłaca bladą dotychczas skórę; szeroko otwarte oczy nasze nasycają się światłem i barwą nieba potysiąckroć załamanego i odbitego w szmaragdach i szafirach fal.

Potem powrót. Jedzie odrodzony człowiek. Pędzi pociągiem, który prowadzi maszynista-słońce. Leci jasnym promieniem do miasta, domu i warsztatu. I nie ulegnie więcej ciemności, bo promieniuje zdrowiem i pogodą, rozświetla ponure mury i szarą pracę. Idzie przez życie nową drogą — szlakiem słońca.

WALNE ZGROMADZENIE

ZWIĄZKU MŁODZIEŻY PRZEMYSŁOWEJ I RĘKODZIELNICZEJ W KRAKOWIE

W niedzielę dnia 29-go marca 1931 r. odbyło się w sali „klubowej“ gmachu związkowego doroczne Walne Zgromadzenie Członków Związku. Prócz licznie zebranej młodzieży uczestniczyło w Zebraniu szereg obywateli naszego miasta, którzy, w myśl przepisów statutu Związku, jako członkowie czynni nadzwyczajni, mają prawo decydowania w sprawach dotyczących organizacji, oraz stoją na straży ideologji i interesów Związku.

Prawo to podzielają częściowo także członkowie czynni zwyczajni, t. j. starsza młodzież wychowana w Związku, a organizacyjnie i społecznie wyrobiona.

Zgromadzenie otworzył Prezes Związku Ks. M. J. Kuznowicz T. J. witając serdecznie zebranych, poczem nakreśliwszy znaczenie Zebrania z punktu widzenia organizacyjnego, zwrócił uwagę na pewne bolączki i niedomagania, które utrudniają pracę i jej rozwój:

„Mimo wielkiej życzliwości i zrozumienia działań Związku wśród społeczeństwa, Związek odczuwa stale brak ludzi do pracy. Stanowiska kierownicze poszczególnych działów pracy, które winny być obsadzone przez poważnych obywateli, którzyby wpływem swym i odpowiednim stosunkiem do młodzieży mogli niesłychanie wiele dobrego zdziałać, w nielicznych tylko wypadkach znajdują zainteresowanie. Ogół społeczeństwa starszego interesuje się powierzchownie sprawami Związku, często zupełnie błędnie wyrabiając sobie pojęcia o wynikach naszej pracy i jej celach. Przykrym również jest fakt, że szerokie sfery rzemieślnicze naszego miasta, dla których Związek jest kadrą dostarczającą miastu młodych odpowiednio wyrobionych i przygotowanych sił, w nielicznym jedynie procencie zbliżają się do tej pracy i nią się interesują. Stoi to w rażącej sprzeczności z interesami tych sfer, dowodzi niezrozumienia i niedoceniania dzieła, krótkowzroczności, która mści się później w nastrojach i stosunkach wśród mieszczaństwa. Znamiennym tu przykładem powinny być obce nam narodowościowo i duchowo, a wspólnie z nami żyjące sfery mieszczańskie, solidarnie ławą idące w opiece i trosce o młodzież, jej wychowanie i wykształcenie.

Praca Związku nie jest dziś łatwą — warunki gospodarcze niesłychanie ciężkie, znalazły Związek już w trudnościach finansowych, spowodowanych ciężarami budowy gmachu. I w tych ciężkich czasach Związek liczyć musi przeważnie na własne siły, bowiem i Społeczeństwo i Państwo coraz mniej nieść mogą mu swej pomocy. Organizacyjnie Związek stanął na wysokości zadania, urzeczywistniając swój program zdobyty dwudziesto-pięcio-letniem doświadczeniem i dorobkiem.

Oczywiście myśmy nie pozostali oazą, którejby nie tknęły wpływy obecnych nastrojów i stosunków. Młodzież sama trudniejsza jest do prowadzenia, mniej zdolna do ofiar i poświęcania, mniej do ideałów zapalna. To też nastawiać musimy kierunek pracy do powszechnych prądów, nie schodząc przytem ani na krok od zasadniczych swych ideałów.

Zdajemy sobie też sprawę, że w pracy naszej dużo jest jeszcze błędów, niedociągnięć i niedomagań, ale wobec tych niesłychanie trudnych warunków człowiek zły tylko nie znajdzie wyrozumienia. Częstokroć naprawienie tych błędów i uzupełnienie braków stoi poza granicami naszej możliwości“.

Po przemówieniu Prezesa, przystąpiono do wyboru członków Zarządu Głównego Związku, w skład którego weszli jako członkowie czynni zwyczajni: Kazimierz Cora, Bolesław Herman, Jan Kopeć, Stanisław Kozioł, Roman Krawczyk, Stanisław Niedziela, Józef Tarczyński, Gustaw Wiśniowski, Jan Zieliński, Antoni Żychowski.

Jako członkowie czynni nadzwyczajni weszli do Zarządu Głównego p. Antoni Dalewski i p. Ksawery Milieski.

Dalej przyjęto do wiadomości skład Rady Naczelnej Związku na 3-ci rok kadencji, z tem, że 5-ciu brakujących Członków Rady Naczelnej zakooptuje Rada Naczelna.

Skład Rady Naczelnej: Radca Wacław Anczyc, Kasper Binczycki, Dyr. Józef Dorawski, Gen. Jakób Włostowiec Gąsiecki, Dr. Robert Jahoda, Wojciech Kapera, Prof. Wacław Krzyżanowski, Dr. Ludwik Midowicz, Karol Orlecki, Wicepr. Witold Ostrowski, Adam Piasecki, Wirgiljusz Pruszyński, Dyr. Piotr Rokosz, Prof. Stefan Surzycki.

Do Rady Naczelnej weszli jako członkowie czynni zwyczajni kol. Bolesław Herman, Jan Kopeć, Józef Tarczyński, Gustaw Wiśniowski.

Przystąpiono dalej do wyboru Komisji rewizyjnej, w skład której weszli: p. Kasper Binczycki, p. radca Stefan Jaszan, p. Dr. Zajączkowski.

Po przeprowadzonych wyborach do Władz, Prezes w dłuższem przemówieniu nakreśla wielkie zasługi dla Związku b. konsula a obecnie Gener. Dyrektora Huty Pokoju i Syndykatu Polskich Hut Żelaznych Inż. Antoniego Lewalskiego. Na skutek tego, Walne Zgromadzenie uchwaliło jednogłośnie mianować Go Członkiem Honorowym Związku. Wybór ten przyjęto hucznemi oklaskami.

W dalszym ciągu zebrania Prezes powołał Sekretarza Generalnego Związku p. Tadeusza Dalewskiego do złożenia sprawozdania z działalności Związku za rok 1930.

Po złożeniu sprawozdania, zabiera głos członek czynny nadzwyczajny Związku p. Walenty Kosarz, redaktor z Katowic, który w imieniu pokrewnych organizacyj oraz sympatyków z prastarej Ziemi Śląskiej, złożył gorące podziękowanie Ks. Prezesowi Kuznowiczowi, oraz tym wszystkim, którzy się do tego dzieła ofiarną współpracą w szczególniejszy sposób przyczynili:

„Bóg zapłać Wam za to — mówił p. Kosarz — w imieniu tych, którzy już z dobrodziejstw tej pracy płynących korzystają — Bóg zapłać i w imieniu tych, którzy z tej twierdzy jako uświadomieni, wyrobieni obywatele, wyszli. Z drugiej strony proszę w imieniu młodzieży, która nie na ulicy, w kinie, restauracji czy kabarecie chce zdobywać potrzebną jej wiedzę, i zawodowe wykształcenie, o dalszą pomoc dla niej. Oby takie, — jak ten pierwszy „majstersztyk" dzieło stworzone przez Was w zagrożonym przez obcych Krakowie, — powstawały we wszystkich dzielnicach Polski, chociażby tylko w siedzibach Województw a zwłaszcza tych, gdzie największe roboczej braci są środowiska. Niewątpliwie gmach ten stanie się fortem, o który rozbije się niecna praca szerzącego się u nas komunizmu. Nietylko zachowa on naszą przyszłość t. j. młodzież przed demoralizacją, lecz uchroni ją od chwastów, niezgody, wychowa Rzeczypospolitej całe legjony bohaterów społecznej pracy, którzy jako pionierzy tego ruchu w swych dzielnicach ją poprowadzą. Dlatego też nie potrzebujemy zazdrościć naszym sąsiadom dzielnego Kolpinga. Mamy u siebie ludzi, którzy zdolni są do wielkich czynów — tylko dopomóc im trzeba, zrozumieć, a staną pomnikowe dzieła, z których korzystać będą całe pokolenia. Szczęść Boże!!"

Przemówienie Pana Kosarza przyjęto gorącemi oklaskami, poczem Prezes złożył mu serdeczne podziękowanie za wyrażone życzenia.

Zamykając Zebranie Prezes Związku złożył ponownie podziękowanie obecnym za przybycie, a zwracając się szczególniej do Członków Rady Naczelnej reprezentowanej przez JWP. Radcę Wacława Anczyca, Gen. Dyw. Jabóba Włostowiec-Gąsieckiego, Dyr. Edmunda Makowskiego, Kaspra Binczyckiego i innych, prosi usilnie, by nie opuszczali tej pracy, wspomagali ją nadal, służąc tej wielkiej i doniosłej idei. Dalej apelował Prezes do młodzieży, szczególniej zaś do członków czynnych, by pełni zapału i poświęcenia, stali wytrwale przy warsztacie pracy Związkowej.

Korzystając z obecności Członka Rady Naczelnej Związku i wielkiego przyjaciela idei Związkowej p. Gen. Dyw. J. Włostowiec-Gąsieckiego, Prezes Związku złożył mu publicznie życzenia z okazji zaszczytnego odznaczenia go „Złotym krzyżem zasługi" za długoletnią owocną pracę społeczną.

Zebrani urządzili z tej okazji żywiołową owację temu niestrudzonemu pracownikowi na niwie społecznej, składając Mu szczerze gratulacje.

Na tem zgromadzenie zamknięto.

SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI ZWIĄZKU MŁODZIEŻY PRZEMYSŁOWEJ I RĘKODZIELNICZEJ W KRAKOWIE ZA ROK 1930

ZŁOŻONE PRZEZ SEKR. GEN. ZW. P. TADEUSZA DALEWSKIEGO NA WALNEM ZGROMADZENIU ODBYTEM W DNIU 29-GO MARCA 1931 R.

Stajemy tu, by w myśl statutu, w myśl obowiązujących ustaw odbyć doroczne Walne Zgromadzenie — by zrobić doroczny rachunek i jak dobry gospodarz obliczyć swoje „winien" i „ma" by zdać sobie sprawę ze swego dzieła, by zbudżetować swoje gospodarstwo.

Walne Zgromadzenie jest zarazem rewją, czy też przeglądem pracy, stwierdzeniem jej zaniku czy rozwoju.

Nie było wypadku, byśmy stając ze sprawozdaniem swem na Walnem Zgromadzeniu nie stwierdzili, że przetrwany rok, to nowy krok naprzód w rozwoju Związku. Zresztą tu i słowa zbyteczne, gdy widzi się codzienne czyny, gdy patrzy na gmach, ruch i życie i ten dorobek jaki w rękach naszych dziś się znajduje.

Są ludzie, którzy sceptycznie, z rezerwą patrzą na dzieło nasze — zresztą każde dobre dzieło musi być na to przygotowane — gdyby ludzie ci, zechcieli przypatrzeć się na troskę dnia codziennego i na ten ogrom pracy każdorocznej, a zilustrowanej fragmentycznie w suchem sprawozdaniu, złej musieliby być woli, gdyby nie uznali, że tu wszystko czyni się rzetelnie i solidnie dla Boga i Ojczyzny bez ubocznych względów, a jedynie z miłością ku tym, którzy najmniej znajdują w społeczeństwie opieki, a najwięcej jej potrzebują.

Sprawozdanie nasze nie rejestruje cyfrowo zdobyczy, których w cyfry ująć niepodobna — a więc rezultatów pracy, której wynikiem to wychowane setki młodych serc i dusz, charakterów szlachetnych i pięknych — to jest ten drogocenny skarb, który Związek hojnie rzuca w Społeczeństwo.

Wiele jest jeszcze w pracy naszej błędów i niedomagań, wiele potrzeb i uzupełnień — z tych jednakże błędów zdajemy sobie sprawę, a każdy zarzut spotkać by się musiał z argumentami, któreby udowodniły jasno i dobitnie gdzie i w czem leży wina. W pracy naszej idziemy nie z zawiązanemi oczyma i to pozwala nam mieć nadzieję osiągnięcia naszego celu.

Praca nasza, jak wiadomo, podzieloną jest organizacyjnie na 5 Wydziałów — przejdźmy je kolejno, by rzucić okiem na czynności poszczególnych komórek życia związkowego, t. j. na Sekcje.

Wydział I. Związku, mający za zadanie wychowanie religijne i obywatelskie młodzieży, mieści w sobie Tow. Eucharystyczne i Sodalicję Mieszczańską.

TOWARZYSTWO EUCHARYSTYCZNE

Główny cel istnienia Związku i jego wpływu wychowawczego spełnia założone w roku 1909-ym Towarzystwo Eucharystyczne. Zadaniem Towarzystwa jest prowadzenie jaknajliczniejszych zastępów młodzieży do stóp Chrystusa, przez propagowanie idei częstej Komunji św., oraz apostolstwo eucharystji.

Wielkie swe cele spełnia Tow. przez inicjowanie nabożeństw, adoracyj, konferencyj, zebrań, odpowiedniej propagandy i t. p.

Prace te ułatwia w dużej mierze kaplica będąca w gmachu związkowym. Tu odbywają się codziennie nabożeństwa, w których bierze udział chór związkowy. W niedzielę i święta odbywają się uroczyste Nabożeństwa z udziałem chóru względnie orkiestr związkowych, lub też uproszonych. Na Nabożeństwach tych wysłuchuje młodzież każdorazowo odpowiednich nauk.

W drugą niedzielę każdego miesiąca odbywają się obowiązkowe nabożeństwa Tow., oraz wspólna Komunja św. Poza temi, urządza się specjalne Nabożeństwa czy uroczystości Kościelne z różnych okazyj. I tak w roku 1930 Tow. przeprowadziło:

19. I. Nabożeństwo z okazji srebrnych godów P. P. Piotrostwa Grzywów, z udziałem chóru „Hasło“ i orkiestrą symfoniczną.

9. II. Nabożeństwo na intencję Ojca św. oraz uroczyste „Te Deum“.

16. II. Nabożeństwo i wspólna Kom. św. na intencję Ojca św. Tego dnia popołudniu urządzało Tow. Uroczystą Akademję ku czci Ojca św. z przemówieniem Prez. Kazimierza Kalinowskiego, udziałem orkiestry i teatru. Graną była specjalnie na uroczystość napisana sztuka M. Janoszanki, p. t. „Na szczytach“.

23. II. Nabożeństwo z okazji imienin Ks. Dyr. W. Macko T. J.

2. III. Całodzienna Adoracja Najśw. Sakramentu.

W okresie Wielkiego Postu, odbywały się Nabożeństwa Pasyjne przy udziale wszystkich Członków Związku.

13. III. Nabożeństwo żałobne z okazji 1-szej rocznicy śmierci śp. Adeli Dziewickiej.

6. IV. Nabożeństwo oraz popoł. Uroczysta Akademja z okazji beatyfikacji błog. Ks. Jana Bosko.

19. IV. Tow. brało udział w Resurekcji na Wawelu.

W miesiącu maju, odbywały się codziennie wieczorem nabożeństwa majowe z licznym udziałem Członków Związku i Gości.

11-go maja uroczyste Nabożeństwo oraz wspólna Komunja św. z okazji imienin Ks. Prezesa z udziałem chóru i orkiestr. Popoł. z tej samej okazji wspólne nabożeństwo.

25. V. Udział Członków Tow. ze sztandarem i orkiestrą w dorocznym obchodzie ku upamiętnieniu encykliki Ojca św. Leona XIII. „Rerum Novarum“.

30. V. Uroczyste zakończenie nabożeństw majowych oraz „Te Deum“.

16. VI. Nabożeństwo żałobne za duszę śp. Antoniego Gralewskiego, Członka Rady Naczelnej Związku.

19. VI. Udział Członków Tow. wraz z całym Związkiem i orkiestrą oraz sztandarami w procesji Bożego Ciała.

27. VI. Udział Członków Tow. wraz z orkiestrą i sztandarami Tow. w procesji Najśw. Serca P. Jezusa. Tegoż dnia popołudniu Nabożeństwo w kaplicy Związkowej.

29. VI. Nabożeństwo z okazji uroczystości św. Piotra i Pawła.

15-go sierpnia Nabożeństwo i uroczyste „Te Deum“.

5-go października Tow. brało udział w Procesji Różańcowej.

W październiku Tow. przeprowadziło ze skutkiem propagandę Misyj Katolickich na terenie Związku przyjmując wpisy do Misji.

26-go października Uroczyste Nabożeństwo z okazji święta Chrystusa Króla wraz ze wspólną Komunją św. Tegoż dnia Tow. urządzało uroczystą Akademję ku czci Chrystusa Króla.

5-go listopada Nabożeństwo żałobne za dusze zmarłych członków Związku oraz jego dobroczyńców.

W listopadzie przeprowadzono uroczyście Nowennę do św. Stanisława Kostki, Patrona Związku.

11-go listopada Nabożeństwo za Polskę.

16-go listopada Uroczyste Nabożeństwo z okazji święta Patronalnego Związku św. Stanisława Kostki oraz wspólna Komunja św. Udział chóru i orkiestr. Po nabożeństwie wspólne śniadanie dla bardzo licznie zebranej młodzieży. Popołudniu tegoż dnia nabożeństwo, oraz tradycyjne święcenie białych kwiatów przez Ks. Biskupa Rosponda i odpowiednie przemówienie, poczem wspólny podwieczorek i Akademja.

30-go listopada Nabożeństwo z okazji setnej rocznicy Powstania Listopadowego.

8-go grudnia Nabożeństwo z okazji święta Niepokalanego Poczęcia Najśw. M. Panny, tegoż dnia Nabożeństwo popołudniu.

14-go grudnia Nabożeństwo i wspólna Komunja św. — Popoł. doroczna uroczystość przyjęć nowych Członków do Tow. Eucharystycznego.

24-go grudnia Msza św. Pasterska z udziałem chóru dla członków i gości.

25 i 26 grudnia Nabożeństwo oraz popoł. w kaplicy uroczyste „Salit“.

27-go grudnia Nabożeństwo z okazji imienin Br. J. Ruchla T. J.

31-go grudnia Wieczorem Nabożeństwo dziękczynne.

Członków liczyło Tow. Euch. 307 — stan ten dorównuje liczbie z roku 1929.

Prócz prac i nauk kontynuowanych w kaplicy, w każdą niedzielę i święta w okresie jesiennym i zimowym odbywa się dla ogółu członków w czasie Zebrań niedzielnych, czytanie i tłumaczenie Pisma św.

Zarząd Tow. starał się również o odpowiednich prelegentów do wykładów z dziedziny apologetyki, których wykaz pomieszczono w sprawozdaniu Komisji Oświatowej.

Pragnąc wyszkolić zastęp młodych apostołów idei eucharystycznej, Zarząd Towarzystwa organizował Zebrania, na których wygłaszali specjalnie przez siebie opracowane referaty poszczególni Członkowie, poczem przeprowadzano dyskusję. Zebrania te stały zawsze na wysokim poziomie.

Zarząd odbywał swe posiedzenia przynajmniej raz na miesiąc, zawsze pod przewodnictwem Prezesa Związku. Zebrań ogólnych Członków Tow. 2. Posiedzeń Zarządu 12.

Z kaplicy Związkowej korzystała również Państwowa Szkoła Przemysłowa, której uczniowie odbywają swoje Nabożeństwa szkolne, odprawiane przez Ks. Prof. Litwina.

W skład Zarządu wchodzili: W początkach roku Kol. Mazur jako przewodniczący, z końcem roku Kol. Czekaj. Sekretarzował przez cały rok Kol. Dąbrowski z T. Kondratowiczem jako zastępcą. Jako radni funkcjonowali Kol. Gruca St., Kukułka St., Rapacki B., Wasilewski M., Wiktorowski Rudolf i Żarkowski Eug.

Tow. Euch. cieszy się specjalną troską i opieką Prezesa Zw. Ks. M. J. Kuznowicza T. J.

SODALICJA MIESZCZAŃSKA

Właściwym celem i siłą Sodalicji to wspólne ćwiczenia duchowe, wywierające wpływ na wyrobienie serca i uszlachetnienie jego dążności i pragnień. Przykład tych Mieszczan Krakowskich skupionych w Sodalicji przy Związku naszym, jest duży, a praca ta, to najwyższy etap czynności Związku.

Do Sakramentów świętych przystępowali Sodalisi w pierwszą niedzielę każdego miesiąca. Częste spowiedzi i Komunje św. umacniały dusze łaską Sakramentalną, strzegąc od upadku i zapobiegając zakorzenianiu się zła.

Oprócz usiłowań utrzymania się w bliskości i obecności Boga samego przez przystępowanie do Sakramentów świętych i niestety nie dość licznie uczęszczane Adoracje Przenajświętszej Hostji, uczestniczyła Sodalicja gremjalnie lub przez delegację wszędzie, gdzie chodziło o pomnożenie i uświetnienie czci Boga, Najśw. Marji Panny i Kościoła.

Brała więc udział w Procesji Bożego Ciała, uroczystości Serca Jezusowego, w procesji jubileuszowej, w nabożeństwie expjacyjnem i błagalnem z racji prześladowania Kościoła w Rosji.

Usiłowała także spełniać cel Sodalicji, jakim jest popieranie wszystkich spraw i prac katolickich. Członkowie Sodal. należeli tedy licznie do różnych zrzeszeń religijnych. Dla wykazania zaś specjalnie miłości bliźniego, uczestniczyli w Arcybractwie Miłosierdzia i konferencjach św. Wincentego a Paulo.

Miesięczne zebrania Sodalicyjne połączone z odczytami treści religijnej i społecznej, odbywały się początkowo w gmachu Związku przy ul. Skarbowej 2., a następnie przeniesione zostały do związkowego Hospicjum Czeladników przy ul. św. Tomasza L. 29. Z końcem roku zebrania te odbywały się znowu przy ul. Skarbowej.

Organizacją odczytów zajmował się z ramienia Wydziału p. Łukasz Kruczkowski. Niestety nie wszystkie cieszyły się dość liczną frekwencją członków. Z tego powodu ucierpiało życie sodalicyjne i zżycie się wzajemne.

W roku 1930 uczestniczyła Sodalicja w rekolekcjach wielkopostnych dla mężczyzn w kościele św. Barbary.

W okresie sprawozdawczym urządzono wspólny „Opłatek“ w dniu 5-go stycznia i „Święcone“ w dniu 27-go kwietnia, na które to uroczystości zaproszono także i młodzież kupiecką, zrzeszoną w Sodalicji Marjańskiej.

Do ważniejszych postanowień i prac Wydziału Sodalicji, który w okresie sprawozdawczym odbył 17 posiedzeń, należy praca nad zmianą statutu.

Nowy statut Sodalicji po zatwierdzeniu przez władzę duchowną został wydrukowany w nakładzie 2 tysiące egzemplarzy. Część ich została oprawioną bezinteresownie przez pp. mistrzów introligatorskich, Członków Sodalicji.

Przed ukazaniem się statutu, który zredagowany został równocześnie jako modlitewnik, wydała Sodalicja Kalendarzyk zajęć, który ułatwia orjentowanie się w życiu i obowiązkach sodalicyjnych. Kalendarzyk ten ożywił znacznie udział Członków w życiu Sodalicyjnem i zainteresowanie ich Sodalicją.

W okresie sprawozdawczym przeprowadzono uchwałę miesięcznych Zebrań Towarzyskich, które stały się ważnym środkiem dla osiągnięcia celów Sodalicji.

Bolesne ciosy poniosła Sodalicja przez nieodżałowaną śmierć paru Członków, których ze czcią wspominamy: Sp. Józef Brzycki, śp. Józef Wójcik, śp. Władysław Kruczkowski, śp. Michał Dziedziniewicz. Wszyscy byli przykładnymi Sodalisami „Cześć ich pamięci“!

Stan liczebny Sodalicji wynosi 128 członków i 7 kandydatów.

W maju i grudniu Sodalicja przeprowadziła 2 uroczystości przyjęć nowych członków.

Z niewyszczególnionych jeszcze uroczystości zanotować należy Nabożeństwo i wspólną Komunję św., oraz śniadanie, z okazji imienin czcigodnego mieszczanina, Prefekta nowej Sodalicji p. Witolda Truszkowskiego, w dniu 1-go października.

W grudniu urządziła Sodalicja w sali Teatralnej Związku Uroczystą Akademję Marjańską, w której członkowie Związku brali wybitny udział, jednym z przykładów niespotykanej ofiarności to czyn obywatelski Sodalisa JWP. Antoniego J a r o s z a, który ufundował bogaty dar dla kaplicy związkowej w postaci przepięknej monstrancji według projektu wychowanka Związku J. Szczerbetko, a wykonanej w firmie J. Rogalski. Na tem miejscu Sodalicja składa szczodremu ofiarodawcy szczere podziękowanie, wzywając Brać Sodalicyjną do naśladowania tego czynu, dla wiele braków ujawniającej kaplicy związkowej.

Wydział II. Związku, Oświaty i kultury, mieści cały szereg Sekcyj, spełniających ważne zadania naszej pracy. Kierownictwo Wydziału spoczywało czasowo w rękach dawnego wychowanka Zw. p. Marjana Siatki, który bezinteresowną pracą wiele przyczynił się do jego rozwoju.

KOMISJA OŚWIATOWA

Zadaniem Komisji Oświatowej jest szerzenie oświaty i kultury opartej na prawdach i zasadach chrześcijańskich wśród młodzieży przemysłowej i rękodzielniczej. Dalej, uświadamianie tej młodzieży w sprawach społecznych, socjalnych i ekonomicznych, wyrabianie zasad i form kulturalnych.

W roku sprawozdawczym Komisja Oświatowa nie wykazała szczególnej żywotności, z powodu braku odpowiednich ludzi. Z uznaniem należy podnieść pracę Kol. Jana Kopecia, który zabiegał gorliwie o uzyskanie prelegentów na Zebrania Członków Związku w niedziele i święta.

Odczytów tych, poza pogadankami z różnych dziedzin, wygłaszanemi przy rozlicznych okazjach, odbyło się 35.

Zaznaczyć należy, że na każdem zebraniu jesiennem i zimowem przed wykładem odczytywano i tłumaczono młodzieży „Zasady form kulturalnych“ z popularnej broszury O. Prezesa Kuznowicza znanej szeroko pod tym tytułem. Tu nie wliczamy również wykładów, pogadanek, i odczytów, przeprowadzanych w poszczególnych sekcjach.

Wykaz odczytów przeprowadzonych w roku sprawozdawczym:

Styczeń:

5. „Walka o duszę murzyna“ — wykład z cyklu Misyjnego Ks. Redaktora Edwarda Kosibowicza T. J.

6. „Alkohol“ — wykład prof. Bronisława Sikorskiego.

12. „Dzieło Kardynała Ferrari“ — wykład Dr. Niwińskiego.

19. „Praca nad charakterem“ — odczyt Ks. Prof. Litwina.

26. „Miłość ojczyzny“ — wykład Prefekta Szerstinga.

Luty:

2. „Organizacja Młodzieży“ — wykład Sekr. Gen. T. Dalewskiego.

9. „Znaczenie Polskiego morza“ — wykład Ks. Prez. Kuznowicza T. J.

16. „W obronie wiary“ I. — wykład Ks. Dyr. W. Macko T. J.

23. „W obronie wiary“ II. — wykład Ks. Dyr. W. Macko T. J.

Marzec:

2. „Bolszewicka walka z Bogiem — wykład Dr. Zofji Ciechanowskiej.

9. „O Pomorzu“ — wykład Prof. Jadwigi Książkiewiczównej.

16. „O bolszewiźmie“ — wykład Ks. Prez. Kuznowicza T. J.

30. „O Mickiewiczu“ — zbiorowa recytacja VII-ej księgi „Pana Tadeusza“ p. t. „Rada“ — St. Haczkiewicza z udziałem Koła Teatralnego Związku.

Kwiecień:

6. „Życie i czyny Ks. Jana Bosko“ — wykład Ks. Dr. Kazimierza Harasina.

Maj:

4. Odczyt Misyjny z przeźroczami i chińską ilustracją muzyczną.

Sierpień:

3. „Związek i jego prace“ — wykład St. Haczkiewicz.

10. „Kwestja żydowska w Polsce“ — wykład Ks. Dyr. W. Macko T. J.

17. „O solidności w pracy“ — wykład Ks. Prezesa Kuznowicza T. J.

Wrzesień:

7. „Porządek domowy“ — wykład Ks. Prezesa Kuznowicza T. J.

21. „Związek i jego prace“ — wykład Sekr. Gen. Tadeusza Dalewskiego.

28. „Polskie morze i Kaszubi“ — wykład Prof. Staśko.

Październik:

19. „Alkohol i tytoń“ — wykład p. St. Haczkiewicza.

26. „Chrystus Król“ — wykład Prezesa K. Kalinowskiego.

Listopad:

1. „Kult zmarłych“ — wykład Ks. Dyr. W. Macko T. J. — „Kult Dziadów w Twórczości Sienkiewicza“ — wykład Prez. K. Kalinowskiego.

2. „Św. Emeryk Patron Młodzieży i pielgrzymka Polska do Budapesztu“ — wykład Dr. Marji Estreicherowej.

9. „Polska sztuka stosowana“ — wykład p. Marji Zawadzkiej.

23. „Polska współczesna“ — wykład p. Stan. Haczkiewicza.

23. „Wyspiański i jego dzieła“ — wykład Prof. St. Skoczylasa.

Grudzień:

6. „Historja i Psychologja Żydów“ — wykład Dr. Zofji Ciechanowskiej.

8. „Frontem do morza“ — wykład Prof. Staśko.

14. „Eucharystja a młodzież“ — wykład Ks. Prezesa Kuznowicza T. J.

21. „Przekleństwo życia“ — wykład p. Prezesa Kazimierza Kalinowskiego.

Komisja Oświatowa prowadziła w roku sprawozdawczym kurs języka niemieckiego, wyższy i niższy, kierowany przez długoletnią ofiarną pracowniczkę oświatową p. Prof. Marję Butrymowiczównę, oraz kursy języka francuskiego kierowane przez p. Adę Wołkównę i Zofję Kisielewską.

Niezależnie od tego prowadzono liczny kurs gry na fortepianie. Lekcyj udzielała z całem poświęceniem p. Zofja Cybulska, która nawet w domu oddawała młodzieży związkowej, do dyspozycji własny fortepian.

Z żalem podnieść należy, że młodzież tak mało ma zrozumienia z korzyści, wynoszonych z uczestniczenia w kursach, a co jeszcze przykrzejsze, że brak wytrwałości pomniejsza z biegiem czasu liczbę zapisanych uczestników, tak, że do końca kursu z kilkudziesięciu dobiega, zaledwie kilku.

BIBLJOTEKA

Doniosłe znaczenie bibljoteki, która ma być u nas uzupełnieniem szkoły, narzędziem oświaty, źródłem samokształcenia i wskazówek życiowych, stawia ją w rzędzie najkonieczniejszych i najniezbędniejszych Sekcyj.

Opierając przedewszystkiem pracę naszą na młodzieży i jej powierzając kierownictwo poszczególnych działów, Związek nie zawsze trafia na jednostki, które całkowicie zadaniu temu choć przy najlepszej woli podołać mogą. Tak też i bi-

bljoteka, ten cenny duchowy i materjalny dorobek, nie zawsze miała takie kierownictwo, któreby umiało poza zakreślonym celem, dbać o ten majątek, pilnować go i powiększać.

Z początkiem roku sprawozdawczego pełnił funkcję Protektora Bibljoteki p. Jerzy Zubrzycki, który z Sekretarjatu przeszedł na stałe do Grupy Czeladników. Cennej wartości nabytkiem dla Bibljoteki to nowy jej Protektor p. Stanisław Matowski, który z całem zamiłowaniem i ukochaniem objął ten urząd, otoczył bibljotekę opieką do tego stopnia, że mimo braku fachowości, własnoręcznie oprawiał zniszczone książki, oraz starał się doprowadzić bibljotekę do ładu. Sekretarzował mu dzielnie p. Edwin Skuda St. U. J.

Przewodniczącym był Kol. Roman Krawczyk, który również poświęcał wiele czasu żmudnej pracy bibljotecznej, w wolnych od zajęć zawodowych chwilach. Niestety zdrowie nie zawsze pozwalało mu włożyć w dzieło to tyle energji, ile ono wymaga.

Funkcje sekretarza sprawuje stale p. Ksaw. Milieski, bibljotekarza Tadeusz Hitzinger, skarbnika zaś do 4-go listopada Synowiec.

Bibljoteka posiada z górą 3 tysiące dzieł. Członków liczy 313 z tego 101 zapisanych w roku 1930-ym. Członkowie ci przeczytali w r. sprawozdawczym 2.380 dzieł według katalogu. Z podanej wyżej ilości dzieł 300 odłożono do oprawy, zaś poza tą cyfrą znajduje się 160 dzieł zniszczonych, bądź też zdekompletowanych. Nowych książek uzyskano w okresie roku sprawozdawczego zaledwie 35 i to przeważnie od stałego dobroczyńcy bibljoteki, p. radcy Wacława Anczyca.

Zarządowi podlega również bibljoteka zawodowa, licząca około tysiąca dzieł. Z bibljoteki tej korzystało tylko 93 członków.

Bibljoteka społeczna stojąca do dyspozycji Sekretarjatu Generalnego liczy z górą 400 dzieł.

Poza wspomnianemi bibljotekami istnieje jeszcze poważny dział bibljoteki religijno-ascetycznej skromna bibljoteka Koła Abstynentów, oraz Ligi przeciw paleniu tytoniu.

Zarząd Bibljoteki odbył w roku sprawozdawczym 5 posiedzeń.

KOŁO ABSTYNENCKIE

Celem Koła jest poznanie spraw alkoholizmu, popieranie ruchu przeciwalkoholowego, a przedewszystkiem szerzenie idei abstynenckiej wśród młodzieży.

Zadaniem Koła jest zrzeszyć jaknajwiększą liczbę młodzieży w swych szeregach. Młodzież ta, po odpowiedniem uświadomieniu i przebyciu próby składa przyrzeczenie na pewien określony przez siebie przeciąg czasu, powstrzymania się całkowitego od napojów alkoholowych.

W dniu 2 lutego 1930 roku w święto Patronki Abstynentów M. B. Gromnicznej, urządziło Koło uroczystą Akademję Abstynencką w sali teatralnej Związku, na której złożyło przyrzeczenia 32-ch nowych członków.

Na Akademji tej prócz produkcyj orkiestry, przemówienia Prezesa Kazimierza Kalinowskiego, i deklamacji, odegrano sztuczkę abstynencką specjalnie dla Koła napisaną p. t. „Dawaj wódki“. Nowym członkom Koła przypięli odznaki członkowskie Przew. Ks. Prałat Dr. St. Domasik, oraz JWP. Dyr. Adamowa Chmielowa. Tego samego dnia Koło brało udział ze sztandarem w Nabożeństwie urządzonem z okazji „Tygodnia Trzeźwości“ w kościele Najśw. P. Marji oraz brało czynny udział w pracach tego „Tygodnia“.

W dniach od 15-go do 23-go marca członkowie Koła uczestniczyli w „Kursie alkohologji“, urządzonym przez Centralę Abstynencką Kół Młodzieży istniejącą przy Związku naszym. Świadectwa ukończenia kursu otrzymało 20-tu Członków.

W maju delegacja Koła brała udział ze sztandarem w obchodzie 39-ej rocznicy „Rerum Novarum“.

Zebrań ogólnych Członków odbyło się w roku sprawozdawczym 3, na których po referacie przeprowadzono dyskusję, oraz zastanawiano się nad kwestją propagandy idei abstynenckiej.

Zebrań Zarządu odbyło się 6. Pracami Koła kierował do listopada kol. Roman Krawczyk.

Z inicjatywy Kierownika II-go Wydziału p. Marjana Siatki wybrano w dniu 12-go grudnia nowy Zarząd, który oczywiście do końca roku nie był w możności wykazania wybitniejszego dorobku. Obecnym Przewodniczącym Koła jest kol. Rudolf Wiktorowski, uczeń Państw. Szkoły Przemysł.

Ogólna liczba członków 86.

LIGA PRZECIW PALENIU TYTONIU

Sekcja ta, jest jedną z najstarszych w Związku. Prace swe prowadziła normalnie, nie wykazując większych wyczynów, a to ze względu na zawodowe zajęcia tak przewodniczącego, jakoteż i członków Zarządu, którzy nie wiele mogli poświęcić czasu Sekcji.

19-go stycznia na ogólnem Zebraniu uzupełniono Zarząd Sekcji, w skład którego weszli:

Kol. Boroń Tadeusz jako przewodniczący,
„ Kukułka St. „ sekretarz,
„ Majkowski „ zast. sekretarza,
oraz radni: Kudelik i Zwierzchowski.

Zasługą Ligi jest przeprowadzenie w marcu 1930 r. zakazu sprzedaży tytoniu i papierosów na terenie Związku.

Winą niestety Zarządu Ligi i jej działalności jest fakt, że nie zdołała ona wydatniej wpłynąć na szerzący się w zastraszający sposób nałóg palenia wśród młodzieży i nie zdołała przeprowadzić całego szeregu ważnych uchwał zmierzających do tego celu.

Na jedynej uroczystości w roku sprawozdawczym przyjęto 25-ciu nowych członków Ligi.

Ogólna liczba członków 130. Zebrań Zarządu odbyło się 6. Zebrań ogólnych 2.

CZYTELNIA

Piękne zadania Czytelni, która ma być ogniskiem życia kulturalnego i towarzyskiego, oraz wprowadzać młodzież w atmosferę piękna, posiada ułatwione zadanie przez istniejące warunki, a to

nowocześnie i estetycznie urządzoną czytelnię w gmachu związkowym oraz salę „klubową“.

Czytelnia jest doniosłym czynnikiem wyrabiającym w młodzieży pragnienie wiedzy, poczucie piękna i radości życia. Umożliwia młodzieży użyteczne spędzenie wolnego czasu, wymiany myśli, wytwarzanie form współżycia i wewnętrznej etycznej i obywatelskiej spójni.

Czytelnia w połączeniu z salą „klubową“ i „bufetem“ stanowi organiczną całość, stąd też na tym terenie mają widoki rozwoju wszelkie Kluby, Koła i t. p., z których kilka jako już istniejących podamy osobno.

Z czytelni korzysta młodzież związkowa codziennie w godzinach wieczornych, a to od godz. 6-ej do 10-ej zaś w niedzielę i święta przedpołudniem, oraz od 2·30 do 10-ej wieczór.

Przeciętna frekwencja członków w dni powszednie wynosi od 40 do 120, zaś w niedzielę i święta dochodzi do 400.

W wyjątkowych wypadkach przy ważniejszych czy uroczystych zebraniach liczba ta znacznie się podnosi.

Praca Czytelni podzieloną jest na działy:

Dział pism, prowadzony początkowo przez Kol. Eugenjusza Mikołaszka, a ostatnio przez Stan. Możdżenia posiada poza wydawnictwami perjodycznemi, tygodnikami ilustrowanemi i zbiorami ilustracyj krajowych i zagranicznych dzienniki, miesięczniki, tygodniki, etc. w liczbie 42.

Prenumeratę tych pism pokrywa w całości dochód z bufetu związkowego prowadzonego przez Wydział III.

Dział gier, prowadzony początkowo przez Kol. Sędla, potem Wacława Grzegorczyka, wreszcie Edwarda Emilskiego i Władysława Orłowskiego a w końcu przez Stępniewskiego posiada około 30 najrozmaitszych gier, z których największem powodzeniem cieszy się amerykańska gra w „pchełki“, do których sprawiono specjalne 4 stoły. Gra ta interesuje przedewszystkiem młodszych członków Związku.

Zarząd Czytelni urozmaicał poza tem, zebrania niedzielne i świąteczne, organizowaniem popisów czy koncertów, wypełniając w ten sposób swe doniosłe cele.

Z najudatniejszych wymienić tu należy koncert orkiestry smyczkowej w dniu 19. I., koncert p. Gaigera w dniu 2-go lutego, koncert orkiestry mandolinowej „Espana“ w dniu 9-go lutego, orkiestry salonowej w dniu 23-go lutego, orkiestry dętej ilustrującej muzycznie wykład o twórczości Mickiewicza w dniu 30 marca.

Wszystkie inne zebrania tak w dnie świąteczne, jakoteż i powszednie, urozmaicane były koncertami płyt gramofonowych. Doskonały patefon zakupił Związek w roku sprawozdawczym również z dochodów bufetu. Patefon ten używany był także w sezonie letnim, do urozmaiceń zebrań świątecznych w parku „Juvenia“.

Kierownikiem czytelni, względnie jej Prefektem, był z początkiem roku Prefekt Jerzy Szersting, przy końcu zaś Prefekt Szewczyk.

Do zebrań niedzielnych i świątecznych wyznaczony jest każdorazowo „Gospodarz“ Zebrania, którego obowiązkiem jest przestrzeganie ładu, porządku, sprawności Zebrania, przestrzeganie terminów czynności etc.

Współdziała tu także „Gwardja“ Związkowa.

KLUB SZACHISTÓW I WARCABISTÓW.

Dzięki inicjatywie oraz zmysłowi organizacyjnemu kol. Jana Wojdyło, znakomicie prosperował zwłaszcza w pierwszem półroczu roku sprawozdawczego Klub Szachistów i Warcabistów.

W dniu 9-go stycznia 1930 roku został wybrany zarząd Klubu w składzie: Przewodniczący: Jan Wojdyło, zastępca: Józef Wyrwiński, Sekretarz: Kazimierz Dyląg, Zastępca: Kurt Kotas, Skarbnik: K. Dyląg, Gospodarz: Wacław Grzegorczyk.

Zarząd ten zakupił własne komplety szachów i warcab, pieczątkę, wydrukował specjalne legitymacje, księgi dla sekretarza, podręczniki do gry, ustalił wkładki etc.

Protektorat nad sekcją tą objął dawny wychow. Zw. p. Jan Stano, który tak finansowo, jakoteż powagą swą, przyczynił się do jej spoistości i sprężystości.

Klub liczył w tym czasie 50-ciu członków.

Z końcem marca Klub urządził Turniej szachowy i warcabowy z okazji dorocznego „Tygodnia zbiórki“. Zwycięzcami turnieju szachowego zostali: Kol. Polak, Wojdyło i Dziewoński, zaś w warcabowym Kol. Bas, Wyrwiński i Przyłuski.

W dniu 4-go maja nastąpiło rozdanie nagród. W okresie powakacyjnym, wznowiono czynności Klubu, jednakże po wyjeździe z Krakowa kol. Wojdyły, żywotność tej sekcji znacznie osłabła.

Zebrań ogólnych odbyto 5. Zebrań zarządu 8.

KLUB „PING-PONGOWY“.

Miłą i szlachetną grą pokojową, cieszącą się powodzeniem u młodzieży jest znany obecnie „Ping-Pong“. Gra ta również w Związku ma duże widoki rozwoju, posiada bowiem znakomite warunki. Klub zaopatrzony jest w dwa wspaniałe stoły do rozgrywek oraz dwa do ćwiczeń.

26-go stycznia stworzono Zarząd Klubu, który pracę swą dla zachęcenia młodzieży i spopularyzowania gry rozpoczął od rozgrywek. 9-go lutego nastąpiło rozdanie nagród, z których najcenniejszą ofiarował znany przyjaciel Związku p. Ksawery Milieski, jako Protektor Klubu.

Klub należał w pierwszej połowie roku do Okręgowego Związku piłki nożnej i jako taki przedsięwziął szereg rozgrywek poza Związkiem, oraz gościł u siebie kilka Klubów obcych, zdobywając dość wysokie miejsce w klasyfikacji międzyklubowej.

W okresie powakacyjnym z powodu rozwiązania związkowego Klubu piłki nożnej „Pogoń“ Klub Ping-Pongowy przestał mieć prawo brania udziału w rozgrywkach o mistrzostwo, skutkiem czego praca w klubie rozluźniła się i traktowaną była indywidualnie.

Zebrań Zarządu odbyło się 8. Zebrań ogólnych 3.

KOŁO TEATRALNE

Rok 1930 jak każdy rok pracy Koła, podzielony był na dwa okresy t. j. od 1-go stycznia do 15-go maja i od 14-go września do końca grudnia.

ORGANIZACJA: Do dnia 20-go stycznia 1930 roku na stanowisku Dyr. Koła pozostawał Kol. Stanisław Niedziela. Po nim objął Kierownictwo Koła Kol. Józef Tarczyński, a reżyserję prowadził p. Juljan Zawadzki, będąc na tym stanowisku do dnia 5-go kwietnia. Następnie na stanowisku reżysera przez dwa tygodnie był p. Karol Matowski, syn protektora bibljoteki Związkowej. Zastępcami kierownika Koła w tym czasie byli Kol. Jan Zieliński i Franciszek Markiewicz. Sekretarzem Koła Kol. Marcin Godzisz. Dekoratorami: Kol. Jan Zieliński, Tadeusz Surowa i Jan Wrona. Technik: Franciszek Markiewicz. Pierwszy okres 1930 roku zakończono bez oficjalnej obsady stanowiska kierownika Koła.

Skutkiem częstej zmiany kierowników organizacja Koła w tym okresie przedstawiała się bardzo luźnie.

W drugim okresie Koła t. j. od 14-go września objął Dyr. Koła i równocześnie reżyserję p. Stanisław Haczkiewicz, który prowadził Koło do końca roku sprawozdawczego. W czasie tym spełniali funkcję: bibljotekarza Kol. Mieczysław Wędrychowski, technika Franciszek Markiewicz, później Władysław Bałon, dekoratorów Jan Zieliński, Tadeusz Surowa i Jan Wrona. Gospodarza Antoni Zychowski. Garderoba teatralna przez cały rok znajdowała się w opiece Pań, z P. Kazimierą Dalewską na czele. Stałym fryzjerem Koła był p. Gustaw Wantuch. Kasa uzależniona od głównej Kasy Związkowej.

ROZWÓJ: Majątek Koła w roku sprawozdawczym zwiększył się nieco. Przybyło kilkadziesiąt egzemplarzy wydawnictw teatralnych do bibljoteki, sprawiono kilka kostjumów i nowych peruk. Pod względem artystycznym aktorzy wykazali wysokie zdolności, bo przecież sztuki jak „Kordjan“ Słowackiego, czy „Wesele“ Wyspiańskiego, wystawiane przez zespół nasz mówią same za siebie — bo do tego rodzaju rzeczy, potrzeba więcej niż przeciętnych amatorów. U szczytu artystycznego stanęło Koło za dyrekcji p. Stan. Haczkiewicza, wystawiając na skromnej naszej dotychczasowej scenie potężny dramat K. H. Rostworowskiego „Antychryst“. Sam autor dowiedziawszy się o projekcie wystawienia jego sztuki na scenie związkowej zaszczycił nasz teatr swą obecnością i udzielił wiele cennych wskazówek, oraz pełne uznanie dla Koła. Sztuka ta ściągnęła do nas wielu poważnych widzów, którzy z całem uznaniem wyrażali się o wysiłkach naszego teatru.

STATYSTYKA: W 1930 r. Koło wystąpiło oficjalnie 40 razy. Nowości wystawiono 18. Bogaty dorobek to wystawienie:

Styczeń: 5-go, 6-go i 12-go „Jasełka“. 19-go "Hultajstwa Skapena“ Molier. 26-go „Chrapanie z rozkazu“ Chrzanowski i „Bogaty Djogenes“ X. Muśnicki. Luty: 2-go „Dawaj wódki“ Ela Oleska, 9-go „Chrapanie z rozkazu“ Chrzanowski i „Bogaty Djogenes“ X. Muśnicki. 16-go „Na szczytach“ M. Janoszanka. 23 „Mieszczanin szlachcicem“ Molier. Marzec: 2-go i 30-go marca „Mieszczanin szlachcicem“ Molier. 9-go, 16-go, 23-go "Święty Królewicz“ M. Janoszanka. Kwiecień: 6-go „Zdobywca serc“ Ks. Piotrowski. 12 go 13-go „Misterjum wielkopostne“ Maj: 11-go „Na podbój pracy“ Mita. Wrzesień: 14-go „Hrabiowski spleen“ Mita. 21-go „Dożywocie“ Hr. Al. Fredro. Październik: 5-go „Raptus“ Labiche i „Nie mam czasu“ Labiche. Listopad: 1-go „Dziady“ Część II. A. Mickiewicz. 2-go 9-go „Werbel domowy“ Gregorowicz. 16-go „Granitowy Królewicz ducha“ Ksaw. Milieski. 23 go „Wesele“ Wyspiański. 30-go „Kordjan“ J. Słowacki. Grudzień: 7-go „Kordjan“ J. Słowacki. 12-go 19-go i 14-go grudnia „Antychryst“ K. H. Rostworowski. 21-go i 28-go „Zrękowiny u Druzgały“ Pobratymiec. 25-go i 26-go „Pastorałki Ludowe“.

PODZIAŁ OGÓLNY: Dramatów 6, komedyj 10, operetek 1, sztuk ludowych 5, sztuk religijn. 11, sztuk poważnych 6.

Prócz prac wymienionych, Członkowie Koła wzięli udział w zbiorowej recytacji VII-ej Księgi Pana Tadeusza w dniu 30-go marca w sali Klubowej. Poszczególni członkowie Koła brali również udział w rozlicznych Akademjach i uroczystościach Związkowych, jako deklamatorzy, czy recytatorzy. Prócz tego Koło zasilało na żądanie Sekretarjatu pokrewne zrzeszenia swemi siłami, lub też organizowało występy na inne cele. Przeciętna liczba Członków 25-u, w ciągu sezonu wiele zachodzi zmian w tym kierunku. Bibljoteka liczy 725 dzieł, 1.125 tomów.

PODZIĘKOWANIA: Dyrekcja Koła składa serdeczne podziękowania: Komitetowi Pań, a w szczególności P. Tadeuszowej Dalewskiej jako Protektorce garderoby teatralnej, p. Michalinie Matowskiej i Karolinie Schieberlowej za naprawdę ofiarną a bardzo owocną pracę dla garderoby teatru. Dalej, p. Ludwikowi Aksmanowi za cenny dar w postaci wspaniałego reflektora dla sceny naszej, wreszcie b. członkom Związku i wytrawnym amatorom jak pp. M. Jabłońskiemu, L. Brożkowi, T. Flakowiczowi, I. Spytkowskiemu, K. Matowskiemu i St. Niedzieli za pomoc w pracach Koła Teatralnego i stałą gotowość występowania na naszej scenie.

P. G. Wantuchowi, za artystyczne wykonywanie działu fryzjerskiego i charakteryzacji.

KOŁO ŚPIEWACKIE

Zadaniem Sekcji jest szerzenie wśród młodzieży zamiłowania śpiewu, wyrabianie wśród młodzieży związkowej poczucia piękna i artyzmu, tudzież ukochania pieśni polskiej. Pozatem sekcja ma na celu ożywianie i urozmaicenie, oraz uprzyjemnianie życia związkowego.

Terenem pracy Sekcji jest najpierw sam Związek, a ponadto Koło występowało na zaproszenie innych instytucyj, czy osób.

W Związku członkowie Koła brali udział w codziennych nabożeństwach, śpiewając unisono, lub też na dwa i trzy głosy.

Do uświetnienia niektórych uroczystości kaplicznych Koło zapraszało, względnie organizowało występy zespołów muzycznych o charakterze religijnym.

Drugą placówką Sekcji był teatr związkowy, w którym, w razie potrzeby członkowie Koła występowali w zespołach chóralnych dla ilustracji wokalnej.

Poza Związkiem występował chór nasz kilkakrotnie na zaproszenie JWP. Adamowej Chmielowej w kościele św. Barbary podczas Adwentu, okresu Bożego Narodzenia i Wielkiego Postu. Ponadto śpiewał chór podczas 2-ch ślubnych uroczystości członków Związku w kościele św. Anny i św. Krzyża.

Ambicją Sekcji jest stworzenie wielogłosowego chóru, co jednak przy braku wytrwałości w pracy u młodzieży przychodzi dość trudno, zwłaszcza, że codzienne, a nawet częstokroć dwa razy dziennie przeprowadzane występy chóru, absorbują wiele jego członków zajętych pracą zawodową.

Sekcja liczy 20 członków. Próby odbywają się 2 razy tygodniowo, ponadto przeprowadzał Zarząd ćwiczenia z teorji śpiewu, ażeby umożliwić członkom orjentację w śpiewaniu z nut.

Posiedzeń Zarządu odbyło się 10.

W skład Zarządu wchodzą: Krzysztof Borzędowski jako przewodniczący i dyrygent; Karol Rygiel, zastępca; Wasilewski M. sekretarz; Krzysztof Borzędowski Bibljotekarz; Stanisław Kukułka zastępca.

Radni: Rudolf Wiktorowski, Franciszek Droździk, Bronisław Chworostowski.

KOŁO MUZYCZNE

W programie prac Związku nad wychowaniem młodzieży pod względem oświatowym i kulturalnym, obok innych sekcyj, jedną z pierwszych jest sekcja muzyczna. Sekcja ta ma na celu kultywowanie muzyki i poczucia piękna wśród młodzieży zrzeszonej w Związku, a zarazem stanowi poważny czynnik reprezentacyjny, informujący społeczeństwo o istnieniu, żywotności i rozwoju naszej organizacji. Dla samej młodzieży sekcja muzyczna oddaje wprost nieocenione usługi. Dobrze zorganizowane Koło Muzyczne, skupia przy sobie gromadę rwących się do życia młodzieńców, a prócz gry na poszczególnych instrumentach uczy ich pracy organizacyjnej, punktualności, poświęcenia się dla dobra drugich i dania ze siebie maksimum wysiłku dla wspólnego, wzniosłego celu. Wzamian za to, członkowie orkiestry przez częste publiczne występy, koncerty i wyjazdy pozamiejscowe, mają możność zwiedzenia wielu miejscowości naszego kraju, a nawet i zagranicy, uczestniczenia w wielu pięknych i podniosłych uroczystościach, a przez to nabranie ogłady towarzyskiej i światopoglądu.

To też Związek nasz, bodaj że pierwszy z wielu innych organizacyj zapoczątkował i bardzo szeroko rozwinął pracę w tym kierunku, tak, że do dziś poszczycić się może poważnemi rezultatami. Od nas bowiem biorą wzór i metody prowadzenia tej sekcji inne organizacje i na naszych pracach się wzorują. Najlepszym tego dowodem jest fakt, że w założonej niedawno orkiestrze Konserwatorjum Muzycznego w Krakowie, znaczną większość stanowią nasi członkowie, bez udziału których istnienie tej orkiestry byłoby niemożliwe. Niewiele jednak osób zdaje sobie sprawę, ile wysiłków i jak wielkich wkładów potrzeba, by Sekcja Muzyczna mogła być należycie prowadzona i na odpowiednim poziomie utrzymana. To też w roku sprawozdawczym sprawne funkcjonowanie i należyte utrzymanie tej sekcji zawdzięczyć należy temu, że praca szła już utartym z poprzednich lat szlakiem, przyczem dokładano wiele starań i wysiłków, by podołać trudnościom. Największą bowiem przeszkodą w tym roku był brak odpowiednich funduszów na ten cel i cały ciężar utrzymania spadł na barki wyczerpanej i wiecznie pustej kasy głównej Związku. Rok ten, jako niezwykle ciężki w każdej dziedzinie pod względem finansowym, odbił się fatalnie i na naszej sekcji, tak, że niepodobieństwem było podołać zamierzeniom jakie nam nakreślono.

Zaczęliśmy bowiem rok sprawozdawczy z długiem, wynoszącym Zł. 2.000·— zaciągniętym jeszcze w roku 1929 na mundury muzyczne i dług ten zamierzaliśmy w roku sprawozdawczym spłacić. Niestety nie pomogły nasze wysiłki w tym kierunku, gdyż pomimo wszelkich starań zdołaliśmy upłacić tylko Zł. 700·—, tak, że na rok 1931 pozostało jeszcze do spłacenia Zł. 1.300·—.

Za lat porzednich z wydatną pomocą przychodził nam Wydział Kultury i Sztuki Ministerstwa Oświaty, który przeznaczał na nasz cel od 1.000·— do 2.000·— zł. rocznie. Obecnie, już drugi rok nie otrzymaliśmy nic, tak, że zdani byliśmy tylko na własne siły i pomoc naszego Protektora W. P. Ludwika Aksmana, który pomimo ciężkich warunków na każdą upłatę naszego weksla przeznaczał pewną kwotę, dając łącznie z W. Panem W. Kaperą gwarancje na nasze zobowiązania wekslowe. W roku sprawozdania przyszedł nam również z pomocą Magistrat stoł. król. miasta Krakowa, przeznaczając orkiestrze subwencję w kwocie zł. 300·—. Jest to jednak minimum tego, co Sekcja Muzyczna w roku pochłania, jeżeli zważymy, że sama nauka muzyki kosztowała według sprawozdania kasowego zł. 4.410·—. To też ograniczyliśmy się do jaknajmniejszych i najkonieczniejszych wydatków, zostawiając wszelkie ulepszenia na następne, może lepsze lata.

Komplet orkiestry dętej pracował pod kierownictwem naszego długoletniego kapelmistrza W. P. Wacława Karasia nad wyćwiczeniem całego szeregu utworów muzycznych. W tym też celu w ciągu całego roku zakupiono utworów nowych za sumę **Zł. 453·10.** W ciągu roku w repertuarze naszym mieliśmy opracowane 42 utwory koncertowe, 15 marszy i kilkanaście walców. Niektóre utwory zasługują na wzmiankę a mianowicie: Paderewskiego: Menuet, Moniuszki: Potpourri z op. Halka, Pieśń żołnierza, Wieniawskiego i Łady: Kujawiaki, Zabielskiego: Polonez, Chopina: Polonez A-Dur, Verdiego: Rigoletto, Verdjana, Aida, Suppego: uwertura „Chłop i Poeta", Piękna Galatea, Rossiniego: Tankred, uwertura z op. Semiramis, Stolza: 2 uwertury i kilka walców, Griega: Suita Skandynawska, Schuberta: Łzy chwały, Bizeta: potpourri z op. „Carmen", „Poławiacze Pereł", Wagnera: Lohengrin, Gounoda: potpourri z op. Faust, Karasia uwertury: Wisła, Krakus, Opern

Revue, Karykatury Krakowskie, Mascagniego: „Cawaleria Rusticana“ i wiele innych. W roku tym zakupiono również 40 nowych książeczek marszowych, do których wpisał 15 nowych marszy zupełnie bezinteresownie członek orkiestry i nauczyciel na instrumentach dętych kol. Stanisław Bukład. Jest to dla nas wielka ofiara, gdyż pisanie nut w książeczkach marszowych należy do zajęć trudnych i bardzo żmudnych, a co za tem idzie i kosztownych. To też na tem miejscu zarząd Koła Muzycznego składa kol. Bukładowi serdeczne podziękowanie.

Mając już tak szeroki repertuar mogło Koło podołać, przyznać należy dużym wymaganiom Związku. Występowało też w roku sprawozd. bardzo często, bo ogółem 72 razy. Jest to dość pokaźna liczba, zważywszy, że w roku jest tylko 60 świąt, a orkierstra nasza występować może przeważnie tylko w dni świąteczne. To też były wypadki, że występowaliśmy po 3 razy w 1 dniu. Niestety występy te przyniosły niewiele dochodów, bo tylko zł. 530·—, przeważnie bowiem Związek udziela orkiestry wszelkim instytucjom i organizacjom bezinteresownie.

Niektóre z występów zasługują na wzmiankę a mianowicie: Na Jasełkach i uroczystościach związkowych, na urocz. srebrnych godów PP. Grzywów, na Akademji Abstynenckiej, na Akademji ku czci Ojca św. w Związku i na Modrzejówce, na pogrzebie ś. p. Wład. Kruczkowskiego, wychowanka Związku, na capstrzyku i z okazji „Tygodnia wszystko dla młodzieży“, podczas przyjęcia Wizytatorów Szkół, w gmachu związkowym, na Akademji dla członków wspierających, na loterjach spożywczych Związku i Seminarjum Żeńsk., na Akademji ku czci błog. Ks. Jana Bosko, na uroczystości patronalnej Stow. św. Zyty, na otwarciu parku „Juvenja“, na uroczystości 3-majowej, na uroczystościach Imienin Ks. Prezesa i Ks. Dyr. Macko, podczas przyjęcia wycieczki Chyrowiaków, na loterji L. O. P. na błoniach krak., w pochodzie „Rerum Novarum“, na sobótkach „P. Czerw. Krzyża“ w parku związkowym, na wycieczce do Bielan, na uroczystości poświęcenia domu im. Ks. Siemaszki, na pogrzebie członka Rady Naczelnej Zw. ś. p. Antoniego Gralewskiego, na uroczystości odsłonięcia pomnika Ks. Jana Bosko w Dębnikach, na procesji Bożego Ciała, na poświęceniu domu bankowego krakowskiego Zjednoczenia Mieszczańskiego w pochodzie do kościoła i w domu przy ul. św. Marka, na Akademji z okazji Jubileuszu 50-lecia Kongregacyj Katolickich Mężczyzn, na procesji Najśw. Serca P. Jezusa, na uroczyst. Imienin Protektora Koła Muzycznego W. P. L. Aksmana, w święto M. Boskiej w Staniątkach, na odsłonięcie figury M. Boskiej w Lesie Wolskim, w Wojniczu u Ks. Kanonika Rzepki, na poświęceniu Domu Katolickiego w pochodzie z kościoła N.P.Marji i przy ul. Straszewskiego, na Akademji ku czci Chrystusa Króla, na grobach poległych żołnierzy na cmentarzu wojsk., na castprzyku z okazji odparcia najazdu bolszewickiego, na uroczystościach św. Stanisława Kostki, na ślubie kol. J. Kościńskiego, na Akademji ku czci Stanisława Wyspiańskiego, na capstrzyku z okazji „100-lecia Powstania Listopadowego, na Akademji Marjańskiej, oraz na wszystkich uroczystościach związkowych w okresie letnim w parku „Juvenia“ na Błoniach m., oraz w zimowym i jesiennym w gmachu związkowym.

Wielkiem wydarzeniem dla członków orkiestry był wyjazd całego zespołu orkiestry dętej na Kolonje Letnie do Obozu związkowego w Jastarni nad polskiem morzem. W tym szczególnie wypadku członkowie Koła Muzycznego mają wiele do zawdzięczenia okoliczności należenia do tej sekcji. Zarząd Związku bowiem stawia przy wysyłaniu młodzieży nad polskie morze w pierwszym rzędzie członków orkiestry, gdyż koszta utrzymania kolonji są mniejsze przez fakt częściowego zapracowania sobie przez orkiestrę koncertami i imprezami na podróż i utrzymanie w obozie. Dlatego też członkowie orkiestry są pierwszymi, którzy zaprezentowali krakowską młodzież rękodzielniczą nad polskiem morzem i przyznać trzeba uczynili to godnie. Dużo trzebaby pisać jak wiele radości i zdrowia wyniesiono z pobytu nad morzem. Orkiestra też godnie spełniła swą powinność reprezentacyjną, gdyż zyskała na całym wybrzeżu morskiem wielką sympatję dla całego Związku tak u Kaszubów, jakoteż u bawiących tam corocznie letników z całej Polski. W Jastarni urządziło Koło wiele koncertów i imprez, a nawet parokrotnie udzielano się na cele tamtejsze jak n. p. biorąc udział w imprezach na budowę kościoła w Helu.

Inwentarz orkiestry prócz nut powiększył się o 12 nowych pulpitów drewnianych dla orkiestry smyczkowej i kilka pultów małych dla poszczególnych instrumentów.

Oprócz orkiestry dętej prowadzi Koło Muzyczne orkiestrę symfoniczną. Orkiestra ta czynną jest tylko w okresie zimowym i służy do wypełniania swemi produkcjami wszystkich uroczystości związkowych i przedstawień teatralnych. Członkowie tej orkiestry rekrutują się przeważnie z członków orkiestry dętej, oraz uczniów szkoły przemysłowej, grających na skrzypcach. Orkiestra symfoniczna nie mogła dotychczas rozwinąć się tak, by całkowicie podołać zadaniu jakiemu ma służyć. Wielką przeszkodą jest znowu brak odpowiednich funduszów, a przytem brak stałego dyrygenta. Do maja w roku sprawozdawczym prowadził orkiestrę symfoniczną p. Stefan Syryłło. Jego wysiłkom mamy do zawdzięczenia, że orkiestra ta utrzymała się i mogła w następnym sezonie wystąpić w niezmienionym składzie, a także uzyskanie niewielkiego wprawdzie repertuaru muzycznego i uporządkowanie archiwum muzycznego. Po okresie wakacyjnym prowadził orkiestrę smyczkową p. Kapelmistrz Wacław Karaś odbywając jedną próbę w tygodniu, tak że na każdej uroczystości związkowej orkiestra mogła wystąpić. Przećwiczono kilkanaście utworów a mianowicie: Portesa Balladę, Stolza 3 walce, Richtera Polonez uroczysty, Calviniego: Les caresses du printemps, Osmańskiego: Mazur, Altesa: Bajkę, Bacha: Przebudzenie wiosny, Ketelbeya: Perski Jarmark, Rossiniego: Stabat Mater, A. Adama Uwerturę „Zwycięzca“, Offenbacha Opowieści Hoffmanna, Dossa: Ave Marja, Scholca: Bliżej mój Boże ku Tobie, Mozarta: Menuet z III. Symfonji, Karasia: Modlitwę skazańca,

Ficika: Różę Alpejską, Leopolda: Intermezzo Asta i wiele innych. Ogółem występowała orkiestra symfoniczna 32 razy. Od grudnia b. roku kierownictwo tej orkiestry objął kol. Hugo Niebój. Wspomnieć należy, że z wielkiem poświęceniem oddają się pracy w orkiestrze symfonicznej koledzy: Z. Dunajewski, L. Kuźniarz, Stan. Bukład, Tad. Mucha, Bracia Tomaszewscy i K. Borzędowski, którym tutaj zarząd Koła składa publiczne podziękowanie.

Znaczną część pracy wkłada Zarząd sekcji muzycznej w wyszkolenie nowych kadr dla orkiestry dętej. W tym też celu zaangażowano muzyka p. Stanisława Bukłada, któremu poruczono sprawę nauki uczniów. Prowadzi on lekcje od września roku sprawozdawczego i potrafił skupić w swym dziale wielką bo blisko 20 uczniów liczącą grupę, których przygotowuje do kompletu orkiestry. Prócz tego, nauki muzyki udzielał w tym roku na tenorach i kornetach kol. Michał Palka i na klarnetach kol. Marjan Pecka.

Praca w Kole Muzycznem przedstawia się następująco: Próby kompletu orkiestry dętej odbywają się 2 razy tygodniowo t. j. we wtorki i piątki. Próby kompletu orkiestry symfonicznej, w poniedziałki i czwartki. Lekcje dla początkujących na instrumentach dętych odbywają się 5 razy tygodniowo od godz. 8 do 9·30 wieczór. Uczniów zapisało się w tym roku 42, z tego weszło do kompletu 3-ch, 25 zostało na dalszej nauce, a 14 odpadło w ciągu roku. W ciągu całego roku odbyło się 340 lekcyj. Uczyło 3-ch nauczycieli. Prób orkiestry dętej odbyło się 89, prób orkiestry symfonicznej 36. Posiedzeń zarządu odbyło się 8, posiedzeń ogólnych 4.

Koło obchodziło święto patronki muzyki św. Cecylji i imieniny swego kapelmistrza p. W. Karasia wspólnym podwieczorkiem.

Kończąc powyższe sprawozdanie zarząd Koła Muzycznego składa jeszcze raz podziękowanie swemu Protektorowi W. P. Ludwikowi Aksmanowi za pomoc finansową i życzliwość dla naszej sekcji, W. P. Wojciechowi Kaperze za gwarancję naszych zobowiązań, W. P. Kapelmistrzowi Wacławowi Karasiowi za jego prawdziwie pełną poświęcenia pracę i przyjacielski stosunek do całego naszego dzieła, jakoteż wszystkim starszym członkom orkiestry jak: kolegom M. Palce, M. Pecce, sekretarzowi orkiestry, Tad. Musze, Braciom Tomaszewskim, A. Malcowi, A. Brudnemu i wszystkim tym, którzy pracą swą przyczynili się do rozwoju i egzystencji naszej sekcji w tym roku.

SPRAWOZDANIE KASOWE KOŁA MUZYCZNEGO

PRZYCHÓD:

I.	Subwencja Kasy Głównej Związku	6.458·90
II.	Subwencja Kasy Bursy: mieszkanie i utrzymanie nauczycieli	1.185·—
III.	Subwencja Magistratu Stoł. Król Miasta Krakowa	300·—
IV.	Subwencja W. P. Ludwika Aksmana	200·—
V.	Dar W. P. Kapelmistrza W. Karasia za ofiarowane nuty na orkiestrę dętą i smyczk.	103·—
VI.	Dochód z koncertów i publicznych występów	530·—
VII.	Wpisowe i wkładki członków	107·—
	SALDO z roku 1929	12·11
		8.896.01

ROZCHÓD:

I.	Nauka muzyki:		
	1) Za lekcje muzyki p. Kap. W. Karaś	2.400·—	
	2) „ „ „ p. St. Syryłło	300·—	
	3) „ „ „ naucz. M. Pecka	900·—	
	4) „ „ „ „ M. Palka	660·—	
	5) „ „ „ „ St. Bukład	150·—	4.410·—
II.	Nuty: Za zakupione nowe utwory muzyczne na orkiestrę dętą i symfoniczną, nowe książeczki marszowe, papier nutowy i literatura muzyczna		453·10
III.	Konserwacja Instrumentów: Za naprawę instrumentów dętych i smyczkowych wedł. rachunków		137·90
IV.	Przybory orkiestralne: Za kupno nowych strun, blacików, kalafonji itp.		36·90
V.	Pulpity i części do instrumentów: Za kupno nowych pulpitów drewnianych, pulpitów do klarnetów i maszynki do bębna		96·20
VI.	Konserwacja wewnętrzna: Za koszta sidolu, pasty, nafty, benzyny i t. p. do czyszczenia mundurów i instrumentów		18·30
VII.	Naprawa fortepianu		50·—
VIII.	Spłata pożyczki		700·—
IX.	Koszta pożyczki: Za blankiety wekslowe i procenta od prolongaty weksli wedł. wykazu		212·46
X.	Przybory kancelaryjne: Za atrament, pióra, portorja i t. p.		15·44
XI.	Różne drobne: Za wypłacone na bramy członkom i t. p.		44·10
XII.	Koszta występów:		
	Za koszta występu i wakacji w Jastarni	2.260·40	
	„ „ występów pozamiejscowych i przyjęcia członków orkiestry	456·90	2.717·30
	SALDO na rok 1931		4·31
			Zł. 8.896·01

Przewodniczący Sekcji:
Gustaw Wiśniowski.

Wydział III. ma za zadanie roztoczenie opieki socjalnej nad młodzieżą. Mieści szereg ważnych działów pracy Związku, które pozostawały dla braku odpowiedniej siły fachowej pod bezpośrednim kierownictwem Sekretarjatu.

GRUPA CZELADNIKÓW

Rok 1930 rozpoczęto pracą nad wyrobieniem intelektualnem Członków, oraz na zapoznaniu szerszych Kół młodzieży rękodzielniczej z ideą związkową, zmierzając w ten sposób do pozyskania nowych członków. Sprawa ta jednak jest dość trudną, gdyż młodzież rzemieślnicza w dzisiejszych czasach, zwłaszcza starsza, często przebywająca w środowiskach nieodpowiednich dla siebie, szuka swobody i niezależności, tak zgubnej w tym wieku. Dlatego też, aby uprzystępnić czeladnikom zbliżenie się oraz zapoznanie z Grupą, urządzono w ciągu roku szereg imprez, mających na celu sprostać temu zadaniu.

W celu wytworzenia wśród członków współżycia oraz zaznajomienia ich z życiem organizacyjnem odbywają się w każdą niedzielę wieczorem obowiązkowe zebrania towarzyskie, urozmaicane muzyką, pogadankami, lub śpiewem, deklamacjami czy monologami. W roku sprawozdawczym zebrań takich odbyło się 44. Wyjątek stanowiły tylko 2 miesiące wakacyjne, podczas których całe życie związkowe przenosi się do parku „Juvenia“. Na zebrania te Członkowie Grupy proszą swych kolegów, w ten sposób zaznajamiając ich z pracą Związku i Grupy.

Czytelnia Grupy odpowiednio urządzona, stanowi centrum życia towarzyskiego. Ponieważ zadaniem Grupy jest ułatwienie młodemu czeladnikowi warunków życia wogóle i prowadzenie do wyższej kultury, urządza Zarząd w każdy poniedziałek odczyty w czytelni grupy, których w ciągu roku sprawozdawczego, wygłoszono 26. Prócz tego, staraniem Zarządu, VI-e Koło Tow. Szkoły Ludowej urządziło z różnych okazyj 6 wieczorków, urozmaicanych prelekcją, deklamacjami, muzyką i śpiewem.

Staraniem Zarządu Grupy urządzono kilka wycieczek krajoznawczych, a to do: Warszawy, Poznania i Katowic. W wycieczce brało udział 7-miu członków; wycieczkę prowadził p. M. Padechowicz, kierownik działu stolarskiego w M. Muzeum Przemysłowem.

Drugą wycieczkę urządził Zarząd Grupy do majątku Ostrów szlachecki w powiecie bocheńskim. W wycieczce tej brało udział 6-ciu członków.

Trzecią zkolei była wycieczka do Budapesztu, z okazji Jubileuszu św. Emeryka, z udziałem O. Dyr. W. Macko i kierownika Grupy Kol. Marjana Stępienia. Wycieczka w drodze powrotnej wstąpiła do Wiednia, gdzie O. Dyr. wraz z kol. Stępieniem odwiedzili dwóch Członków Grupy, a to kol. Czajowskiego i kol. Gwoździa, bawiących tam na studjach zawodowych.

W porze letniej urządziła Grupa kilka imprez dochodowych, a mianowicie: dwie loterje fantowe, z których dochód przeznaczono na urządzenie Hospicjum. Pierwsza z nich przyniosła 749 zł. 50 gr. dochodu, druga urządzona wraz z Centralą nie dopisała finansowo. W sezonie zimowym urządzono w czytelni Grupy kilkanaście dancingów i jedną zabawę dla Członków i Sympatyków Związku. Dochody z dancingów i zabawy częścią przeznaczono na cele kulturalno-oświatowe, częścią na potrzeby Hospicjum. Zabawy te miały przedewszystkiem na celu szersze zaznajomienie ogółu a zwłaszcza czeladzi krakowskiej z Grupą. W zabawach udawało się zachować ton swobodny i nader sympatyczny nastrój; całość czyniła zawsze dodatnie wrażenie.

Z początkiem roku szkolnego 1929/30 urządzono roczny kurs mistrzów stolarskich w M. Muzeum Przemysłowem. Na Kurs ten zapisało się 8-miu członków Grupy. Podobny Kurs Dyrekcja Miejskiego Muzeum Przemysłowego starała się zorganizować przed trzema laty, jednakowoż bezskutecznie. Dopiero dzięki staraniom Prezesa Związku ks. J. M. Kuznowicza T. J. oraz Ks. Dyr. W. Macko T. J. zdołano zebrać odpowiednią ilość kursistów z pośród Członków Grupy i kurs zainicjowano. Kurs ten ukończyli wszyscy zapisani, dwu zaś z nich otrzymało stypendjum od gminy m. Krakowa na dalsze studja zagranicą. Wielkie zasługi około urządzenia kursu, jak wspomniano wyżej, położyli Ojciec Prezes Kuznowicz i O. Dyr. Macko pomagając kursistom tak moralnie jakoteż i materjalnie: dość wspomnieć, że Zarząd Grupy ofiarował bezpłatnie mieszkania dla kursistów w domach Hospicjum.

W roku szkolnym 1930/31 zorganizowano również kurs elektromonterów pod przewodnictwem Dyr. Inż. E. Tora w Muzeum Przemysłowem. Grupa wzięła sobie za punkt honoru, by zorganizować młodzież mogącą odpowiedzieć wymaganiom kursu: Toteż już w czasie wakacyjnym urządzono kilka zebrań, które miały na celu przygotowanie i zorganizowanie kursu. Wiele inicjatywy uwieńczonej skutkami okazał w kierunku zorganizowania kursów Kol. Stanisław Kozioł.

Pięknym objawem rozwoju duchowego i kulturalnego Członków Grupy jest założenie Koła samokształcenia, na czele którego, stanął jako przewodniczący p. Naróg. Zebrania Koła odbywają się raz w tygodniu przy udziale 12-tu Członków. Na zebraniach omawia się tematy treści religijnej, literackiej, społecznej, czy politycznej. Następnie wywiązuje się dyskusja, w której członkowie z obowiązku biorą udział.

Z inicjatywy Koła samokształcenia odbyły się 3 wycieczki naukowe: a to do Muzeum Narodowego z udziałem całej Grupy, oraz dwukrotna do Pałacu Sztuk Pięknych.

Grupa posiada własną bibljotekę, liczącą 515 dzieł a 584 tomów, w czem 27 dzieł zawodowych. W roku sprawozdawczym przybyło 32 dzieła, a 37 tomów. Z bibljoteki korzysta 40-tu Członków. Przeczytano 615 dzieł. Prócz bibljoteki, Grupa prenumeruje 4 dzienniki i 6 tygodników, w czem jeden sportowy i jeden humorystyczny, 4 tygodniki dla elektromonterów, stolarzy, ślusarzy i innych zawodów.

Czytelnia posiada 5 partyj szachów i dwie partje warcab. Gry te skupiają w porze obiadowej i wieczornej licznych zwolenników.

Celem ożywienia życia towarzyskiego wśród członków, Grupa w porozumieniu z Kołem Szachistów urządza co roku w miesiącach zimowych turniej szachowy i warcabowy, — trzej najlepsi gracze otrzymują nagrody. W roku 1930 odbył się taki turniej z udziałem 22-ch zawodników. Mistrzostwo zdobył Kol. Jan Kościński.

Założona w roku 1929 Samopomoc koleżeńska, poszczycić się może dość dużym rozwojem pomimo ciężkich warunków finansowych. Mały wpływ gotówki, a ciągłe z drugiej strony zapotrzebowania, krępowały swobodę działalności Zarządu, który jednak dzięki umiejętnie zbieranym kapitałom nietylko nie odmówił udzielania pożyczki żadnemu Członkowi, ale nawet zyski w porównaniu z rokiem ubiegłym podniósł 4-rokrotnie. W roku 1929 udzielano 5% od oszczędności, a w roku 1930 już 9%; dywidenda w roku 1929 wynosiła 4%, a obecnie 46%. Cyfry te najlepiej świadczą o pięknym rozwoju Samopocy Koleżeńskiej, oraz jej organizacyjnej sprawności. W roku sprawozdawczym posiedzeń Sapomocy odbyło się 6. Nowych członków zapisało się 11-tu, zatem Samopomoc liczy z końcem roku sprawozdawczego 31 członków. Oszczędności składało 23 członków. Z pożyczek korzystało 22. Sprawozdanie kasowe Samopomocy Koleżeńskiej za rok 1930 przedstawia się następująco:

Przychód — oszczędności — udziały:	5.327·20 zł.
Rozchód — zwrot oszczędności:	2.882·— „
Saldo na rok 1931	2.445·20 zł.

Członkowie Grupy biorą również żywy udział w życiu związkowem, zwłaszcza we wszystkich występach na zewnątrz. Prócz tego, obejmują częściowo stanowiska kierownicze w pracy nad młodzieżą związkową. Trudne warunki i brak funduszów nie pozwalają na usunięcie wielu jeszcze braków, rok jednak 1930 stanowi w pracy naszej duży krok naprzód.

ZMIANY PERSONALNE.

Dnia 10. V. ustąpił ze stanowiska Prefekta Hospicjum p. Józef Kostecki, a jego miejsce zajął Kol. Jan Kościński.

Dnia 11. VIII. ustąpił ze stanowiska Prefekta p. Jan Kościński a urząd jego objął p. Jerzy Zubrzycki.

SPRAWOZDANIE KASOWE:

Dochody Grupy stanowią składki miesięczne i wpisowe Członków.

Ze składek uiszczanych przez każdego Członka w kwocie 1 złoty miesięcznie, 20 groszy odprowadza się do Centrali Związku, 10 groszy do Samopomocy Koleżeńskiej, a 70 groszy pozostaje w Kasie Grupy. Z pieniędzy tych, opłaca się prenumeratę dzienników, a także w miarę mozności zakupuje nowe książki dla bibljoteki Grupy.

PRZYCHÓD:

Wpisowe Członków	58 zł. 40 gr.
Wkładki Członków	384 „ — „
Zabawy i dancingi	1.028 „ 20 „
Inne	9 „ 30 „
Razem:	1,479 zł. 90 gr.

ROZCHÓD:

Prenumerata czasopism	432 zł. 23 gr.
Administracja	293 „ 50 „
Łazienka i biórko	620 „ — „
Samopomoc	84 „ — „
Razem:	1,429 zł. 74 gr.

ZESTAWIENIE:

Przychód w roku 1930	1.479 zł. 90 gr.
Rozchód	1.429 „ 73 „
Saldo na rok 1931	50 zł. 26 gr.

W skład Zarządu Grupy wchodzą: Prezes Ks. M. J. Kuznowicz T. J., Dyrektor Ks. Wiktor Macko T. J., Sekretarz Gen. Związku p. Dalewski, Prefekt p. Jerzy Zubrzycki, Kierownik Grupy: Stanisław Wiśniowski.

BURSA

Bursa jako Zakład wychowawczy rozwija swą działalność w myśl statutu Związku i na podstawie programu zatwierdzonego przez Wojew. Krakowskie rozp. Min. Pracy i Opieki Społ. z dnia 12 października 1927 L. O. S. 114/34.

Myśl założenia bursy przy Związku rzucona przez Prezesa Ks. M. Kuznowicza powstała w roku 1914. Wówczas Zakład ten znajdował się w małym domu przy ul. Krupniczej 29, gdzie mieścił zaledwie kilkudziesięciu wychowanków. Dzisiaj z gniazda tego powstał olbrzymi gmach, w którym mieści się obecnie przeszło 300 wychowanków, znajdując w nim wszystko, czego racjonalne wychowanie i kultura wymaga.

Do bursy przyjmowana jest młodzież w wieku od lat 14. Młodzież tę rodzice, względnie Zarząd Bursy skierowuje do praktyki w odpowiednich fabrykach, zakładach przemysłowych, szkołach rzemieślniczych, budowlanych, przemysłowych itp.

Obok zawodowego kształcenia młodzieży, Zarząd bursy pragnął, by wychowankowie korzystali jaknajliczniej z urządzeń kulturalnych Związku, rozrywek fizycznych i umysłowych, właściwych ich wiekowi, kładąc przytem główny nacisk na kształcenie i wyrabianie charakterów i serc.

Dzięki racjonalnemu rozkładowi sal sypialnych, osobnych sal rysunkowo-naukowych, umywalń, szatni i t. p. wychowankowie bursy mają w nowym gmachu idealne warunki mieszkaniowe, tak pod względem higjenicznym, jako też estetyczno-kulturalnym. Przeciętna liczba wychowanków zamieszkałych w bursie w roku ub. wynosiła 285.

Zgłoszeń o przyjęcie do bursy w ciągu roku bądź to osobiście, bądź też pisemnie wpłynęło 523, z tego uwzględniono 242.

Z braku kwalifikacji nie przyjęto do bursy 281. W roku sprawozdawczym przesunęło się przez bursę 326 wychowanków. Z pośród nich wyprowadziło się po skończeniu praktyki, kursów i t. p. 246. Wydalonych z różnych powodów 24. Staraniem Zarządu Bursy umieszczono w poszczególnych zawodach 37. Interwencji u naukodawców w różnych sprawach załatwiono 52. Wywiadów o postępach uczniów w nauce i zachowaniu się w szkole poczyniono 184.

Rok ubiegły pod względem gospodarczym był bardzo ciężki z tego powodu, że wychowankowie bursy pochodzą z rodzin biednych, którym Zarząd Bursy zmuszony był udzielać daleko idących zniżek, co oczywiście spowodowało ustawiczne niedobory w budżecie bursy.

Dzięki jednak wydatnej subwencji Ministerstwa Przemysłu i Handlu, niedobór ten został częściowo pokryty.

Zniżek w opłatach za utrzymanie w stosunku do ogólnej liczby wychowanków udzielono 55%. Bezpłatnie utrzymywano od 10—15%. Regularnie płacących było 35%.

Według obliczenia z wykazów płatniczych, Bursa udzieliła swym wychowankom zniżek, oraz utrzymywała bezpłatnie na łączną sumę 2.500 zł. miesięcznie, co stanowi kwotę około 30.000 rocznie.

Bursa posiada we własnym Zarządzie szpital i apteczkę z lekarstwami, z których korzystało w ciągu roku bezpłatnie 56 wychowanków.

Nadzór nad szpitalikiem i apteczką wypełniali poszczególni prefekci. Opiekę lekarską nad chorymi spełniał bezinteresownie WPan Dr. A. Polek, później z powodu wyjazdu tegoż, stanowisko lekarza Zakładu objął bezinteresownie WPan Dr. Antoni Donhaiser.

W skład Zarządu Bursy w roku sprawozdawczym wchodzili: Ks. M. J. Kuznowicz T. J. jako rektor, Tadeusz Dalewski jako prefekt generalny, Władysław Żelaznowski jako sekr. bursy, Br. Jan Ruchel jako gospodarz, oraz w drugiej połowie roku w charakterze prefektów: Marjan Fiszer sł. fil. Zbigniew Martynowski, Stan. Szewczyk, oraz Dymitr Wołoszyński.

Poszczególni prefekci mają powierzoną pewną liczbę wychowanków, którymi się bezpośrednio opiekują. Prefekci zobowiązani są do codziennego komunikowania się z prefektem gen., raz w tygodniu z Rektorem Zakładu. Poza tem odbywają się 2 razy w miesiącu Konferencje prefektów, na których omawiane są szczegółowo wszystkie kwestje wychowawcze bursy. Prócz tego raz w miesiącu odbywają się konferencje ogólne dla wychowanków prowadzone przez Ks. Rektora i Prefekta Generalnego.

ZESTAWIENIE KASOWE

Przychód.

Saldo z roku 1930	zł.	616·10
Wkładki członków	„	122.043·22
Najmu lokali	„	4.926·20
Subwencja z Województwa	„	1.400·—
Subwencja z patentów	„	3.000·—
Subwencja z Ministerstwa Przemysłu i Handlu	„	20 000·—
Subwencja Grona Profesorów	„	100·—
Różne wpływy	„	732 60
Razem	zł.	152.818·12

Rozchód.

Administracja	zł.	7.200·54
Wyżywienie (utrzymanie wychowanków)	„	88.469·75
Urządzenie wewnętrzne bursy i utrzymanie porządków	„	24.687·81
Urządzenie kuchenne, stołowe i ruchomości	„	5.500·93
Woda i światło	„	5.007·41
Opał	„	10.144·31
Utrzymanie ogrodu	„	7.014·36
Lekarstwa	„	669·35
Różne	„	2.995·94
Zwroty	„	1,006·56
Razem	zł.	153 026 66

Zestawienie.

Przychody	zł.	152.818·12
Rozchody	„	153.026·66
Saldo dłużne Niedobór	zł.	208 54

Kraków, 29 marca 1931 r.

Kier. Adm. bursy:
W. Żelaznowski.

PRALNIA

Bursa Związku naszego, urządzona nowocześnie, posiada również własną pralnię dla usług młodzieży, pomieszczaną w suterenach gmachu Związkowego.

Kierowniczką pralni, tej najcięższej instytucji, jest S. Genowefa ze Zgromadzenia SS. Służebniczek, mająca do dyspozycji 3 dziewczęta.

Pralnia ta oczywiście nie jest obliczoną na zyski, a zasadą jej to samo-wystarczalność. Wydatki pokrywa się z niskich opłat korzystających z usług pralni.

Obrót kasowy:

W roku sprawozdawczym, Pralnia wykonała robót na ogólną kwotę . . . . . 13.274·35 zł.
z tego darmo wyprała dla młodzieży i domu na kwotę . . . . 9.259·35 „
Rozchody w tym czasie wynosiły kwotę . . . . 3.844·— „
czyli, że saldo na rok 1931 wynosiło 190·— „

W rachunku powyższym nie są ujęte wydatki złączone z utrzymaniem personelu (1.200 zł.), zakupno węgli (2.500 zł.), opłata za gaz i elektrykę (1.000 zł.), czyli razem kwota około 6.200 zł. rocznie, którą pokrywa Zarząd Bursy.

W tym miejscu wyrazić należy gorące podziękowanie Kierowniczce pralni S. Genowefie, która z całem poświęceniem i oddaniem służy tej sprawie.

SKLEP

Dla wygody członków Związku, szczególnie zaś dla mieszkańców bursy funkcjonuje w Związku również sklep z przyborami piśmiennemi, oraz artykułami pierwszej potrzeby.

Sklep ten nie cieszy się wielką popularnością, młodzież bowiem z większą satysfakcją czyni zakupy w mieście, mimo, że drożej musi za nie płacić.

Kierownikiem sklepu był kol. Kazimierz Dyląg, uczeń szkoły ekonomiczno-handlowej, który również jest podporządkowany kierownikowi V-go Wydziału, p. radcy Stefanowi Jaszanowi.

Sklep otwarty jest codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt. W okresie wakacyjnym sklep nie funkcjonuje.

BUFET

W gmachu naszym znajduje pierwszorzędne pomieszczenie bufet Związkowy, będący uzupełnieniem sali „klubowej“, oraz czytelni. Bufet bezalkoholowy, funkcjonuje codziennie wieczorem, zaś w niedzielę i święta od godz. 4-ej.

W okresie letnim, bufet otwarty jest w Parku naszym na błoniach.

Skromne dochody bufetu pokrywają zapotrzebowanie Czytelni, t. j. pokrywają prenumeratę pism oraz zakupno gier i zabaw dla młodzieży.

W roku sprawozdawczym bufet zakupił patefon spłacony ratalnie za cenę zgórą 1.000 zł.

Bufet prowadzi umiejętnie i z poświęceniem kol. Juljan Bekiesz, uczeń szkoły ekonomiczno-handlowej, pod kierownictwem p. radcy Stefana Jaszana, jako kierownika V. Wydziału.

Obrót kasowy za r. 1930 wynosił kwotę 5.451 zł. 11 gr. w tem zysk 1.386 zł.

FABRYKA „ZEMPER“

Dziesięć lat ubiega od chwili, gdy Związek objął fabrykę po ś. p. Karolu Uznańskim, oddaną nam przez tego wielkodusznego obywatela. Związek obejmując tę placówkę, miał na celu stworzenie nowocześnie urządzonych warsztatów, w którychby młodzież mogła się szkolić nie tylko na solidnych rzemieślników w zawodzie ślusarskim, lecz także wychowywać pod względem moralnym i obywatelskim, przygotowując w ten sposób dla przemysłu polskiego kadry ludzi wyszkolonych na zdrowych zasadach. Cel bardzo wzniosły gdy zważymy w jak ogromnem zaniedbaniu nauka ślusarstwa odbywa się niemal po wszystkich warsztatach, gdzie zwraca się przedewszystkiem na to uwagę, by jaknajwięcej korzyści materjalnych wyciągnąć z ucznia, dając mu wzamian zato minimum

wiadomości z zakresu zawodowego, nie mówiąc w tym wypadku o wychowaniu moralnem i obywatelskiem, które często nie jest zupełnie brane pod uwagę.

Rezultatem takiego wyszkolenia jest fakt, że całe masy pseudo-ukończonych ślusarzy wałęsają się od warsztatu do warsztatu, od fabryki do fabryki w poszukiwaniu pracy, a znalazłszy ją, już po paru dniach zostają usuwani bądź to przez majstra, bądź też przez kierowników.

Wiemy z własnego doświadczenia ilu takich czeladników przesunie się rok rocznie przez naszą fabrykę. Nie są to ludzie bezrobotni, gdyż dobrze wyszkolonych w swoim zawodzie czeladników, ani majster, ani fabrykant nie zwolni, pomimo obecnych warunków gospodarczych i pomimo szalonej i niezdrowej konkurencji. Przekonany jest bowiem, że na ich miejsce trudno mu będzie znaleźć odpowiedniego czeladnika, któryby odpowiadał jego wymaganiom. Tacy czeladnicy to ludzie w 75% nie wyszkoleni zawodowo, którzy w tych ciężkich warunkach musieli zdobywać swoją wiedzę zawodową po warsztatach i fabrykach, to ludzie, którym podczas przepisanej nauki nie chciało się przyłożyć ręki do pracy a pozostawieni sobie bez żadnego nadzoru niedbali o to wyszkolenie. Tego błędu chcemy uniknąć i czynimy wszelkie wysiłki, by zadaniu temu sprostać i placówkę naszą postawić na wysokości swego zadania. Już dziś możemy się poszczycić dobremi rezultatami, gdyż uczniowie nasi po ukończeniu czasu nauki i po złożeniu egzaminów są naogół dobrymi rzemieślnikami i łatwo zdobywają pracę, a w niektórych przedsiębiorstwach mają pierwszeństwo przed innymi. Możemy się poszczycić tem, że jeden z naszych uczniów prowadzi już własną pracownię ślusarską, dwóch ukończyło z postępem dobrym szkołę werkmistrzów i dzisiaj zajmują poważne stanowiska kierownicze w przedsiębiorstwach, jeden uczęszcza do szkoły werkmistrzów otrzymawszy stypendjum z funduszu szkolnego Cechu ślusarzy, które to stypendjum przeznaczone jest dla uczniów zdolnych i zawodowo wyszkolonych, a pragnących pogłębiać swe wiadomości zawodowe. Cel ten jakkolwiek wzniosły jest nadzwyczaj kosztowny, gdyż dla tych jedynie względów zatrudniamy 2-ch kierowników, oraz kilku starszych czeladników, których wydajność pracy jest dla fabryki niezawsze odpowiednią i niezbyt korzystnie się kalkuluje, bowiem zatrudniamy ich przedewszystkiem dlatego, by młodzież kształcąca się u nas miała dobrych i zdolnych nauczycieli.

Drugim bardzo ważnym celem fabryki jest przyjście Związkowi z pomocą czy to w formie wykonywanych robót do budowy gmachu związkowego, czy też odpowiednich dochodów. Jakże trudno pogodzić obydwa cele, zwłaszcza w czasach dzisiejszych, w czasach tak szalonej konkurencji w każdej dziedzinie naszego przemysłu. Nie trudno znaleźć pracę względnie zamówienie poto tylko, by dać uczniom możność nauki a czeladnikom zatrudnienie, znacznie trudniej jednak o takie zamówienie, które przyniosłoby odpowiedni zarobek i które umożliwiałoby tę placówkę, tę kuźnię, w której wykuwa się rzemieślnika i obywatela — utrzymać.

Młodzież chętnie garnie się do Zakładu naszego pomimo ciężkich warunków, bo przekonaną jest, że czasu nauki nie zmarnuje. Większość młodzieży mieszka w gmachu związkowym, jako wychowankowie bursy, korzystając z jego rozlicznych urządzeń.

W czasie wakacji każdy uczeń otrzymuje 2-tygodniowy urlop wypoczynkowy, a 2-ch uczniów wysyła fabryka na swój koszt do Obozu Letniego w Jastarni nad polskie morze.

Rok sprawozdawczy był dla fabryki bardzo ciężki. Jednakowoż kierownictwo fabryki, które w tym roku spoczywało w rękach wychowanka Związku p. Tadeusza Należnego, jako odpowiedzialnego kierownika technicznego i administracyjnego, wraz z szefem biura korespondencyjnego i rachunkowego Gustawem Wiśniowskim, jakoteż i kierownikami warsztatowemi pp. Palką i J. Zapalskim — dążyło wszelkiemi siłami do tego, by nietylko utrzymać się na dotychczasowym poziomie i sprostać zadaniu, lecz podnieść go jeszcze.

W roku tym otrzymaliśmy kilka większych zamówień jak n. p. kompletne okucie drzwi i okien dla WP. Inż. R. Schindlera, Kap. Olyego, Ks. Prof. Rosiewicza, Towarzystwa Kontynentalnego, W. Wildsteina, balustrady do Kasy Chorych w Zakopanem i Bochni, Dom Profesorów U. J., oraz wiele innych robót, tak że pracowaliśmy z 25-ma czeladnikami i 45 uczniami.

Pragnąc powiększyć zakres naszej pracy zakupiliśmy maszyn za kwotę Zł. 17.000—, pożyczoną w Kasie Oszczędności Miasta Krakowa.

Największą przeszkodą w rozwoju fabryki, to konieczność przeniesienia jej na nowe miejsce, z powodu ukończenia kontraktu dzierżawy z Gminą m. Krakowa, dotyczącego objektu przy ul. Łobzowskiej. Kwestja ta bardzo trudna dla nas, rozstrzygniętą zostanie w r. bieżącym.

Według zestawienia w roku sprawozdawczym wyprodukowała fabryka robót na sumę Zł. 163.000 z czego wykonano robót do budowy gmachu związkowego jak n. p. balustrady żelazne na taras, schody żelazne, okucia okien do sali teatralnej za sumę **Zł 5 737 50**. Dla bursy i gmachu Związkowego, przy robotach w. parku, na Olszy i przeróbkach drobnych za sumę **Zł. 2.944.60.** Dla Hospicjum czeladników i Techników za sumę Zł. 137.

Raz w miesiącu odbywają się konferencje organizacyjne fabryki, w których biorą udział z ramienia Związku: Prezes Ks. M. J. Kuznowicz, Gen. Sekretarz p. Tad. Dalewski, oraz zarząd fabryki.

Na konferencjach tych, omawiane są sprawy organizacyjne, wychowawcze i sprawy wyszkolenia uczniów.

Co kwartał odbywają się posiedzenia Rady Nadzorczej Fabryki w skład której wchodzą prócz władz związkowych i dyrektora fabryki W. PP. Radca Wacław Anczyc, Wice-Prezydent Miasta Witold Ostrowski, P. Radca Stefan Iglicki i Generał Dyw. W. P. Józef Czikel. Na posiedzeniach tych omawiane są sprawy majątkowe fabryki, sprawy pożyczek, oraz zatwierdzenia zamknięć rachunkowych.

Posiedzeń tych odbyło się 3. Zaznaczyć należy, że najwięcej pracy dla naszej fabryki poświęca

W. P. Radca Wacław Anczyc, który prócz swych cennych rad i wskazówek udziela nam swych poręczeń na zobowiązaniach wekslowych. To też w imieniu zarządu fabryki i Związku składamy na tem miejscu JWPanu Radcy Anczycowi gorące podziękowanie za tą pełną miłości i poświęcenia pracę dla dobra naszej fabryki.

SZWALNIA PAŃ IM. ADELI DZIEWICKIEJ

W roku 1907-ym, a więc lat temu 24, nieodżałowanej pamięci wielka matrona Polska i Matka Związku, nosząca zasłużenie ten tytuł, podała myśl, by Panie Krakowskie zbierały się raz w tygodniu, by biednym ówczesnym terminatorom skupionym w Związku, cerować, naprawiać i szyć bieliznę.

Myśl to jak na ówczesne mało demokratyczne stosunki, bardzo śmiała. Przyjęła się jednakże, bo czegoż dokazać nie może miłość prawdziwie chrześcijańska i zrozumienie, oraz poczucie obowiązku obywatelskiego.

Myśl śp. Dziewickiej została zrealizowaną dzięki drugiej ówczesnej szlachetnej obywatelce śp. Włodzimierze Szołayskiej, która salon swój odstąpiła na zebrania Pań Szwalni, zbierających się na kilka godzin popołudniowych w każdą środę tygodnia. Oto nazwiska tych pierwszych szlachetnych Pań, poza wyżej wymienionemi:

Ignacowa Biskupska, Wincentowa Berezowska, Marja Byszewska, Aniela Gniewosz, Marja Goleniewska, Kramarzyńska, Karolina Makowska, Marja Sierocka, br. Marja Harsdorfowa, Laura Turczynowiczowa, Piotrowa Warchowska, Wincentyna Wyhowska,

W roku 1908 przybyły Panie: Borowska, Józefa Gorzkowska, Marja Hankiewiczowa, Salomea Kawowa, Ziemowiczowa Moszycka, Marja Ostrzeszewiczowa, Marja Sieracka, Eugenja Strzelbicka.

W roku 1909: Stan. Dawidowska, Emilja Kowalska, Gustawowa Kadenowa, Marja Dybowska, Marcinowa Mayzlowa, Marja Reinigerowa, Anna Romerówna, Teresa Ratomska.

W roku 1910: Józefa Guzikowska, Marja Rettingerowa, Emilja Lambertówna, Józefa Maryewska, Marja Strużkiewiczowa, Jadwiga Kukiel-Krajewska, Kazimierzowa Skrachowska, Marja Baryczowa, Antonina Smoczyńska, Jadwiga Teleśnicka, Stefanja Karasiowa.

Pań w roku 1910 ogółem 30. W roku 1911 przybyły Panie: Antonina Chachlowska, Ludmiła Dolińska, Ludwikowa Górkowa, Michałowa Matujowa, Jackowa Ramzowa, Klementyna Piórkowa, Aleksandra Weissowa, Jadwiga Woźniakowska, Helena Wittekowa.

W roku 1912: Zofja Kaperowa, Zofja Litanowa, Wanda Mazarekowa, Marja Miłkowska, Marja Szpakowska, Jadwiga Stesłowiczowa, Hermina Tudorowiczowa. Razem Pań 41.

W roku 1913: Antonina Krzyżanowska, Seweryna Zaczkowa, Girycka, Zofja Libanowa, Bożena Rogoyska, Marja Poponczak, Izabela Szyszyłowicz.

Rok 1914 zamienił Szwalnię Związkową na pracownię dla usług legjonistów, którzy byli zaopatrywani bogato w obfite zapasy Szwalni. Rok ten, względnie dalsze lata wojny, wstrzymywały tę ofiarną pracę Pań na długie lata. Śmierć inicjatorki, wcześniejsza jeszcze śp. Szołayskiej i wielu Pań tego doborowego zespołu, nie pozwoliła wznowić działu Szwalni, której brak silnie dawał się Związkowi odczuwać.

Jak cenić należy pracę tych Pań, oraz z jakiem nieraz zaparciem się siebie oddawały się tej pracy, niechaj dowodzi charakterystyczny list z dnia 22 września 1911 roku pisany przez niejaką p. Helenę Kasprzycką, a adresowany do p. Wyhowskiej, na skutek ogłoszenia werbującego Panie do Szwalni, w ówczesnem piśmie „Nowiny“; oto treść tego listu:

Łaskawa Pani!

Wyczytawszy ogłoszenie Pani w „Nowinach“, zachęcające Panie krakowskie do łatania gaci i koszul rękodzielnikom, byłam zdumiona tem ogłoszeniem i wątpię, aby znalazła Pani takie naiwne Panie, któreby chciały łatać i szyć bieliznę rękodzielnikom. Dziś rękodzielnik stoi lepiej aniżeli urzędnicy, — niechże zatem Pani będzie łaskawa ogłosić w „Nowinach“, że „Szwalnia im. Królowej Jadwigi“ od dziś dnia będzie łatała i szyła gacie i koszule wszelkim urzędnikom, a wtenczas dopiero — mojem zdaniem — zwerbuje Pani odpowiednią ilość pracownic. Ściskam Panią serdecznie

Kraków, dnia 22/IX 1911. ***Helena Kasprzycka.***

I dziś niemniejsze przeżywa Szwalnia trudności. Dzięki ofiarności i umiłowaniu pracy związkowej przez JWP. Dyr. Adamową Chmielową, została ona w styczniu 1929 r. przywróconą do życia. Przyjęła nazwę od imienia swej założycielki, Adeli Dziewickiej i spełnia te same, wielkie cele. Panie zbierają się w każdy czwartek w godzinach popołudniowych, naprawiając, cerując, lub szyjąc bieliznę chłopców, oraz konserwując garderobę teatralną. Pozatem, Panie biorą udział we wszystkich dziełach, gdzie dłoń kobiety jest potrzebną. Ofiarne te i kochane przez Związek i młodzież Panie, spełniają swe czynności cicho, spokojnie i zgodnie, niewidoczną, a tak niezbędną pracę, kładąc dla dobra naszej młodzieży.

Do pierwszych Pań, które zdeklarowały swą współpracę, zaliczyć należy prócz Przewodniczącej, P. Dyr. Adamowej Chmielowej, Panie: Julję Aksmanową, Julję Będzikiewiczową, Józefę Chowańcową, Kazimierę Dalewską, Stefanję Długopolską, Aleksandrę Grabińską, Władysławę Grzywinę, Zofję Kaperową (uczestniczka dawnej „Szwalni“), Zofję Łukasiewiczową, Annę Madejską, Michalinę Makowską, Prof. Stefanję Ostachowską, Prof. Anielę Pawlikowską, Walerję Pocieszynę (uczestniczka dawnej „Szwalni“), Emilję Rożałowską, Karolinę Schieberlową, Drową Urszulę Urzędowską, Zofję Włyńską, Wincentynę Wyhowską (uczestniczka dawnej „Szwalni“ i założycielka garderoby teatralnej Związku).

Później nieco przybyły Panie: Julja Cieślukowa, Marja Issing, Stanisława Kubicówna, Łucja Sikorska, inż. Ant. Tillowa, pułk. Paulina Tschedowa.

Ten sam nastrój, ta sama idea łączy i wiąże te Panie. Tak jak wówczas i dziś. Prezes Związku od czasu do czasu wygłasza odpowiednie referaty na Zebraniu Pań, bądź też odbywają się dyskusje na poważne tematy, lub czytanie odpowiedniej literatury.

W skład Zarządu Szwalni wchodzą: Przewodnicząca — JWP. Dyr. Adamowa Chmielowa; Zast. I.

— JWP. Piotrowa Grzywina; Zast. II. — JWP. prof. Aniela Pawlikowska; Sekretarka — JWP. Anna Madejska; Zastępczyni — JWP. Zofja Włyńska; Skarbniczka — JWP. Emilja Rożałowska; Gospodyni — JWP. Kazimiera Dalewska; Zastępczyni I. — JWP. Michalina Matowska; Zastępczyni II. — Karolina Schieberlowa; W skład Zarządu wchodzi jeszcze JWP. Wincentyna Wyhowska.

Prócz prac Panie te kontynuują wzajemne współżycie towarzyskie, urządzają wieczorki, herbatki z różnych okazyj jak imieniny członkiń, etc.

We wszystkie czwartki prócz okresu wakacyjnego odbywała się praca Szwalni.

Pierwszorzędne znaczenie dla akcji Związku to współudział tych Pań w opiece wychowania młodzieży, oraz pomocy ofiarnej w imprezach, urządzonych na cele Związku.

Imieniem Zarządu Związku i młodzieży, składamy tym Czcigodnym Paniom krakowskim z głębi serc płynące podziękowanie.

Wydział IV. obejmuje wychowanie fizyczne naszej młodzieży. Kierownictwo tego Wydziału, ze znanych już przyczyn, co roku spoczywa w innych rękach, co też nie przyczynia się do należytego rozwoju prac Wydziału. Kierownikiem jego był w roku sprawozdawczym Stud. Un. Jagiell. Wydziału Wychow. Fizycznego, p. Władysław Chałupnik.

Z powodu braku funduszów wychowanie fizyczne w Związku ogranicza się jedynie do miesięcy letnich, kiedy życie związkowe przenosi się do własnego 5-ciomorgowego parku sportowego, na błoniach miejskich. Sala gimnastyczna w gmachu Związku, niewykończona dotąd, uniemożliwia przeprowadzenie programu zimowego, i pozostawia jedynie nadzieję na przyszłość.

W kwietniu objął kierownictwo parku p. Władysław Chałupnik słuch. Wychowania Fizycznego na Uniw. Jagiell., który ze swej strony czynił wszystko, by tak zewnętrzny wygląd parku, jakoteż organizacja wewnętrzna i życie sportowe, stanęły na właściwym poziomie. Wysiłki te niezupełne osiągnęły rezultaty, bowiem i przeszkody natury finansowej i brak ochotnych ludzi do pracy nie pozwalały na to. Najważniejszą przeszkodą, to dzisiejsze usposobienie młodzieży, to pęd do jakichś wyczynów rekordowych, to denerwujące młodzież mecze fotbalowe, dla których wszystko poświęca, wszystko porzuca, byle być świadkiem walki dwóch przeciw sobie stojących jedenastek. Nie możemy się dziwić temu stanowi rzeczy, skoro i starsi, poważni skądinąd ludzie potrafią się również na tych „igrzyskach“ zapamiętać do pewnego rodzaju obłędu nawet.

Sport związkowy, ma i musi być sportem zdrowym, dającym zdrowie fizyczne i przyczyniającym się do wyszkolenia wartości moralnych, a zatem pozbawionym przedewszystkiem jakiegoś profesjonalizmu i głupich rekordów. Taki sport niestety mało dziś ma zwolenników i zrozumienia.

W dniu 3-go maja nastąpiło doroczne uroczyste oficjalne otwarcie parku z przemówieniami Ks. Prezesa i Kierownika, koncertem orkiestry, oraz zawodami footbalowej drużyny związkowej „Pogoń“.

Zebrania świąteczne i niedzielne od tej chwili odbywały się w parku. Program ich przygotowany przez kierownika obejmował: tennis, krążnik, siatkówkę, koszykówkę, lekkoatletykę, kręgielnię amerykańską, oraz niemiecką, footbal, gimnastykę itp.

W dniu 8-go czerwca urządzane były w parku „Sobótki“ t. j. palenie ognisk, oraz oświetlenie parku ogniami sztucznemi, zabawy i gry. Niezależnie od tego, urządzane były w parku zabawy ogrodowe i festyny, tak na dochód Związku, jakoteż obcych towarzystw.

Z urządzeń parku korzystały również obce zrzeszenia, jak uczniowie gimnazjalni, handlowcy, Związek Katolic. Stow. Młodzieży Diecezji Krakowskiej, członkowie Zakładu Ks. Siemaszki, Salezjanów, Albertynów, Związek pracowników Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Urzędników, Związek Młodzieży z Bińczyc i wielu innych.

Poza programem niedzielnym, młodzież związkowa korzystała z parku także w dnie powszednie popołudniu i wieczorem.

W czerwcu Akademickie Koło Tow. Skoły Ludowej wystawiało w parku naszym fragmenty z „Kościuszki pod Racławicami“. Impreza ta ściągnęła do parku liczny zastęp gości z Krakowa i okolic.

W tym miesiącu uruchomiono również strzelnicę w parku, zakupując dwie nowe wiatrówki od firmy Splichal.

Uzupełniono również inwentarz sportowy, koszt którego pokrywały dochody z dzierżawy boisk tenisowych i opłat za wynajem parku. Poza Klubem tennisowym, który istnieje w Związku od szeregu lat, w lutym roku sprawozdawczego Związek przygarnął na usilne prośby Zwierzyniecki Klub Sportowy ściśle mówiąc klub piłki nożnej p. n. „Pogoń“. Uchwałą Walnego Zgromadzenia tego Klubu w dniu 22-go lutego przeszedł on do Związku, zaś na Zebraniu Zarządu w dniu 28-lutego opracowano program prac tego Klubu. Pomimo wysiłku ze strony Zarządu Związku, Klub ten, pod koniec sezonu rozpadł się, bowiem członkowie jego poza grą w piłkę nożną, nie uznawali programu prac Związkowych, na co też Zarząd nie mógł się zgodzić.

Klub ten, rozegrał szereg meczów pozostając do końca swego istnienia w słabej formie.

Dzięki dzisiejszemu prądowi i płynącym stąd korzyściom, założono w roku sprawozdawczym jak zresztą lat poprzednich Oddział Przysposobienia Wojskowego składający się z liczby około 30-tu członków, który to oddział w okresie przedwakacyjnym odbywał swe ćwiczenia w koszarach przy ul. Rajskiej, po wakacjach zaś wchodził w skład drużyn „Sokoła“ Krakowskiego. Opiekunem tego Oddziału był pod koniec roku Prefekt Fiszer.

Pozatem, Związek nie dążył do tworzenia innych specjalnych Klubów. Zebrań Zarządu Parku odbyło się pięć.

KOLONJA LETNIA MŁODZIEŻY ZWIĄZKOWEJ W JASTARNI NAD BAŁTYKIEM

Wychodząc z założenia, że młodzieniec w wieku od 14—20 lat, schylony przez cały dzień nad warsztatem pracy, a tem samem podatny na choroby płucne, potrzebuje parotygodniowego wypo-

czynku, zorganizował Związek w roku sprawozdawczym Kolonję letnią w Jastarni.

Kolonja uruchomiona została dnia 5-go lipca. Uczestników 40-u.

W roku sprawozdawczym wybudowano nowy dom, a raczej część mającego w najbliższej przyszłości powstać wypoczynkowego domu dla młodzieży przemysłowej i rękodzielniczej całego kraju. Młodzież w wielkiej mierze przyczyniła się do budowy tego domu, pracując przy jego wzniesieniu i urządzeniu, oraz ogrodzeniu placu zajmującego 4.000 m.²

Obóz otrzymał nazwę „Regina Maris". Umieszczono u wejścia do obozu tablicę rozmiarów 190 razy 80 z napisem: Obóz letni Związku Młodzieży Przemysłowej i Rękodzielniczej „Regina Maris".

W każdą niedzielę i święto urządzano festyny w parku nad plażą, lub na terenie obozu. We czwartki koncerty na terenie obozu. Oprócz tego urządzono dwie imprezy, a mianowicie: „Noc Wenecką" na łodziach, rodzaj przejażdżki po wodach zatoki, oraz „bal morski" w hotelu „Europa". W sobotę dnia 26-go lipca, wzięła orkiestra udział w poświęceniu yachtu przysposobienia morskiego. Gry i zabawy szczególnie siatkówka, ciesząca się ogromną sympatją uczestników, zaś w razie niepogody: szachy, warcaby, domino, dalej bibljoteka, pozwalały dać zdrowe zajęcia młodzieży poza pracą w obozie i prawdziwy wypoczynek. Urządzono 2-e wycieczki, a to: statkiem pasażerskim „Anda" do Gdyni, gdzie uczestnicy zwiedzili za specjalnem pozwoleniem Urzędu Marynarki port wojenny i gdzie podziwiali świeżo przybyły z Francji okręt wojenny „Wicher". Druga wycieczka kutrem motorowym do Gdańska, gdzie znów młodzież zwiedziła wszystkie zabytki. W obu wycieczkach brała również udział orkiestra w liczbie 25 osób, uprzyjemniając podróż.

Kolonja czynną była do końca lipca.

Dążeniem Zarządu jest rozszerzyć Kolonję i udostępnić ją dla młodzieży rzemieślniczej z całej Polski. Plan ten ma być przeprowadzony częściowo już w roku bieżącym.

Uczestnicy pochodzili z następujących miejscowości Kraju: Częstochowa, Grybów, Kraków, Łuck, Przemyśl, Szczucin, Wadowice, Złoczów, Drohobycz, Jeleśnia, Liszki, Poznań, Rzeszów, Szczuczyn (Pomorze), Wiśnicz.

ZESTAWIENIE KASOWE ZA ROK 1930

Przychód

I. Subwencje:		
1. Min. Wyznań Rel. i Ośw. Publ. . .	Zł. 4.467.—	
2. Województwo Krakowskie	„ 700.—	
3. Browar Okocimski Barona Götza . .	„ 300.—	5.467.00
II. Imprezy:		
1. Dochód z festynów i koncertów w Jastarni . . .		575.50
III Wpłaty uczestników:		
Zgodnie z wykazem		1.257.00
IV. Wierzyciele:		
1. Pożyczka wekslowa	Zł. 14.000.—	
2. Rachunek za siatkę Krakowska Fabryka Drutu	„ 1.229.25	
3. Kasa główna Związku	„ 10.492.95	25.722.20
Razem . . .	Zł.	33.021.70

Rozchód

I. Spłata długu pozostałego z ubiegłego roku	Zł. 4.467.00
II. Budowa Obozu: koszta materjału i robocizny nowego domu wg. wykazu rachunkowego	„ 21.131.98
III. Urządzenie Obozu: zgodnie z wykazem rachunkowym	„ 644.26
IV. Wyżywienie kolonistów: zgodnie z wykazem rachunkowym	„ 3.208.57
V. Koszta przejazdu: opłata biletów kolejowych, bagażów i innych	„ 2.454.21
VI. Koszta administracji: zgodnie z wykazem rachunkowym	„ 136.69
VII. Dzierżawa gruntu: za czynsz roczny Urzędowi Morskiemu w Gdyni	„ 100.00
VIII. Koszta pożyczki: za odsetki wekslowe i blankiety	„ 878.99
Razem	Zł. 33.021.70

Wydział V-ty. Najtrudniejsze zadanie w pracy naszej ma niewątpliwie Wydział V-ty, którego celem jest troska o finanse tak dla prowadzenia organizacji jakoteż na cele budowy gmachu Związkowego.

Jeśli zważymy na dzisiejsze trudne warunki gospodarcze, na niechęć społeczeństwa do ofiarności tymi właśnie warunkami spowodowaną, zrozumiemy, że instytucja tego rodzaju co nasza przechodzić musi coraz większe kłopoty i niejednokrotnie dłonie opadają w tej pracy, a czoła pochyla troska o przyszłość.

Pomimo tego, a może właśnie dlatego nie wolno nam spocząć i musimy wyczerpać wszelkie sposoby i środki by nietylko nie pozostać w tyle, nietylko nie stać w miejscu, ale iść naprzód.

Fundusz na cele powyższe Związek czerpie z najrozliczniejszych źródeł.

Budowa gmachu związkowego opiera się także na kredycie, którego wysokość z końcem roku sprawozdawczego wynosiła kwotę

w Banku Gospodarstwa Krajowego	915.000 zł.
w Miejskiej Kasie Oszczędności . .	88.000 „
weksle	73.000 „
rachunki bieżące	84.000 „
% od należytości za sprzedany grunt na Olszy	14.904 „
Razem:	1,174.904 zł.

Pozatem Związek wykorzystuje, poza subwencjami Państwowemi, które w roku 1930 wynosiły kwotę . . . . 60.000 zł.
i poza akcją złotową, która przyniosła 29.857 zł.
Razem: 89.857 zł.

wszelkie okazje do zdobycia funduszów, urządzając rozliczne imprezy, które mówiąc nawiasem, dzięki temu, że urządzane są często i przez różne stowarzyszenia, coraz mniejszem cieszą się powodzeniem, a co zatem idzie coraz słabszy dają efekt finansowy.

Mimo tego Związek urządził w roku 1930:

Doroczny „Tydzień“ propagandy i zbiórki w czasie od 30-go marca do 6-go kwietnia, w którym przeprowadzono cały szereg imprez jak: loterja, koncerty, odczyty, przedstawienia, etc. „Tydzień“ ten przyniósł dochód w wysokości . . 2.322 zł.

W dniu 8 czerwca urządzono na błoniach miejskich loterję, która przyniosła niespełna **100 złotych** dochodu.

W dniu 5-go lipca urządziliśmy raut w Krynicy przynoszący **547.05 zł.** dochodu.

W dniu 14-go września urządziliśmy loterję fantową w Rynku Podgórskim przynoszącą **271 zł.** dochodu.

W dniu 5-go października urządziliśmy zbiórkę publiczną na ulicach Krakowa przynoszącą **806.57 zł.** dochodu.

W dniu 11-go października urządziliśmy „Dancing“ w salach Tow. Techn. przy ulicy Straszewskiego 28, przynoszący **254.30 zł.** dochodu.

Wreszcie w dniu 7-go listopada zbiórkę publiczną na ulicach miasta Krakowa z dochodem **200.10 zł.**

Oraz w dniu 9 listopada Loterję w Ujeżdżalni Wojskowej przy ul. Zwierzynieckiej, która przyniosła **652 zł. dochodu.**

Razem uzyskano z tego źródła kwotę około 5 153 zł.

Skromne te stosunkowo kwoty były jednakże wielkiem dobrodziejstwem dla Związku, dla którego każdy grosz stanowi wiele.

W poszukiwaniu źródeł dochodów Związek podjął myśl prowadzenia pewnego rodzaju przedsiębiorstwa filmowego, polegającego na fotografowaniu osób na ulicy i sprzedaży tych fotografji. Interes ten kosztował Związek wiele kłopotu, nie był jednakże pozbawiony widoków powodzenia zwłaszcza gdyby można było znaleźć w Polsce ludzi uczciwych i pewnych.

Rachunek tego przedsiębiorstwa wykazuje za rok 1930: **2000 zł.** jako czysty dochód na budowę.

Następnem źródłem dochodów, to instytucja Członków Wspierających, których z końcem roku sprawozdawczego Związek liczył 436. Członkowie Ci, pełni sympatji i ofiarności na rzecz Związku, opłacają wyznaczone dowolnie przez siebie wkładki miesięczne w rozpiętości od 1-go do 25-ciu zł. Ogólna kwota wkładek wynosi miesięcznie około **1000 zł.** Z gotówki tej pokrywa się pensje urzędników, świadczenia społeczne, oraz wydatki złączone z prowadzeniem biura.

Dalszym źródłem dochodu na cele budowy domu jest zrealizowanie myśli fundacji „cegiełek“ marmurowych, wmurowanych u wejścia do gmachu Związkowego, których w roku 1930 zdołaliśmy uzyskać 50 sztuk na kwotę 15.000 zł., z tego w płacono w roku sprawozdawczym gotówką 10.844 zł. 50 gr., koszt wykonania cegiełek 1.871 zł.

ZESTAWIENIE OBROTÓW ZA ROK 1930

	Przychód:		Rozchód:	
Początkowy zapas gotówki	1.995 zł.	27 gr.		
Styczeń	1.952 „	—	1.605 zł.	60 gr.
Luty	1.950 „	—	1.600 „	50 „
Marzec	2.390 „	45 „	2.432 „	30 „
Kwiecień	4.920 „	60 „	4.276 „	25 „
Maj	1.107 „	85 „	1.096 „	70 „
Czerwiec	1.407 „	40 „	1.097 „	10 „
Lipiec	1.442 „	20 „	1.027 „	—
Sierpień	1.249 „	30 „	1.281 „	80 „
Wrzesień	2.795 „	20 „	5.081 „	90 „
Październik	2.713 „	60 „	2.109 „	80 „
Listopad	1.411 „	20 „	2.488 „	55 „
Grudzień	1.621 „	75 „	1.377 „	75 „
Saldo na rok rok 1931			1.481 „	57 „
Ogółem	26.956 zł.	82 gr.	26.956 zł.	82 gr.

SZCZEGÓŁOWE ZESTAWIENIE WYDATKÓW:

Bibljoteka	97 zł.	65 gr.
Budowa	1.348 „	—
Czytelnia	1.334 „	55 „
Dożywienie	725 „	85 „
Drobne wydatki	3.566 „	20 „
Festyn	89 „	—
Gry i zabawy	18 „	—
Hospicjum	300 „	—
Inwentarz	2.460 „	—
Jastarnia	75 „	30 „
Kaplica	391 „	95 „
Koło-młodych	30 „	—
Koszta podróży	1.796 „	50 „
Muzyka	6 417 „	90 „
Park	2.403 „	45 „
Pomoc kancelaryjna	170 „	—
Pomoc lekarska	53 „	80 „
Przybory sportowe	256 „	50 „
Sekcja śpiewacka	123 „	50 „
Śniadania i podwieczorki	914 „	55 „
Teatr	1.612 „	55 „
Wydział oświatowy	160 „	— „
Wycieczki	95 „	—
Zapomogi	825 „	—
Związkowiec	210 „	—
Zapas gotówki	1.481 „	57
Razem	26 956 zł.	82 gr.

Na wydatki organizacyjne, utrzymanie Kierowników, nauczycieli, wydatki sekcyj, orkiestrę, teatr, rozliczne pomoce naukowe i doraźne dla młodzieży i t. p., które to wydatki stanowią poważną pozycję w budżecie, istnieje Kasa Główna Związku, czerpiąca skromne dochody z administracji domów, wkładek Członków, datków, ofiar, wpływów z teatru i t. p.

Zasadą w Związku jest, by każda Sekcja pokrywała dochodami swojemi, o które dbać winna, wydatki związane z jej prowadzeniem — oczywiście nie wszystkie Sekcje mają możność „zarobkowania“ jeśli tak można powiedzieć — a te które zarobkują, nie zawsze na własnych polegać mogą siłach, — stąd też obciążenie Kasy Związkowej jest duże.

Dodać należy, że gdyby nie budowa gmachu, pochłaniająca wszelkie niemal fundusze, Zarząd mógłby przeznaczyć więcej pieniędzy na wydatki organizacyjne, co też jedynie stoi przeszkodą w rozwoju życia wewnętrznego.

Wspomnieć jeszcze należy, że Zarząd wydał w r. sprawozd. specj. broszurę propag. w ilości 5.000 egz., mającą służyć zdobywaniu fundatorów cegiełek, oraz członków wspierających Związku.

RADA NACZELNA

Do najwyższych Władz w Związku naszym należy Rada Naczelna, złożona z wybitnych obywateli naszego miasta, decydująca w sprawach majątkowych organizacji, oraz stojąca na straży interesów i ideologji Związku.

Trzechroczna kadencja Członków Rady Naczelnej daje gwarancję ciągłości pracy, zwłaszcza, że wpośród Członków Rady znajdują się obywatele, którzy od całego lat szeregu trzymają dłoń na pulsie życia Związku i są jego filarami, oddani w zupełności doniosłemu dziełu wychowania młodzieży rzemieślniczej, któremu służy organizacja nasza.

Posiedzenia Rady Naczelnej odbywają się raz na kwartał. Posiedzeń tych w roku sprawozdawczym odbyło się 5.

Ciężar odpowiedzialności za fundusze i interesy Związku spoczywający na barkach Rady Naczelnej sprawia, że wysoka ta Władza względnie jej Członkowie, wiele trosk i kłopotów muszą przeżywać, decydować w bardzo nieraz trudnych i zawiłych kwestjach, bowiem tak prowadzenie organizacji jakoteż administracja, szczególnie zaś prowadzenie budowy w czasach gospodarczo tak trudnych i ciężkich, nie jest rzeczą łatwą.

Zasługą wielką Rady Naczelnej to nie uchwały przeprowadzone na kwartalnych zebraniach, nie powzięte decyzje mniej lub więcej ryzykowne, ale stała, bez przerwy trwająca praca poszczególnych jej Członków, do których Zarząd w okresie całego roku zwraca się o radę, pomoc i decyzję.

Czy to będzie p. Radca Wacław Anczyc, który nazwisko swe kładzie na wekslu naszym w częstych i licznych operacjach finansowych, czy p. Dyr. Rokosz, dzięki któremu Bank Gospodarstwa Krajowego udziela nam kredytów, czy nieustanna pomoc prawna p. Notarjusza Midowicza, niesłychanej ofiary wymagające prace p. Gen. Czikla nad postawieniem majątku, by go wprowadzić do rozwoju i rentowności umożliwiającej pomoc naszej bursie, czy wreszcie oddanie się serdeczne p. Dyr. Dorawskiego, którego Kasa zasila Związek i ratuje w najcięższych chwilach, lub ofiarność i wierna przyjaźń p. Gen. Gąsieckiego, poświęcającego mimo wieku i niezbyt pewnego zdrowia czas swój sprawom Związku a szczególnie młodzieży, a w końcu ogólnie znane poświęcenie p. Prof. Krzyżanowskiego, budującego nam bezinteresownie gmach i decydującego w codziennych sprawach dotyczących tej niezmiernie trudnej w czasach dzisiejszych budowy, wszyscy Ci ludzie, Ci oddani, ofiarni obywatele niestrudzenie służą naszej sprawie i Polsce.

Z ważniejszych uchwał przeprowadzonych w roku 1930 zanotować należy uchwałę umożliwiającą zaciągnięcie dalszej pożyczki w Banku Gospodarstwa Krajowego w wysokości 180.000 zł. i starania dotyczące konwersji dotychczasowych kredytów w Banku Gospodarstwa Krajowego. Pożyczkę w Miejskiej Kasie Oszczędności do wysokości 20.000 zł. na fabrykę „Zemper“ oraz dodatkowy kredyt na spłatę drobnych długów budowlanych w wysokości 2.700 dolarów.

Cały szereg dyskusyj poświęciła Rada sprawom administracyjnym majątku Związkowego, między innemi Fabryce „Zemper“, znajdującej się w trudnej sytuacji spowodowanej koniecznością przeniesienia fabryki na inny teren, dalej sprawom Centrali Związków, sprawom ogólnym, wreszcie najwięcej dziełu dokończenia budowy gmachu związkowego i związanym z tem rozlicznym trudnościom i kłopotom natury finansowej.

To też obowiązkiem naszym jest, tu w imieniu Związku naszego, wyrazić publicznie cześć i wdzięczność tym Czcigodnym Obywatelom, którzy nie skąpią swych rąk, ofiar, doświadczeń, stanowisk i przedewszystkiem serc, by dziełu naszemu przyjść z ofiarną pomocą, zapewnić mu trwałość i rozwój.

ZARZĄD GŁÓWNY

Władzą prawodawczą w sprawach organizacyjnych jest Zarząd Główny, złożony z 12-tu Członków Czynnych Związku, w tem 2-ch Członków Czynnych Nadzwyczajnych.

Na barkach tedy starszej młodzieży związkowej, wychowanej na zasadach przyświecających organizacji, spoczywa odpowiedzialność za kierunek i życie Związku, oczywiście pod okiem, kierunkiem i kontrolą tych, którzy wchodzą z urzędu w skład Zarządu Głównego, a więc: Prezesa Związku, Sekretarza Generalnego i Kierowników poszczególnych działów pracy naszej.

Zebrania Zarządu Głównego odbywają się raz na miesiąc pod przewodnictwem Prezesa Związku.

Zarząd Główny opracowuje i przeprowadza przedewszystkiem roczny i miesięczne programy pracy, mianuje urzędników Związku, zatwierdza ustawy i regulaminy, nakreśla bieg życia Związkowego.

Sprawy szeroko przedyskutowane, po dokładnej rozwadze oddaje się do wykonania Kierownikom i Sekcjom.

Wielką zasługą Zarządu w roku sprawozdawczym jest zatwierdzenie dokładnie i szczegółowo opracowanego rocznego programu pracy, którego substrat przygotowany był na zjeździe dorocznym w Chorkówce, w roku 1929. Program ten, w myśl wskazówek Zarządu opracował Sekr. Gen. Związku i w roku sprawozdawczym został ujęty w formę graficzną.

Drugą niezwykłej wagi uchwałą było postanowienie wznowienia wydawnictwa związkowego p. t. „Związkowiec“ — rzecz ta tak dla propagandy idei związkowej, jakoteż wogóle dla pracy nad młodzieżą przemysłową i rękodzielniczą, oraz ruchu organizacyjnego tej młodzieży jest niezmiernej wagi.

Dalej, Zarząd przeprowadził cały szereg uchwał dotyczących poszczególnych Sekcyj i Wydziałów, opracował program prac dla Kolonji letniej w Jastarni, dla Klubu chłopców, uczniów fabryki

„Z e m p e r“, Parku związkowego, Grupy Czeladników, mianował cały szereg Członków Czynnych, Zwyczajnych i Nadzwyczajnych, oraz zatwierdził nowe ustawy dla Towarzystwa Eucharystycznego, Koła byłych Związkowców i Klubu chłopców. Skoregował ustawy Grupy Czeladników, powziął szereg uchwał w sprawach imprez dochodowych itd.

Zarząd postanowił również obchodzić uroczyście 25-cio lecie istnienia Związku, przypadające pod koniec 1931 roku. Jubileusz ćwierćwiecza pracy Związku, Zarząd postanowił obchodzić w lecie 1932 roku z której to okazji wydaną zostanie księga pamiątkowa. Redakcję jej powierzono Sekr. Gen. Związku. Piękna ta uroczystość połączona ma być również z pierwszym Zjazdem byłych związkowców, których setki całe rozsiane są po ziemiach Rzeczypospolitej, a także poza jej granicami.

Posiedzeń Zarządu odbyło się 11.

W skład Zarządu Głównego wchodzili:

Członkowie z urzędu: Prezes Związku ks. M. J. Kuznowicz T. J., Sekretarz Gen. Tadeusz Dalewski, Dyr. Grupy Czeladników Ks. Wiktor Macko T. J., Sekr. Bursy Władysław Żeiaznowski, Kier. II. Wydz. Marjan Siatka, Dyr. Fabr. „Zemper“ Tadeusz Należny, Prefekt Hospicjum Czeladników Mieczysław Wilk.

Radni z pośród członków czynnych nadzwycz.: WP. Dalewski Antoni, WP. Milieski Xawery.

Radni z pośród członków czynnych zwyczajnych: Kol. Czajowski, Gruca Stanisław, Herman Bolesław, Kondratowicz Tadeusz, Kościński Jan, Krawczyk Roman, Kubala Michał, Markiewicz Franciszek, Potępa Franciszek (czasowo), Wiśniowski Gustaw, Zieliński Jan.

Zmiany w ciągu roku: Kol. Czajowski Franciszek wyjechał z Krakowa, kol. Potępa Franc. wyjechał na stanowisko wykładowcy do szkoły zawodowej, kol. Markiewicz Franciszek skreślony z listy członków.

PREZYDJUM

Poza Radą Naczelną i Zarządem Głównym działa jako organ wykonawczy i decydujący w sprawach codziennych, organizacyjnych, administracyjnych i ogólnych, Prezydjum Związku, złożone ze ścisłego grona osób będących na kierowniczych stanowiskach.

Prezydjum zbiera się w każdy poniedziałek w mieszkaniu Prezesa o godzinie 8·30 omawiając wszelkie sprawy dotyczące Związku.

Posiedzeń takich odbyło się w roku sprawozdawczym 40, w czasie których załatwiono blisko 400 spraw. Jest to cyfra świadcząca wymownie o intenzywności pracy w Związku i jej nawale, bo zdać sobie należy sprawę, że nie wystarcza uchwalić czy zdecydować, ale trzeba jeszcze przeprowadzić i wykonać każdą uchwałę w najdrobniejszych szczegółach.

Prezydjum też jest tym codziennym motorem, utrzymującym bieg życia w Związku.

Z posiedzeń Prezydjum notowane są protokóły ułatwiające kontrolę wykonania poszczególnych uchwał.

SEKRETARJAT EWIDENCYJNY

Poważne zadanie w życiu organizacyjnem Związku spełnia Sekretarjat ewidencyjny, którego czynność i sprawność świadczy o sile i spoistości organizacji.

Technika biura Sekretarza ewidencyjnego, została stworzoną na podstawie długoletnich doświadczeń i ostatecznie uzgodnioną, tak że dziś dopiero objęto w ścisłą ewidencję członków z całego okresu 25-cio-letniego istnienia Związku.

Wielką zasługę w tej sprawie położył kol. Jan Kędzior, który od paru lat oddaje się prowadzeniu biura ewidencyjnego poświęcając mu wiele wolnego poza pracą zawodową czasu.

Poważna cyfra nazwisk członków aktualnych Związku ujęta jest w odpowiednich księgach i kartotekach, w których pomieszczono wartość, zalety lub błędy każdego poszczególnego członka Związku.

Statystyka członków Związku za rok 1930 przedstawia się następująco:

Członków Związku przychodzących	554
Mieszkańców bursy	287
Członków Grupy czeladników (Hospicjum)	67
Razem	**908**
Wpisanych w roku 1930 dochodzących z miasta	187
Wpisanych jako mieszkańców bursy	290
Wpisanych do Grupy Czeladników	62
Razem zapis. w r. 1930	**539**
Wpisanych w latach poprzednich Czł. Związku przych.	186
Mieszkańców bursy	130
Grupa Czeladników (Hospicjum)	53
Razem	**369**
Wydalonych w roku 1930	48
Wyjechało w roku 1930	23
Wystąpiło	6
Razem	**77**

Wykaz Członków Związku wpisanych w roku 1930 według zawodów.

blacharzy	8
cukierników	17
elektromonterów	22
fotografów	16
fryzjerów	3
handlowców	14
introligatorów	5
kapeluszników	3
krawców	30
kominiarzy	9
kuśnierzy	10
litografów	7
malarzy	36
mechaników	14
meljorantów	8
operatorów kinowych	3
organistów	1
robotników	6
srebrników	12
stolarzy	17
ślusarzy	20
szewców	27
szoferów	8
tapicerów	18
tokarzy	14
techników dentystycznych	9
uczniów Państwowej Szkoły Przem.	43
uczniów szkoły Handlowej	23
uczniów innych szkół	98
uczniów kursów majstrów budowlanych	8

Sekretarz ewidencyjny urzęduje codziennie od godziny 7-ej do 9-ej wieczorem oraz w niedzielę i święta od godziny 3-ej do 6-ej w gmachu związkowym, w sezonie letnim w parku „Juvenia“. Sekretarz ewidencyjny podlega Sekr. Gen. Związku, z którym jest w ścisłym kontakcie.

Sekretarz ewidencyjny sprawuje również funkcje Skarbnika Związku podlegając z tego tytułu kierownikowi V-go Wydziału p. Radcy Stef. Jaszanowi. Obrót kasowy za wkładki wynosi ogółem 436 zł. 80 gr. z czego na fundusz „prasowy“ wypada 76 zł. 80 gr., na „pomoc koleżańską“ 74 zł. 84 gr.. Z kasy tej pokrywano zapotrzebowania biura ewidencyjnego, jak przybory piśmienne, karty ewidencyjne, pieczątki etc. Wydatki te wynosiły w roku sprawozdawczym kwotę 103 zł. 60 gr.

„ZWIĄZKOWIEC“

Z końcem roku sprawozdawczego Zarząd Związku, dzięki ofiarności p. Xawerego Milieskiego wznowił wydawnictwo pisma związkowego p. t. „Związkowiec“, którego brak tak bardzo pracy organizacyjnej Związku i propagandowej dawał się odczuwać.

Redakcję pisma powierzono dawnemu związkowcowi p. Mieczysławowi Jabłońskiemu, co daje zupełną gwarancję, że pismo to stanie na wysokim poziomie i będzie wreszcie stałem Wydawnictwem.

Obecnie „Związkowiec“ ukazuje się jako kwartalnik — ambicją redakcji jest przemiana „Związkowca“ na pismo miesięczne.

Zadaniem pisma jest idea organizowania młodzieży przemysłowej i rękodzielniczej, oraz propaganda dzieła naszego. „Związkowiec“ jest łącznikiem między społeczeństwem, a Związkiem szczególnie zaś między dawnymi związkowcami.

Koszt nakładu w ilości 500 egz. przenosi kwotę 600·— zł. Wydawnictwo jest ilustrowane, graficznie i literacko stoi na wysokim poziomie. W skład Komitetu redakcyjnego wchodzą:

Prezes Związku Ks. M. J. Kuznowicz T. J.,
Sekr. Gen. Tadeusz Dalewski,
Redaktor Mieczysław Jabłoński.

Posiedzenia Komitetu odbywają się co miesiąc. Redaktor urzęduje raz w tygodniu, w godzinach wieczornych w Sekretarjacie Zw.

BUDOWA DOMU

Dzięki kredytom uzyskanym z „Banku Gospodarstwa Krajowego“, o czem w szczegółach mówi sprawozdanie Rady Naczelnej, oraz drobnym różnym dochodom, budowa gmachu Związkowego w roku sprawozdawczym posunęła się znacznie naprzód.

Ostatnia część gmachu związkowego pokryta została dachem — wykończono nazewnątrz piąte piętro, t. j. otynkowano je, by w przyszłości uniknąć budowy kosztownego rusztowania. Jedną z najważniejszych zdobyczy, to otynkowanie nowej sali teatralno-koncertowej, której brak paraliżował prace organizacyjne Związku. Sala ta wymalowana została już w r. 1931-ym przez Zakład będący własnością członka Rady Naczelnej Związku, znanego filantropa p. Karola Orleckiego i tylko dzięki temu oddaną do użytku młodzieży.

Wkońcu, przeprowadzono cały szereg drobniejszych robót w ostatniej części budynku.

Budową w dalszym ciągu kieruje bezinterownie wielki dobroczyńca Związku prof. Wacław Krzyżanowski. Roboty budowlane prowadzi obecnie p. Skowron. Zawsze próżną kasę budowy prowadzi Br. J. Ruchel T. J.

„GWARDJA“

W czwartym roku swego istnienia („Gwardja„ założ. w dniu 6. XI. 1927) „Gwardja“ związkowa, której celem jest utrzymanie porządku i ładu na wszystkich zebraniach, nabożeństwach, przedstawieniach, koncertach, wycieczkach i t. p., oraz przestrzeganie przez ogół członków ustaw i regulaminów, pełniła swe czynności równie sprawnie jak lat poprzednich, pomimo, że przeżywała wewnętrzne przesilenia. Jest to zrozumiałe, bowiem czynności „Gwardji“ wymagają dużej ofiary i poświęcenia, jeżeli członek jej istotnie pragnie spełnić swe zadanie.

Czynności „Gwardji“ ujawniają się na pełnieniu służby podczas zebrań w Gmachu Związku, w lecie zaś w Parku. Członkowie „Gwardji“ kontrolują legitymacje członków Związku, strzegą garderoby, zajmują się sprzedażą biletów podczas przedstawień, wskazują miejsca gościom, porządkują salę teatralną, etc.

Członkowie „Gwardji“ w czasie swej służby noszą trójbarwne opaski koloru żółto-biał.-czerwonego na lewej ręce.

Organizacja „Gwardji“ zbudowana jest na wzorach wojskowych. Ma podtrzymywać karność, solidarność, sumienność, obowiązkowości punktualność wśród członków Związku, szczególniej zaś wśród członków „Gwardji“. Gwardją kieruje kapitan, opiekunem jej jest Sekretarz Generalny, któremu Gwardja bezpośrednio podlega.

Do dnia 9 maja na stanowisku kapitana był Alfred Andrasz, potem do 26 września Franciszek Droździk, do 7 października Mieczysław Kalina, poczem powtórnie Franciszek Droździk. Funkcje zastępcy pod koniec roku pełnił Karol Rygiel.

Funkcje sekretarza pełnił przez cały okres czasu t. j. do dnia 12-go grudnia Franciszek Droździk. Od tego samego okresu czasu pełnił z uznaniem funkcje Gospodarza Kol. Rapacki.

Mała liczba członków (15) tłumaczy się tem, że Zarząd uznał iż mniejsza liczba członków łatwiej i pewniej zdolna jest pełnić powierzone sobie czynności.

Zebrania „Gwardji“ odbywają się w każdy piątek tygodnia. Uznanie w pracy i kierownictwie „Gwardji“ należy się Kol. Franciszkowi Droździkowi, który zdołał skupić zgrany zespół członków Związku do pracy w „Gwardji“.

CENTRALA KÓŁ MŁODZIEŻY ABSTYNENCKIEJ

Powstała 3-go grudnia 1925 roku przy Związku Młodzieży Przemysłowej i Rękodzielniczej w Krakowie, staraniem Ks. Prezesa M. J. Kuznowicza T. J. i dzięki poparciu finansowemu Min. Spraw Wewn.

Od r. 1926 założono po szkołach, zakładach i organizacjach — 49 kół abstynenckich w Krakowie, 290 w Polsce.

W marcu 1928 nastąpiło rozgraniczenie sfery wpływów między Centralami w Krakowie i Poznaniu (przy składnicy Abstynenckiej Al. Marcinkowskiego 26), z tem, że Centrala krakowska rozciąga swą działalność na południową i wschodnią Polskę. Centrala prowadzi akcję po szkołach i organizacjach, nie naruszając w niczem samorządu szkolnego czy organizacyjnego, a jest tylko ideową naczelniczką ruchu abstynenckiego wśród młodzieży. Tylko nieliczne Koła, powstałe poza szkołami i organizacjami innemi, a więc zupełnie samodzielne, są podporządkowane Centrali.

Praca Centrali rozwija się w kierunku tworzenia nowych Kół i wspierania powstałych, przez dostarczenie odpowiedniej literatury, druków, klisz, przeźroczy, wykresów i t. p. Poza tem stara się o prelegentów. Z dotychczasowych wydawnictw Centrali wymienić należy: Prof. Dr. Ciechanowski: „Tytoń a alkohol“ (niemal wyczerpane) Ks. Dr. Ciemniewski: „Jak zakładać i prowadzić Koła Abstynenckie“? J. Szymański: „Społeczne i państwowe znaczenie walki z alkoholizmem“. Prof. Wachholz: „Alkoholizm a przestępstwo“, sztuczki: L. Anczyc: „Gorzałka“ (w 1 akcie), T. Dalewski: „Lekarstwo na wszystko“ (w 1 akcie) nadto dyplomy przyrzeczeń i odznaki abstynenckie w cenie 60 gr. i 1.20 zł. Organem obu Central (Krak. i pozn.) jest „Młodzież abstynencka“, ilustrowany kwartalnik. Brak funduszów nie pozwala na przemienienie go w miesięcznik. W obecnych warunkach finansowych nawet samo istnienie „Młodzieży Abst.“ jest zagrożone.

W roku sprawozdawczym t. j. w roku 1930 Centrala urządziła wspólnie z Twem „Trzeźwość“ „Tydzień propagandy trzeźwości“. Prelegenci Centrali wygłosili przy tej sposobności około 200 odczytów z zakresu alkohologji, abstynencji i walki z alkoholizmem. Poprzedni Sekretarz „Centrali“ Prof. Bronisław Sikorski wygłosił kilka referatów i zwizytował Kółka w Krakowie. Wśród prelegentów wyróżnił się sł. medycyny p. Stanisław Haczkiewicz (ok. 60 wykładów). Wydawnictwo alumnów Seminarjum duchownego, pt. „List biskupów niemieckich w sprawie alkoholizmu“, rozesłano do szkół, instytucyj i urzędów. Z początkiem roku urządziła „Centrala“ jednodniowy kurs abstynencki przy udziale 70 uczestników.

Staraniem „Centrali“ i częściowo jej sumptem pierwszy Sekretarz „Centrali“ Tad. Ołpiński, kształci się zagranicą we wszystkich działach akcji przeciwalkoholowej, obecnie zaś w dziale alkohologji w uniwersytecie amerykańskim.

Skutkiem nieznacznych subwencyj akcja „Centrali“ osłabła w ostatnim roku, o ile chodzi o tworzenie nowych Kół, wyjazd prelegentów i t. p.

Na honorarja dla prelegentów obrócono w ub. r. zaledwie 60 zł. Największą pozycję w rozchodach „Centrali“ stanowi wydawnictwo „Młodzieży Abstynenckiej“, bo do 2.209 zł. na ogólną sumę rozchodów 3.911 zł. 13 gr. Wydatki administracyjne ograniczono do minimum, skasowano posadę sekretarza, a tylko do spraw administracyjnych i dyżurów zaangażowano jako siłę pomocniczą p. M. Lesiaka, którego Centrala wysłała na kurs alkohologji do Warszawy z końcem listopada ub. roku. Akcje „Centrali“ prowadzi z całem poświęceniem i oddaniem prof. Eugeniusz Jelonek.

Zmniejszające się z roku na rok subwencje państwowe i samorządowe (m. Kraków 200 zł.) stawiają Centralę w położeniu arcyciężkiem. Nie można jednak oddawać się pesymizmowi, gdyż akcja abstynencka takie już poczyniła postępy wśród młodzieży, że siłą żywiołowego rozmachu musi iść naprzód. Wierzymy mocno, że przetrwa zwycięsko ciężkie czasy oparta o zwarte szeregi swych ideowych współpracowników. Co do niezbędnych funduszów „Centrala“ poczyniła odpowiednie kroki. Mimo kryzysu, gotowa jest zawsze spieszyć z pomocą przez dostarczenie odpowiedniej literatury i t. p. Współpracownicy nasi otrzymują wielkie ulgi, rabat i kredyt w nabywaniu literatury. W miarę możności, służy Centrala wykładowcami.

Centrala współdziała z Twem „Trzeźwość“ skupiającem starsze społeczeństwo. Poza życzliwem poparciem władz, należy jeszcze podkreślić pomoc „Dzwonu Niedzielnego“.

W skład Zarządu Centrali wchodzą; prezes Ks. Kuznowicz, sekretarz gen. Związku Tadeusz Dalewski, Sekr. Centrali prof. Eug. Jelonek i jego zastępca M. Lesiak.

W końcu uwaga dotycząca walki z alkoholizmem pod względem ustawodawczym.

Od kwietnia 1920 obowiązywała ustawa alkoholowa obostrzona w r. 1922. Niestety zakaz niedzielny mimo protestów i zabiegów organizacyj abstynenckich był lekceważony, nie bez winy liberalnej postawy władz policyjnych. Jeszcze fatalniej przedstawia się sprawa zakresu wyszynku i sprzedaży jakichkolwiek napojów alkoholowych młodzieży poniżej lat 21. Redukcji nie wykonano w zachodniej Polsce. Jedynie prawo o głosowaniu gminnem znalazło zwolenników wśród niektórych gmin wiejskich, które w ten sposób uwolniły się od ciągłej okazji i pokusy do picia. Akcja plebiscytowa jest odruchem samorzutnym, nie wywołanym przez nasze organizacje i świadczącym najlepiej o tem, że zdrowy odłam społeczeństwa zdaje sobie coraz lepiej sprawę z tej prawdy, że przyszłość należy do narodów trzeźwych.

„KLUB CHŁOPCÓW“

Klub ten jest zrzeszeniem najmłodszych chłopców wymagających opieki i troski poza domem rodzinnym i szkołą, a zamieszkujących w okolicy gmachu związkowego.

Jakkolwiek Związek według statutu nie ma obowiązku zajmować się młodzieżą nie zajętą w przemyśle lub rękodziele względnie szkołach przemysłowych, to jednakże został przez chłopców tych, cisnących się w najrozmaitszy sposób do gmachu,

zniewolony, do zorganizowania tej gromady chłopiąt, zajmując ich w wolnych chwilach od zajęć szkolnych.

Celem tego Klubu jest uchronienie chłopców tych od szkodliwych wpływów ulicy, oraz wyrobienie w nich prawego charakteru i zdrowej kultury, na zasadach przyświecających celom i ideałom Związku.

Klub ten znajduje się na prawach Sekcji. Rozwój jego zaznaczył się wybitnie w pierwszych miesiącach roku sprawozdawczego dzięki przewodniczącemu tej Sekcji, kol. Tad. Kondratowiczowi.

Klub dzielił się na 5 Sekcyj, a to Sportowej pod kier. Kol. Żuchowskiego, która to Sekcja z końcem marca zorganizowała zawody „ping-pongowe" o tytuł „mistrza" Klubu, z nagrodami. Uczestników 12.

Dalej Sekcja teatralna, licząca około 20 członków, występowała publicznie 5 razy na scenie związkowej z tego raz w teatrze „Bagatela". Wystawiono dwie baśnie p. t. „Senne zaklęcie" oraz „Błękitna królewna źródełka". Obie baśnie ze śpiewami i tańcami. Próby śpiewu i baletu odbywały się regularnie dwa razy w tygodniu, przez cały miesiąc. Sekcję tę prowadził wyjątkowo sumiennie kol. Tadeusz Surowa.

Sekcja oświatowa zostawała pod przewodnictwem kol. Tadeusza Kondratowicza, udzielając stałej pomocy w naukach, oraz specjalnych lekcyj języka niemieckiego a także gry na skrzypcach.

Prócz tych funkcjonowały także Sekcja śpiewacka i zabawowa. W okresie powakacyjnym odsunął się od pracy dotychczasowy przewodniczący kol. Kondratowicz Tadeusz, a Klub prowadził kol. Jan Zieliński, życie jednakże i sprężystość organizacyjna osłabły znacznie. Przewodniczący ten zwrócił uwagę (i słusznie) szczególnie na Sekcję oświatową i wychowanie moralne, dzięki jednakże własnym zajęciom ustępuje ze stanowiska, a na jego miejsce Zarząd Główny przeznacza kol. Stanisława Kukułkę, który okazał się jednakże za słaby do pracy kierowniczej i organizacyjnej. Przy pomocy kol. Kondratowicza Sekcja wegetuje do końca roku, a liczba członków przechodzi pomimo uchwały, cyfrę 30-stu.

Wielką zdobyczą dla Sekcji są opracowane w okresie wakacji przez Ks. Prezesa, Sekretarza Generalnego i kol. Jana Zielińskiego Ustawy dla Sekcji, w których dokładnie opracowano i wytyczono cele, oraz zakreślono program prac dla Klubu.

Posiedzeń Zarządu odbyło się 10. Zebrań ogólnych w sprawach Klubu 4.

KURS PRACY SPOŁECZNEJ

Zrozumienie potrzeby pracy dla szerokich rzesz młodzieży rękodzielniczej i przemysłowej uwydatnia się coraz bardziej u ludzi, dla których dobro ogólne naszego społeczeństwa i państwa nie jest obojętne. Naprawa stosunków, podniesienie wartości człowieka, nie zrobi się samo — to zrobić ktoś musi. Droga, to wychowanie młodego pokolenia, wielkich rzesz młodzieży rzemieślniczej i robotniczej, które kryją się w naszych miastach i miasteczkach.

Z prawdziwem uznaniem podkreślamy zrozumienie tej ważnej akcji przez Regensa śląskiego Seminarjum duchownego Ks. Prałata Dra Maślińskiego, który od kilku lat zleca księżom alumnom swego Seminarjum odbycie kursów społecznych przez nas specjalnie organizowanych, a także Rektora Sem. Częstochowskiego, Ks. Makowskiego, który przyłączył się do tej akcji w pierwszym zaraz roku otwarcia swego Seminarjum w nowym przepięknym gmachu przy pl. Bernardyńskim.

Coroczne kursy dla młodych księży, którzy idą w świat, wskazują uczestnikom potrzebę organizacji i wychowania mas młodzieży, zapalają do tej pracy, podają sposoby i środki oraz wzór tej pracy w Związku.

Ostatni kurs pracy społecznej w r. szkolnym 1930/31 prowadzony wspólnie dla księży alumnów obu wyżej wspomnianych Seminarjów obejmował cały szereg tematów przeprowadzonych teoretycznie i praktycznie. Referaty z poszczególnych dziedzin wygłaszali: Prezes związku Ks. M. J. Kuznowicz T. J. z dziedziny ogólnej, Dyrektor Grupy



Księża alumni Seminarjum Śląskiego.

Czeladników: Ks. Wiktor Macko T. J. o pracy nad czeladnikami; Sekretarz Gen. Związku: Tadeusz Dalewski o organizacji i sposobach pracy; Gen. Dyw. Józef Czikel: z dziedziny wychowania fizycznego i sposobów zdobywania funduszów; Sekretarz Bursy Władysław Żelaznowski: o administracji Burs i zakładach wychowawczych; Inż. Karol Kluza: o pracy oświatowej w związkach młodzieży; wreszcie Dyrektorowa Adamowa Chmielowa: o konieczności współpracy kobiety polskiej w dziele wychowania.



Księża alumni Sem. Częstochowskiego.

W kursie brali udział z Seminarjum śląskiego:

Ks. Chudy Leon z Recklinghausen (Niemcy),
„ Czorny Henryk, Buków p. Rybnik,
„ Gawor Józef, Mała Dąbrówka pow. Katowice,
„ Kosyrczyk Ludwik, z Mysłowic,
„ Kołowski Maksymiljan, Wielopole Skrzyńskie pow. Ropczyce,
„ Kowalczyk Maksymiljan, Pawłów p. Katowice,

Ks. Szywoń Jerzy, Biskupice p. Zabrze,
„ Latocha Alfons, Ustroń pow. Cieszyn,
„ Mamzer Tomasz, Kik gmina Mokrsko, pow. Wieluń woj. Łódzkie,
„ Moll Emanuel, Mysłowice,
„ Pitlok Lucjan, Skrońsko, pow. Olesno (Niemcy),
„ Pruski Władysław, Kozowa pow. Brzeżany,
„ Skudrzyk Emil, Haźlach pow. Cieszyn,
„ Sorek Jan, Krasowy pow. Pszczyna,
„ Szeląg Stanisław, z Poznania,
„ Trocha Jan, Tarnowskie Góry,
„ Wranka Alojzy, z Cieszyna,

Z Seminarjum Częstochowskiego:

Ks. Banaszkiewicz Edward, Cieikar (Mandżurja),
„ Binkiewicz Maksymiljan, Żarnowiec p. Olkusz,
„ Janecki Mieczysław, z Wielunia,
„ Karlik Władysław, z Tarnawy,
„ Magott Brunon, Wieruszów,
„ Postrach Józef, Gołouóg,
„ Rabsztyn Ignacy, Bobrowniki,
„ Sokół Bolesław, z Koryczan,
„ Stoiński Stefan, Lwówek,
„ Wacławik Stanisław, Będzin,
„ Wątrobiński Kazimierz, Koło,
„ Zawadzki Józef, Gorzkowice.

Załączone fotografje przedstawiają słuchaczy ostatniego kursu.

ŚWIĘTO MŁODZIEŻY ZWIĄZKOWEJ

Jedyną okazją, dzięki której młodzież Związkowa może wyrazić swemu dobroczyńcy i najlepszemu opiekunowi Ks. M. J. Kuznowiczowi swą cześć i wdzięczność za Jego ćwierćwiekową pracę na polu wychowania młodzieży rzemieślniczej są Jego imieniny obchodzone w święto Opieki św. Józefa, t. j. w trzecią środę po Wielkiej Nocy. Jest to najmilsza uroczystość w naszej rodzinie związkowej, wzruszająca swym nastrojem, okazywana życzliwością dla pracy naszej przez szerokie sfery naszego miasta, a przedewszystkiem uzewnętrznieniem uczuć młodzieży, która nigdy tak licznie nie gromadzi się jak w dniu uroczystości, by złożyć hołd, okazać miłość i wdzięczność i choć krzyknąć z całej duszy swemu Ojcu, żywiołowe „niech żyje".

Tegoroczne święto imienin połączone było ze skromnem, w małem gronie obchodzonem otwarciem nowej sali Koncertowo-odczytowej i teatralnej zapowiadającej etap zbliżania się do końca budowy gmachu i umożliwiającej rozwój organizacyjny wewnętrznego życia Związku. W niedzielę dnia 26-go odbyło się z okazji imienin uroczyste Nabożeństwo w Kaplicy Związkowej, w czasie którego duże zastępy młodzieży przystąpiły do świętych Sakramentów, ofiarując je na intencję Czcigodnego Solenizanta. Tegoż dnia o godzinie 7-ej wieczorem odbyła się w starej sali teatralnej uroczysta Akademja, która sprowadziła do gmachu naszego niezliczone rzesze młodzieży i Przyjaciół dzieła naszego.

Zebranych oraz Czcigodnego Solenizanta powitał Sekretarz Gen. Związku słowami:

Drogi nasz Ojcze — Czcigodni Goście!

Zebraliśmy się — jak co roku — by złożyć drogiemu naszemu Ojcu życzenia z okazji imienin. Jest to potrzebą serc naszych, koniecznością, której pomimo usposobienia Twego, Drogi Ojcze, pragnienia odsunięcia wszystkiego co tyczy Twej osoby, pominąć nam nie wolno!

Dziś wyjątkowo w dniu tym, witamy Ciebie, Włodarza tego dzieła, jako Gościa — nie wolno Ci, Drogi Ojcze, troskać się o nic — otrzymujesz dwugodzinny wypoczynek wśród tej gorącej uczuciami miłości i przywiązania przepełnionej atmosfery — wśród tej życzliwości i zrozumienia dostojnych a oddanych dziełu Twojemu Gości, którzy zaszczycili wielką naszą uroczystość.

Obyś, Drogi Ojcze, wśród dźwięków orkiestr Twych wychowanków — wśród gorących słów i towarzyszącego im bicia serc wezbranych uczuciami miłości i wdzięczności zapomniał choćby na chwilę o troskach i codziennych kłopotach — obyś nabrał tej pociechy, jaką dać mogą tylko prawdziwe uczucia z którémi stajemy przed Tobą, Drogi nasz Ojcze, prosząc, byś raczył je przyjąć.

Was — Czcigodni Goście, Przyjaciele i Dobroczyńcy nasi witamy pełni wdzięczności, żeście raczyli uświetnić przybyciem swem naszą uroczystość ku czci tego, który jest uosobieniem miłości, pracy, ofiary i poświęcenia dla młodych serc i dusz, które prowadzi w przyszłość w miłości Boga i Ojczyzny.

Oby uroczystość zacieśniła bardziej jeszcze istniejące już węzły przyjaźni i skupiła Was, Czcigodni Państwo, w zbożnej pracy przy osobie Drogiego Ojca naszego, na chwałę Bożą i dla dobra Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

W imieniu młodzieży Związkowej w słowach z serca płynących złożył życzenia St. Kukułka dziękując za opiekę, troskę i miłość Najukochańszemu Ojcu, oraz zapewnił, że tak jak dawni wychowankowie ponieśli w świat zaszczepione im cnoty, tak i dzisiejsi wierni będą zawsze ideom Związku i wskazaniom, jakie tu otrzymują.

Wielki Przyjaciel Związku i Młodzieży Gen. Jakób Włostowiec Gąsiecki złożył życzenia w imieniu Rady Naczelnej Związku zaś p. Dyr. Adamowa Chmielowa jako przewodnicząca Koła Pań, wygłosiła głębokie przemówienie w Imieniu Pań pracujących w Związku.

Zespoły orkiestry dętej pod batutą Prof. Wacława Karasia, oraz symfonicznej pod batutą H. Nieboya wykonały szereg utworów Chopina, Paderewskiego, Offenbacha, Alettera, Schöffera, Halevyego i Donizettiego. W tej części programu, wykonał solo na waltorni przy akompaniamencie orkiestry symfonicznej Kol. Tadeusz Mucha, zaś Kol. Tadeusz Surowa wygłosił z uczuciem wiersz A. Waśkowskiego p. t. „Nas co idziemy".

W następną niedzielę t. j. dnia 3-go maja odbyło się popołudniu uroczyste otwarcie Parku „Juvenia", a o godzinie 6-ej popołudniu po odbytem uroczyście Nabożeństwie Majowem Prezes Związku dokonał poświęcenia Sali Teatralno-Koncertowej w gronie Gości i licznych przyjaciół wśród których widzieliśmy Gen. Gąsieckiego, p. Adama Piaseckiego, Karola Orleckiego, bar. Rayskiego, Prez. Kalinowskiego, W. Truszkowskiego, Dra Urzędowskiego, Prof. Kozłowskiego, p. Rąba, W. Kaperę, oraz Panie: Dyr. Adamową Chmielową, Prof. A. Pawlikowską, W. Wyhowską, i wiele innych.

Po dokonanem poświęceniu orkiestra dęta Związku wykonała „Poloneza A-dur" Fr. Chopina, poczem zabrał głos Ks. Kuznowicz.

W krótkiem lecz pełnem głębokiej treści przemówieniu uzasadnił Czcigodny Prezes Związku potrzebę i niemal konieczność świątyni muz, przybytku prawdziwie uczciwej i dobrej sztuki muzycznej i teatralnej będącej u nas jednym z ważniejszych środków wychowawczych.

Kończąc zwrócił się do Prof. Wacława Krzyżanowskiego z serdecznem podziękowaniem za trud i pracę, podjętą około budowy, dziękując równocześnie całemu szeregowi osób, pp. Karolowi Orleckiemu, Stefanowi Piekarskiemu, Władysławowi Gryglewskiemu, Skowronowi, Inż. Grabowskiemu, Inż. Zielińskiemu i innym, których starania i praca przyczyniły się do ukończenia dzieła.

Następnie zabrał głos prof. W. Krzyżanowski, którego przemówienie podajemy na str. 30.

Po przemówieniu Prof. Krzyżanowskiego, odegrała orkiestra dęta Związku Uwerturę z opery „Orfeusz" Offenbacha, poczem imieniem młodzieży Związkowej zabrał głos Kol. Gustaw Wiśniowski, by złożyć podziękowanie za trud i pracę Ojcu Kuznowiczowi i Prof. Krzyżanowskiemu, zaznaczając, że trudno w słowach nawet najpiękniejszych wyrazić wdzięczność, — słowa bowiem byłyby za słabe w porównaniu z tem — co młodzież rzemieślnicza i przemysłowa zawdzięcza swemu Prezesowi i twórcy ich gmachu. Żywiołowym okrzykiem na cześć Solenizanta zadokumentowali zebrani prawdziwość swych życzeń.

Po wykonaniu Uwertury „Kalif z Bagdadu" odegrano z okazji imienin Prezesa Związku utwór Henryka Zbierzchowskiego pt. „Serce Matki". Piękna baśń sceniczna w 5-ciu aktach wykonana siłami zespołu teatru naszego związkowego zyskała pełne uznanie publiczności. Specjalnie podobały się piękne tańce, a orkiestra symfoniczna przygrywająca w przerwach wykazała doskonałą technikę.



NASI GOŚCIE

Kraków „ciągnie” do siebie — z wiosną i w lecie coraz więcej przybyszów ze wszystkich Ziem Rzeczypospolitej i zagranicy, pragnących zetknąć się z kulturą naszego miasta, zaznajomić zię z zabytkami i arcydziełami.

Gmach nasz siłą swej żywotności i pracy, historją swego powstania „z niczego” wszedł w objekty godne uwagi i zaznajomienia się z nim, liczniej też niż kiedykolwiek jest odwiedzany, i przyjmuje wiele wycieczek, co przyczynia się bardzo do jego popularności.

A więc gościliśmy Związek Młodzieży Demokratycznej z Łotwy, wycieczkę słuchaczy Politechniki Warszawskiej, z polecenia Kuratorjum Okr. Szkol. Krakowskiego, wycieczkę słuchaczy Uniwersytetu Warszawskiego i powtórnie słuchaczy Politechniki Warszawskiej.

Z końcem marca i początkiem kwietnia bawił przez szereg dni słuchacz Teologji Józef Gebauer z Wrocławia, podziwiając organizację Związku i zaznajamiając się z jej szczegółami.

W pierwszych dniach kwietnia, na prośbę Konsulatu Czechosłowackiego, bawili dni parę uczniowie Akademji Górniczej z Czechosłowacji.

W czasie od 3-go do 7-go kwietnia korzystał z gościnności w Zw. mile zawsze widziany nasz dawny wychowanek, Wacek Suk z Pragi, dawny uczeń p. Fr. Zająca, czcigodnego obywatela naszego miasta. Czech z urodzenia, przywiązał się dziwnie do Polski i znajduje w niej zawsze drugą Ojczyznę, a w Związku swą rodzinę. Z osobą jego wiąże się nieznany zapewne nikomu fakt z czasów objęcia Krakowa z rąk austrjaków: Kol. Wacek Suk był właśnie tym, który jako uczeń złotniczy dzierżył sztandar „Gwiazdy” ówczesnej, na dzisiejszą Wartę Główną. Dziś jest w Pradze właścicielem kilkunastu aut, stworzywszy tam pierwszą ich wypożyczalnię — mamy wrażenie, że święta Wielkanocy spędzone u nas, mile wspomina.

9-go kwietnia gościliśmy wycieczkę Profesorów z Poznańskiego. Z okazji Zjazdu Sodal. Akadem. znalazło w gmachu naszym pomieszczenie 100 Akademików z całej Polski od dnia 10. IV. 1931 r.

11-go witaliśmy dostojnych gości w osobach Najprzewielebniejszego Ks. Biskupa Kubiny, Ks. Biskupa Tymienieckiego i Najprz. Ks. Biskupa Dr. Fr. Lisowskiego ze Lwowa. W tym czasie gościł Związek u siebie, bawiących w Krakowie z okazji obchodu rocznicy Soboru Efezkiego Ks. Sup. St. Sopucha T. J. z Łodzi, Ks. Red. Teofila Bzowskiego T. J. z Chyrowa i Ks. Sup. Ignacego Mielocha T. J. z Poznania.

W dniu 10-go kwietnia zwiedzał gmach i jego urządzenia b. Konsul R. P. z Wiednia Jan Chełmirski z małżonką.

12-go kwietnia bawił Ks. Jan Kasiel T. J. z Pragi.

13-go kwietnia i dni następnych Ks. J. Tomaszewski z Częstochowy, Prof. Jan Sochacki z Ropczyc, Ks. Prezes A. Wołek z Sanoka.

25-go kwietnia Dyr. Duchowicz ze Lwowa.

14-go maja Uczniowie polskiej szkoły z Cieszyna.

24-go maja gościliśmy wycieczkę Krajoznawczą zgłoszoną przez Polski Związek Turystyczny.

26-go maja Uczniów gimnazjum Mat. przyrod. z Grudziądza.

31-go maja wycieczkę Krajoznawczą z Wołynia.

1-go czerwca gościliśmy uczniów gimnazjum z Dębicy.

2-go czerwca wycieczkę uczniów Akademji Sztuk Pięknych z Łotwy.

3-go czerwca na prośbę Polskiego Czerwonego Krzyża młodzież szkolną w liczbie 30 osób.

5-go czerwca Zrzeszenie nauczycieli Szkół gosp. wiejskiego z p. Inż. Masiorem.

14-go czerwca uczniowie szkoły powszechnej z Aleksandrowa Kujawskiego.

15-go wycieczka Słuchaczy Akademji Rolniczej Czechosłowaków z Frysztatu.

16-go czerwca zwiedzały budynek uczennice szkoły rolniczej z Szynwałdu koło Tarnowa.

17-go bawił u nas Ks. Kanonik Dr. Józef Lubelski z Tarnowa, oraz wycieczka uczniów szkół powszechnych z Rodziankowa.

20-go czerw. Młodzież gimnazjum z Łęczyc i wiele innych.

WALNE ZGROMADZENIE SODALICJI MIESZCZAŃSKIEJ

W dniu 7 czerwca br. po nabożeństwie i wspólnem śniadaniu odbyło się Walne Zgromadzenie Sodalicji mieszczańskiej w Czytelni Związku.

Obecnych członków 71.

Protokół z ostatniego Walnego Zgromadzenia odczytał i sprawozdanie roczne złożył sekretarz, p. Nowak. Sprawy kasowe referował p. Sajak. P. Prefekt Truszkowski skreślił plany pracy sodalicyjnej na przyszłość, poczem otwarł dyskusję nad sprawozdaniem. — Przemawiali P. P. Kruczkowski, Malczyk, Prof. Kopyciński, Truszkowski, Delegat Sodalicji Akademickiej, oraz Prefekt Sod. Kupieckiej jun. p. Gruca. Po chwilowej przerwie przeprowadzono wybory z następującemi wynikami: Struktatorzy PP. Radca Maksymowicz i Radca Lincker. Z prefektury ustąpił z powodu złego stanu zdrowia p. Truszkowski, a jego urząd objął p. Jan Wilczyński. Wiceprefekt I.: Piotr Grzywa, II.: Franciszek Janotta. Do konsulty zostali wybrani: Sekretarz: P. Aleksander Wnękowski, zastępca Sekr.: P. Ksawery Milieski; Skarbnik: P. Jan Sajak. Konsultorzy: P. P. Witold Truszkowski, Kasper Binczycki, Antoni Dalewski, Stanisław Rąb, Jerzy Zubrzycki, Czesław Lincker, Antoni Jarosz, Juljan Bobrowski, Józef Nikiel, Jan Stano, Łukasz Kruczkowski, Jan Nowak.

Po ukończeniu wyborów udano się do kaplicy Sodalicyjnej, gdzie Ojciec Moderator włożył medale Prefektowi i Wiceprefektom.

Sprawozdanie roczne 1930/31 wykazuje wielką żywotność i gorliwość Sodalicji w szerzeniu czci Najśw. Panny Marji. W ub. roku odbyło się 12 nabożeństw miesięcznych, w czasie których przeciętnie 35 członków przystępowało do Stołu Pańskiego. Przeciętna frekwencja na nabożeństwach 60 członków. Sekcja Eucharystyczna odbywała raz na miesiąc adorację Najśw. Sakramentu. Konsulta zebrała się 12 razy w ciągu roku. Sodalicja licznie brała udział we wszystkich procesjach kościelnych, w Krakowskim Kongresie Marjańskim i w obchodzie „Rerum Novarum”. Wielkopostne rekolekcje odbyły się od 2—8 marca w kościele Św. Marka. Wysłuchało ich około 700 mieszczan, poczem zgłosiło się 28 kandydatów na Sodalisów. Sekcja odczytowa urządziła dla członków 8 wykładów religijnych. Pozatem odbyły się uroczystości tradycyjne jak: „Opłatek” i „Święcone”. Wydano drukiem ustawy sodalicyjne i Kalendarzyk Zebrań. W roku sprawozdawczym 17 nowych członków złożyło ślubowania. Ogólna liczba wynosi obecnie 147 członków i 35 kandydatów.

Ciągły postęp i rozwój idei zawdzięcza Sodalicja szczególnie O. Moderatorowi, ks. M. Kuznowiczowi T. J. i Prefektowi P. W. Truszkowskiemu. Im też z okazji sprawozdania Walne Zgromadzenie wyraża podziękowanie i życzenia dobrego zdrowia i długiej owocnej pracy w szeregach rycerzy Marji.

KRÓLOWA WIOSNY

RYSUNEK J. ZIELIŃSKIEGO. — MELODJA K. BORZĘDOWSKIEGO

Stara, drewniana kapliczka przydrożna, przez kilkaset lat smagana wichrem, zmywana ulewą i gryziona mrozem, zbutwiała, pochyliła się i oparła o drzewo, a wreszcie w czasie wiosennej burzy przewróciła się i legła rozbita w trawie. A właśnie nadchodził maj, miesiąc szczególnej czci i nabożeństwa do Królowej wiosny — Marji.

Ludzie pobliskiego miasteczka i okoliczni włościanie przypisywali wiele łask i błogosławieństw Patronce kwiatów i pól i nie wyobrażali sobie rozdroża pozbawionego opieki Matki Bożej.



W miejscu, gdzie stała figurka, spoczywały podobno kości dawnych bohaterów. Wielkie tu niegdyś pono były boje. Dużo ludzi padło, a później nocą snuły się duchy zmarłych i straszyły żywych. Nie było i najtęższego woźnicy, któryby na tem rozdrożu nie zabłądził nocą. A spóźniony piechur, jeśli niebacznie trafił na rozdroże, to tak go coś wodziło po polach, dołach, gliniastych koleinach i bezdrożach, aż go rankiem śmiertelnie znużonego i niemal bez duszy znajdowano w łąkach. Toteż w tem miejscu pola leżały odłogiem i nikt w pobliżu nie budował chaty. Dopiero odkąd postawiono figurę przydrożną wszystko się zmieniło. Zbudowano drogi, umieszczono drogowskazy, powstały domy i zakwitły zboża. Cały dzień na rozdrożu mijali się ludzie ciągnący do miasta i w pola. Każdy przechodząc pozdrawiał Marję, ten i ów się żegnał albo szeptał pacierz, a nawet żydzi przechodzący tędy, zdejmowali mycki i nabożnie pochylali głowy.

Ale któż zbuduje kapliczkę, kiedy jedyny znakomity rzeźbiarz w okolicy, specjalista w rzeźbie świętych, nie zechce robić, bo się gniewa z Bogiem. Poprostu obraził się na Pana Boga. A było to tak... Miałci ten rzeźbiarz, wdowiec, Jonaszem zwany, syna jedynaka. Śliczne to było chłopię białe, delikatne, o niebieskich sznureczkach żył widocznych pod skórą. Marzył Jonasz, że synek sławnym rzeźbiarzem zostanie i kochał syna więcej, niż umiłowaną sztukę, więcej nawet niż zbawienie własnej duszy! Syn okazywał wielkie pojęcie i chęć do pracy ojca. Toteż stary nie posiadał się z radości, kiedy ośmioletni chłopiec pierwszy raz bardzo udatnie wystrugał z deski świątka. Ojciec jeszcze tu i ówdzie wybrał drzewo dłutkiem, pociągnął zlekka rylcem i posłał figurkę do kościoła. Stanęła na ołtarzu. Oczami duszy oglądał Jonasz swą pociechę jako znakomitego już i sławnego artystę.

Niestety, stało się inaczej.

Chłopiec biegał codzień do kościoła, modlił się do poświęconej figurki, którą sam wystrugał, oglądał pilnie prace ojca i innych artystów, studjował malowidła ścienne i zapamiętywał piękną architekturę kościoła. Przyszła sroga zima. Któregoś dnia w czasie parokilometrowej wędrówki z kościoła złapała malca wichura śnieżna. Przeziąbł i w chorobę popadł. Lekarze zwątpili w wyzdrowienie dziecka, tylko cud mógł mu zachować życie. Zrozpaczony ojciec modlił się całe dni i noce. Nie wierzył, żeby Bóg mu zabrał dziecię, które przecież całe życie miało służyć Bogu, jako natchniony artysta i twórca wizerunków Bożych. Ale Niebo modlitw nie przyjęło, — Staszek umarł. Stary oszalał z bólu. Leżał całe dni na ziemi i wył, to płakał jak dziecko, wreszcie przepadł w karczmie i pił na umor. Niewiadomo kiedy rozmyślał i rozważał boleść, ale chyba po pijanemu, bo wrócił do dom opętany zgoła. Wszystkie wizerunki świętych, jakie miał u siebie, wszystkie obrazy, krzyżyki, statuy, popalił albo powyrzucał w pola. Dokszty stracił rozum. Zerwał z kościołem i od dziesięciu lat jest już bezbożnikiem. Nie można więc było ani marzyć, aby Jonasz odbudował zwaloną figurkę.

A Franusiowi fleciście najciężej na sercu leżało dźwignięcie kapliczki, bo za tydzień miało się odbyć pierwsze nabożeństwo majowe, on zaś nową piosenkę ułożył do Matki Bożej, którą już co wieczór wygrywał na flecie, żeby się ludzie osłuchali melodji — i słów też już uczył. Przemyśliwał też Franuś jak podejść Jonasza, żeby ten wyjątkowo figurę wyrzeźbił. Po długiem myśleniu stanął na rozdrożu i rzekł jakby do żywej osoby: Matko Boża, kiedy jesteś naprawdę królową wiosny, to przecież wiosna u nas bez Ciebie się nie obejdzie, więc rozkaż Jonaszowi, żeby Ci zbudował nową kapliczkę. Zachęcony taką rozmową poszedł wprost do domu rzeźbiarza. Zaledwie jednak wyjawił Jonaszowi cel przybycia, ten go zwymyślał, sklął, sponiewierał i za drzwi wyrzucił. Nadzieja więc zawiodła, a tu nabożeństwo za tydzień. Nie było rady i czasu do stracenia. Wyprosił Franuś od dziedzica tęgiego dębczaka, sprowadził pień do domu, wyostrzył siekierę i zaczął sam wycinać statuę Matki Bożej. Nigdy przedtem nie próbował takiej pracy, nie miał o niej pojęcia, ale wierzył, że Królowa wiosny mu pomoże i że kaplica nowa i piękna stanąć musi! Ciosał w pocie czoła, obrabiał, podcinał, a co zadużo odciął to przybijał i sklejał, potem malował i na pierwszy dzień nabożeństwa był gotów. Przy pomocy kilku towarzyszy wkopał figurę w ziemię i czekał wieczora.

Tymczasem po mieście i wsi poleciała wieść, że Franek flecista kaplicę buduje. Zadziwili się lu-

dzie, skąd mu się to wzięło i jak temu zradzi. Niedowierzali i straszna ciekawość paliła wszystkich: jak też będzie dzieło Franusia wyglądać!? Na pierwszem nabożeństwie majowem tego roku ścisk, jakiego od niepamiętnych czasów nie było na rozdrożu. Przyszła wszystka młodzież i najstarsi ludzie powitać i zobaczyć nową Królowę pól i kwiatów; nadziwić się natchnionemu dziełu człowieka, który z pastucha miał znienacka przedzierzgnąć się w artystę.

Franuś zapalił świeczki i oświecił statuę. Zdumienie zebranym odebrało mowę. Stoją i patrzą. Na wysokim kanciastym słupie sterczy coś pomalowanego w jaskrawe kolory, co niczem nie przypomina znanych, drogich kształtów. Jakaś kukła, stokroć brzydsza i bardziej nieudana od najbardziej pierwotnej i prymitywnej rzeźby. Oburzenie zatrzęsło jednych, innych śmiech. Runęli na kloc, aby zniszczyć śmieszną i bluźnierczą pracę Franusia. Zrujnowali ziemię, przewrócili drzewo i z gniewem, rozgoryczeniem i pośmiewiskiem rozeszli się do domów.

Franuś przy pomocy kilku młodych chłopców, którzy z ciekawej litości chcieli mu ulżyć w strapieniu, podźwignął figurę i z powrotem osadził w ziemi. Naznosili dużo kwiecia i wonnego ziela i zakryli niem jak zasłoną wyrzeźbioną postać. Wreszcie i ci odeszli. Pozostał sam Franuś flecista. Siedział na trawie długo nieprzytomny z żałości. Potem rozchylił liście i kwiaty, zapalił znowu świeczki, wpatrywał się długo, długo w swoją pracę... wreszcie wyciągnął flet i zaczął z uczuciem grać swą własną pieśń. To umiał doskonale. Grał naprawdę pięknie. Gdy skończył i mimowoli obejrzał się za siebie stanął jak wryty. Za nim stał Jonasz i patrzał na kukłę. Przez chwilę spotkały się oczy Franusia i rzeźbiarza. Jonasz zaklął straszliwie, bluźnierczo i odszedł. Franuś rozpłakał się głośno i gwałtownie. Objął rękami swą rzeźbę i wśród łez się skarżył: Przecież wiedziałaś, że ja nie rzeźbiarz, wiedziałaś i nie pomogłaś mi... Takaś to królowa, taka... Wiesz najlepiej, że chciałem, ze wszystkich sił, chciałem jaknajpiękniej wyciąć Cię w drzewie. Czy to moja wina? Jeszcze i ten tu przyszedł! I on się musi naigrawać ze mnie. Wszyscy się śmieją i wszyscy gniewają, ale nikt nie wziął się do roboty, tylko ja, co nie umiem... ja sam musiałem!... Długo płakał, aż zasnął pod figurą.

Na drugi dzień ktoś z miasteczka przechodził koło rozdroża wieczorem i znowu widział jak Franuś flecista sam odprawiał nabożeństwo majowe przed własnem dziełem. Rozgłosił to w domu. Tego było już wszystkim zawiele. Dali znać o profanacji proboszczowi i nalegali, żeby ksiądz zamiast kropidło i święconą wodę zabrał czcinę, którąby z Franka flecisty raz na zawsze wyplenił bałwochwalczy upór.

Trzeciego wieczora tłumna procesja ludzi żądnych widowiska ruszyła z księdzem na rozdroża. Zdaleka już słychać było tkliwy ton fletu Franusiowego. A ten i ów z tłumu, ulegając czarowi melodji, mimowoli w takt pieśni pocichu wymawiał umiane już słowa. Zbliżyli się. Figura zasłonięta kwieciem, świeczki płoną. Franuś klęczy i natchniony gra tak, że nie słyszy nadejścia tłumu. Kilku ludzi podeszło do kapliczki, aby ukazać księdzu tę ohydę. Oderwali kwiaty...

Olbrzymi ryk gromady wstrząsnął powietrzem. Zerwał się płacz i wszyscy upadli na twarze! Przed nimi stała w prześlicznym kształcie Matka Najświętsza jakby żywa, wyrzeźbiona w drzewie, w przedziwnie pięknej, słowiańskiej kapliczce. Cud!... Królowa Wiosny cud nam uczyniła! Płakali ludzie ze szczęścia i wzruszenia. Modlili się przez całą noc i śpiewali pieśni. Franuś doczekał triumfu. I jego pieśń popłynęła szeroko nad pola i łąki:



Ukryta w ciszy wonnych pól,
W kapliczce na rozdrożach,
Rozpromień łaską ludzki ból,
Królowo Wiosny, Matko Boża,
Maryjo!

Wśród chóru ptaków, szumu drzew
Drży ziemi pieśń wieczysta...
I nasz pochwalny przyjmij śpiew,
Królowo kwiatów, Panno czysta,
Maryjo!

W majowy miesiąc cały świat
Twej łaski się doprasza:
Rozsiewaj w duszach wiosny kwiat,
Królowo wiosny, Matko nasza,
Maryjo!

Wprawdzie Pietrek, mały chłopiec, który rzeźbiarzowi Jonaszowi pożywienie nosił, rozpowiadał po wsi, że stary widać całkiem zgłupieć musiał, bo od dwóch dni nie wpuścił Pietrka i nie przyjął jedzenia. Przez całe dwa dni zamknięty coś ciosał i strugał i przez całe dwie noce świecił lampę w domu. Stąd wielu ludziom myśl się nasunęła, że to Jonasz sporządził figurę. Nawet w szczegółach wykonania jęli jego styl poznawać.

Rozdzieliło się więc miasteczko na dwa obozy, bo wielu twierdziło, że Matka Boża sama cudownym sposobem kształt swój odmieniła.

Czy Jonasz pojednał się z Bogiem miał to wkrótce ksiądz proboszcz wybadać, udając się do rzeźbiarza z próbnem zamówieniem na wielkie roboty kościelne.

Jakkolwiek jednak było: czy Matka Boża zmieniła figurę, czy też zmieniła serce starego zatwardziałego grzesznika, rzeźbiarza i pojednała go ze swym Synaczkiem, w obu wypadkach był to istotny i niewątpliwy cud, jeden z miljonów cudów, które w niezgłębionej miłości do roku ludzkiego spełnia co dnia Królowa wiecznej wiosny w naszych duszach — Marja! *Mit.*

PAWEŁ CZUJ

NOWA DROGA

Z PAMIĘTNIKA PRAKTYKANTA. CZĘŚĆ DRUGA

. . . I zostałem usamowolnionym członkiem wielkiej rodziny robotniczej. Już nikt nie miał prawa zajmować się moją osobą pod względem wychowawczym i naukowym, a troska o mój byt spadła z wychowawców. Dobrzy i uczciwi byli to ludzie, lecz jak we wszystkich ówczesnych warsztatach pracy, zwłaszcza na prowincji, podstawę egzystencji przemysłu upatrywali w jaknajwiększej ilości uczniów, jako siły taniej, a produktywnej. Z chwilą wyzwolenia ucznia na towarzysza trzeba było za pracę płacić. A pertraktacje kończyły się zawsze prawie w ten sposób, że adept „wywiewał w świat" na poszukiwanie złotego runa, o jakiem marzył przez cały czas praktyki.

Więc żegnaj mi, oficyno i cała plejado mniej lub więcej sympatycznych kolegów: — idę w świat. W nową drogę.

Pora letnia, dni długie. Parę mil uszło się dziennie, wzmacniając organizm kąpielami w napotykanych rzekach. Niosło się swój patent zecerski w torbie na plecach wraz z innemi niezbędnemi utensyljami. System ówczesny był taki, że podróżowanie za pracą było uznawane za pewien rodzaj doświadczenia życiowego, a im kto więcej miał kilometrów wpisanych w swoją legitymację podróżniczą, [1]) tem więcej zyskiwał szacunku u towarzyszy pracy i mógł liczyć na większą kolektę [2]), podróżowali więc robotnicy po całem państwie, a byli często i tacy, którzy niechętnie przyjmowali robotę, nie chcąc przerywać miłych wędrówek letnich, aż ich zima zmuszała do pracy; lecz z powiewem wiosny znów roiły się drogi „rajzenderami", jak ich ogólnie nazywano.

Z Tarnowa do Jarosławia przebyłem drogę w tygodniu i znalazłem się znów przy pracy zawodowej.

Nie byłbym ścisły w swoich wspomnieniach, gdybym nie zanotował, że praca w roku 1893 trwała już tylko 11 godzin na dobę urzędowo. Jeżeli jednak dbało się o dobrą markę robotnika, to nie wypadało zaczynać, ani kończyć pracy punktualnie. Więc zaczęcie kwadrans wcześniej, przeciągnięcie pracy kwadrans lub pół godziny, wprawiało właściciela w dobry humor i utrwalało robotnika na stanowisku, o ile nie żądał wygórowanych cen za pracę. A kiedy mistrz zaczął narzekać na ciężkie czasy i że dokłada do roboty, człowiek się rozkrochmalił i robił dotąd, aż daną rzecz dokończył, by jakoś ulżyć niedoli chlebodawcy. Czasem w niedzielę miało się zaszczyt być na piwie z mistrzem za tę ludzką przysługę. Zarabiałem 2 złote tygodniowo i utrzymanie, bez mieszkania. Wiktowanie robotnika w zakładzie pracy miało korzyść dla warsztatu, bo się przychodziło wcześniej na śniadanie, obiad odbywał się dosyć szybko, by nie tracić czasu, a z kolacją zawsze się kucharka spaźniała. A nie wypadało zaprzestać pracy i czekać na kolację bezczynnie, więc pracowaliśmy, aż Marynia zawoła na pierogi. Pomyślałby dzisiaj ktoś, że to była głodowa pensja, tak jednak nie było. Zapracowany przez cały tydzień robotnik nie myślał o rozrywce, a w niedzielę starał się czas tak spędzić, by nie uszczuplać dochodu i obejść się kilku centami.

Po pięciomiesięcznym pobycie w Jarosławiu porzuciłem pomysłowego pracodawcę i jego Marysię i przeniosłem się do Drohobycza, gdzie pracując w towarzystwie samych ortodoksów, poznałem elementarne początki ich języka tak, że mogłem po dwóch miesiącach składać w żydowskiej zecerni tygodnik „Drohobytzer Zeitung" i dyskutować z towarzyszami w jarmułkach i chałatach. Trud ten opłacił mi się, bo poznawszy trochę ich język, lepiej poznałem ich duszę.

Sprzykszywszy sobie towarzystwo żydów, przeniosłem się do Stanisławowa, do jednego z większych zakładów graficznych, gdzie pracowało więcej Rusinów niż Polaków i chcąc nie chcąc, by mieć pracę, zacząłem się uczyć języka ruskiego, który jako bratni polskiemu przyszedł mi z wielką łatwością. Po paru tygodniach pracowałem w działach polskim i ruskim.

Stanisławów w roku 1895 to miasto wielojęzyczne: Polacy, Rusiny, Żydzi, Niemcy, Węgrzy. Na ulicach rozmowy w różnych językach. Komunikacja kolejowa oprócz Lwowa i Stryja łączyła miasto z Bukowiną i Węgrami, stąd też różnorodność ludzi i interesów. Tu zetknąłem się poraz pierwszy z międzynarodowym proletarjatem. Nieznana mi dotychczas nauka Marksa i melodja

[1]) W Galicji, jako części państwa austrjackiego, obowiązywały książeczki robotnicze, służące za dokumenty osobiste, oraz do wpisywania świadectw pracodawców i czasu pracy. W tych to książeczkach starostwo umieszczało zezwolenie na podróż w celu poszukiwania zajęcia. Służyło ono za legitymację wobec żandarmerji i władz. W późniejszych latach, kiedy organizacje zawodowe zostały uznane przez Państwo, same Związki wystawiały legitymacje podróżnicze.

[2]) Zapomoga, zbierana między kolegami zawodu.

„Czerwonego sztandaru“ wstrząsnęły moim ustrojem nerwowym, i zdawały się porwać w wir walki klas. Poszedłem do nich szukać leku na ludzką niedolę. Przysłuchiwałem się ich odczytom naukowym, analizowałem ich wierzenia i zamierzenia i szukałem duszy polskiej, naszej. Mijały tygodnie, miesiące. Coraz więcej widziałem wykładających Hebrajczyków. I nie znalazłem tam dla siebie miejsca. Słowa prelegenta Żyda: „Tam Ojczyzna robotnika, gdzie dają chleb“ nie trafiły do duszy tak jak słowa poety: „Litwo, Ojczyzno moja“. Miałem lat 19, widziałem i odczuwałem na sobie poniewierkę robotnika, wyzysk jego muskułów i opuszczenie przez społeczeństwo. Ale przestałem wierzyć, że „zemsty grom“ zbawi robotnika polskiego. A przecież ktoś musiał obudzić sumienie tych, którzy Boży nakaz pracy ujarzmili i uczynili z niej niewolnictwo.

Przed społeczeństwem leżał śmiały akt Leona XIII-go wołający o sprawiedliwość dla pracy. Świat zasłuchał się pilnie w słowa, które płynęły z Watykańskich wyżyn, lecz milczał. Złoto przyćmiło sumienie, a czerwone sztandary coraz gęściej stawały na czele gnębionych niewolników pracy.

Po wyleczeniu się z mrzonek socjalistycznych wolne chwile poświęciłem samokształceniu, pracy towarzyskiej w stowarzyszeniu „Gwiazda“ w Stanisławowie, organizowaniu życia polskiego na kresach, przez urządzanie wieczorków, przedstawień amatorskich, pracy w bibljotece i t. d.

Jesienią w roku 1895 urządziliśmy wycieczkę do Budapesztu i tu dopiero zobaczyłem prawdziwe oblicze organizacji katolickiej, jakkolwiek w zaczątkach lecz na silnych opartej podstawach.

W r. 1896 wyjechałem do Krakowa. Znałem już miasto z lat wcześniejszej młodości, bo w roku 1887 jako 12-letni chłopiec już tu pracowałem. Za lat 9 dużo się zmieniło w wyglądzie, a i stosunki robotnicze uległy wielkiej zmianie. Pracowano teraz godzin 10. W roku 1896 wszedł w życie pierwszy ogólno-austrjacki cennik drukarski, który unormował warunki pracy, co przypisać należy organizacji drukarzy i w wielkiej mierze przedstawicielom przemysłu graficznego, którzy w pertraktacjach z robotnikami ujęli po europejsku całokształt pracy zawodowej i chcieli, by robotnik prawdziwie zamiłowany w pracy miał opiekę, i godziwy zarobek. Nie wszyscy byli przejęci tym duchem, lecz opornych zmuszono do poświęcenia stanowiska egoistycznego i pierwszy cennik drukarski w dawnej Galicji przeszedł bez strajku. Był nawet wypadek godny zanotowania, że jedna z większych firm drukarskich w Krakowie wprowadziła płatne urlopy robotnicze już wtedy, kiedy nie były znane żadnemu przemysłowi w Polsce porozbiorowej.

W roku 1898 na jubileuszowej wystawie w Wiedniu na odczycie katolickim w Związku robotników powiedział prelegent, że robotnik bez komunałów socjalistycznych zdobędzie uznanie swojej pracy, o ile się kieruje duchem Bożym w jej wykonaniu.

* * *

41 lat pracy, z tego 34 przy jednym warsztacie, to okres dosyć długi. Widziałem wiele usiłowanych i dokonanych reform i zmian w doli a raczej niedoli robotnika. Wojna poczyniła wielkie przewroty w organizacji pracy. Naogół polepszyła los pracowników fizycznych. Wstrząsnęła kapitałem i wyrzuciła na powierzchnię Rosję bolszewicką. Dziś stoją naprzeciw siebie dwie potęgi: kolektywizm bolszewicki, niosący opiekę robotnikowi w imię zemsty proletarjatu i idea Leona XIII, wyrażona w Rerum Novarum. Ta idea po latach 40-tu jest silniejszą niż w dniu ogłoszenia. Idzie tworzyć lepszą dolę robotnika w imię miłości bliźniego.

Przewalające się przez Polskę armje zniszczyły w wielkiej mierze warsztaty pracy. Tysiące rąk stoją bezczynnie i nie pracując, niszczą kapitał narodowy. Narody, których wojna nie dotknęła, mają też nadmiar rąk do pracy, lecz ich całe warsztaty oczekują tylko lepszej konjunktury, by ruszyć na podbój zniszczonego polskiego przemysłu. Stoimy w przededniu dalszych i może bardzo doniosłych ewolucyj. Młodzież robotniczą czeka ogromna i odpowiedzialna rola w odrodzeniu przemysłu i rękodzieła. Nasza droga jest już stara skończona. — Wy młodzi pójdziecie nową drogą. Pamiętajcie, że jesteście pierwszem pokoleniem w wolnej Polsce i na was spoczywa ciężar ugruntowania bytu materjalnego, tak, jak na dawnych pokoleniach ciążyło utrzymanie ducha w narodzie. Podejmijcie tę pracę w imię Boga, dla dobra swego i tych, którzy przyjdą po was!



RÓŻNE

Wielkanoc w Związku

Święta Wielkiej Nocy minęły jak zawsze w rodzinnym nastroju — młodzież w większości wyjechała do domu, inni pozbawieni ciepła domu rodzinnego, w liczbie z górą stu, znaleźli je w swym przybranym domu, tworzącym dużą rodzinę związkową.

W sobotę 5-go kwietnia odbył się wspólny podwieczorek, poczem młodzież gremjalnie udała się na „Resurekcję“ do Katedry Wawelskiej.

Dnia następnego, po uroczystem Nabożeństwie w kaplicy Związkowej odbyło się wspólne „Święcone“, na którem życzenia dzieląc się „jajkiem święconem“ złożył młodzieży Ojciec Prezes Kuznowicz. W imieniu Pań naszych złożyła serdeczne życzenia młodzieży, którą mianuje zawsze swymi synami p. Dyr. Adamowa Chmielowa. Z Gości zasiadali z młodzieżą Gen. J. Włostowiec-Gąsiecki, p. Ksawery Milieski, bawiący w gościnie dawny związkowiec Suk z Pragi, Panie ze szwalni Związkowej i t. d.

* * *

W dniu 12-go kwietnia orkiestra Związku wzięła udział w uroczystościach z okazji Zjazdu piekarzy. Tegoż dnia, Związek wziął udział ze sztandarami w procesji z okazji Kongresu Marjańskiego.

Park „Juvenia“

W związku z otwarciem sezonu letniego przeprowadził Sekretarjat Związku propagandę wśród młodzieży rzemieślniczej w kierunku spopularyzowania tej placówki, oraz zachęcenia młodzieży rzemieślniczej do korzystania z urządzeń Parku. W tym celu wydano specjalną odezwę, która rozesłaną została dzięki życzliwości Kuratorjum Okręgu Szkolnego Krakowskiego do wszystkich szkół dokształcających, zaś dzięki Izbie rzemieślniczej do cechów.

Wpisy przyjmuje się codziennie w biurze Parku oraz Sekretarjacie Związku.

3-ci Maja

Święto Narodowe 3-go Maja uczcił Związek pobudką odegraną przez orkiestrę naszą na szczycie kopuły gmachu związkowego, oraz odegraniem szeregu utworów muzycznych.

O godzinie 8-ej odbyło się uroczyste nabożeństwo w kaplicy związkowej, podczas którego odbyły się przyjęcia nowych członków do Mieszczańskiej Sodalicji Marjańskiej, po czem młodzież wraz z orkiestrą i sztandarem związkowym wzięła udział w uroczystej Mszy św. na błoniach miejskich oraz defiladzie.

Popołudniu tegoż dnia odbyło się oficjalne otwarcie Parku Związkowego „Juvenia“ na błoniach m. z przemówieniem Prof. Edwarda Krymskiego oraz produkcjami orkiestry dętej, wreszcie zawodami lekkoatletycznemi młodzieży i meczem footbalowym.

Uroczysta Akademja ku czci Najświętszej Marji Panny

Z okazji 1500-lecia dogmatu Bożego Macierzyństwa, odbyła się w nowej sali Związku, w niedzielę dnia 18-go maja. Referat okolicznościowy p. t. „Macierzyństwo Boże, a Sobór Efezki“ wygłosił O. Andras T. J.

Prócz produkcji orkiestr związkowych dętej i symfonicznej, wykonał szereg utworów na skrzypcach Dr. Stefan Szwarcenberg-Czerny.

Deklamację E. Oleskiej p. t, „Zorza złota“ wygłosił Kol. Kazimierz Cora, Red. Kazimierz Kalinowski zaś Hymn na cześć Matki Boskiej p. t. „Chwalcie łąki“. Chór Związkowy w towarzystwie orkiestry symfonicznej wykonał udatnie pieśń K. Borzędowskiego p. t. „Regina Maris“.

Uroczystość w Bochni

Z okazji sprowadzenia cudownego obrazu Matki Boskiej do Bochni, wyjechała w dniu 31-go maja orkiestra Związkowa uświetniając tam wspaniałe uroczystości. Tegoż dnia delegacja Związku ze sztandarem brała udział w obchodzie „Rerum Novarum“ urządzonym przez Sekretarjat Katolickich Związków Zawodowych, w Krakowie. Wieczorem, dla dzieci krakowskich Koło Teatralne Związku urządziło z okazji „Tygodnia Dziecka“ przedstawienie w sali teatralnej. Powtórzono sztukę H. Zbierzchowskiego p. t. „Serce Matki“.

Procesja Najświętszego Serca Jezusowego

odbyła się w dniu 12-go czerwca przy prześlicznej pogodzie.

Związek wraz z Sodalicją Mieszczańską wziął udział z orkiestrą i sztandarami.

Wieczorem tegoż dnia odbyło się Nabożeństwo dla Członków Związku, na którem poświęcono pracę Związku Najświętszemu Sercu Pana Jezusa.

HUMOR W ZAWODZIE

— Czy Jakóbek jest chory? Widzę go stale spuchniętego.
— Nie, on pracuje w firmie Pechman. — Jest inkasentem z udziałem w zyskach.

Przy egzaminie czeladniczym: Panie Naparstek, pan jest cudownem dzieckiem. — Dziękuję za komplement. Ale skądże... — Bo pan już w powijakach tyle umiał, co teraz po czterech latach praktyki krawieckiej.

— Dlaczego jest mało ludzi zadowolonych ze swoich zawodów?
— Bo najczęściej ich marzenia i oczekiwania spotyka *zawód*.

— Józek, ty nicponiu! ja cię biję, a ty się śmiejesz!?
— Panie majster, bo się cieszę, że jak ja będę majstrem, to lepiej bić potrafię.

Signum temporis. Jak się dowiadujemy, sfery przemysłowo-kupieckie przy poparciu władz sportowych i „miarodajnych“ mają ufundować wielką nagrodę wędrowną za rekord w bankructwach. Będzie się ona nazywała „Grand Benkete Prix“.

* * *

Złote czasy.

Jakże obecnie szczęście tanie! Za zwykły papier je dostanie. Bo człowiek wyzwolony, podeptał moc mamony. Na weksel może nawet kiep, otworzyć warsztat, magiel, sklep, byleby dwa żyranty: Nikodem i Jan Kanty. Na weksel auto bracie bierz i pędź rozparty wzdłuż i wszerz. Nadeszły złote czasy! A jeśli autem palniesz w słup, na weksel nawet i twój trup, ma pogrzeb pierwszej klasy. Byleby dwa żyranty: Nikodem i Jan Kanty.

Redaktor odpow. M. Jabłoński. Drukarnia „Powściągliwość i Praca“ w Krakowie. Wyd. Zw. Mł. Przem. i Ręk.